Dziś w numerze: „Kultura i sztuka“

CENA EGZEMPLARZA 12-STRONNEGO zł 5

ILUSTROWANY

Wydanie B.

Prenumerata mies. zł 90
wysyłka pod opaską zł 95

KURIER POLSKI

Rok III | Centrala telefoniczna IKP w Bydgoszczy 33-41 i 33-42 Telefon międzymiast. 36-00 Sekretariat redakcji 19-07 Sekretariat przyjmuje codziennie od godz. 10 do 12 | Poniedziałek, dnia 9 czerwca 1947 r. | Konto PKO. Zryw. Nr VI-135 PKO IKP Nr VI-140 Konto bież. Bank Gosp. Spółdz. Bydg. konto 8086 | Nr 154

Doniosłe oświadczenie amb. Gromyko na Radzie Bezp.

Warunki Związku Radzieckiego

przy utworzeniu międzynarodowej armii ONZ oraz w sprawie powszechnego rozbrojenia

NOWY JORK (obsł. wł.) Rada Bezpieczeństwa dyskutowała nad sprawą utworzenia międzynarodowych sił zbrojnych ONZ. Głos zabrał delegat radziecki Gromyko, który oświadczył, iż Zw. Radziecki zgadza się na utworzenie sił zbrojnych ONZ pod następującymi warunkami:

1. Liczebność sił zbrojnych, które wszystkie 5 mocarstw zamierzają oddać do dyspozycji ONZ musi być równa.
2. Siły zbrojne ONZ winny być nieliczne.
3. Członkowie ONZ nie powinni być zmuszani do oddawania swoich baz do dyspozycji sił zbrojnych ONZ.
4. Wojska oddane przez poszczególne państwa do dyspozycji ONZ winny być do czasu wszczęcia jakiejkolwiek akcji — stacjonowane w krajach macierzystych.
5. Po zakończeniu działań, wojska ONZ winny wycofać się z danych terenów najdalej w ciągu 30 do 90 dni.

NOWY JORK (obsł. wł.) Komisja ONZ do spraw rozbrojenia w dalszym ciągu nie doszła do żadnego porozumienia. Delegacja radziecka odmawia udzielenia swej zgody na każdy plan, który nie przewiduje natychmiastowego zniszczenia bomb atomowych i wycofania wojsk z państw obcych.

Inicjatywa Europy

w odpowiedzi na deklarację Marshalla

Anglia rozważa projekt zwołania konferencji europejskiej dla omówienia planu pomocy

LONDYN (obsł. wł.). W Londynie podjęto kroki w sprawie deklaracji min. Marshalla o pomocy amerykańskiej dla państw europejskich. Ambasador brytyjski w Waszyngtonie otrzymał już odpowiednie instrukcje dla przeprowadzenia rozmów z min. Marshallem, celem otrzymania praktycznych wskazówek w kierunku ustalenia jednolitego programu pomocy, którą objęta byłaby poza Europą zachodnią, m. in. również Polska i Czechosłowacja. Zdaniem rzeczoznawców brytyjskich należałoby stworzyć coś na wzór europejskiej organizacji rozdziału węgla, tak, że pomoc udzielona byłaby stosownie do potrzeb danych krajów.

Jak stwierdza „Times“ rząd rozważa możliwość zwołania specjalnej konferencji państw europejskich, na której opracowany zostałby dokładny plan pomocy. Ameryce chodzi bowiem o to — jak to podkreślił Marshall — aby pomoc nie była cząstkowa.

Rozwój związków zawodowych

Popularne na drugiej półkuli są podróże po kraju, za które członkowie związków zawodowych płacą jednego dolara dziennie. Oto właśnie dwaj przedstawiciele związków zawodowych w USA podpisują dokument zawierający warunki takich podróży. Po lewej widoczny prezydent Kongresu organizacji przemysłowej i zjednoczenia pracowników stalowni, za nim wiceprezydent U. S. Steel Corporation John A. Stephens, po prawej Murray.

Strajk kolejarzy we Francji

PARYŻ (obsł. wł.). Strajk stołecznych kolejarzy Francji rozszerza się na prowincję. Premier Ramadier wezwał kolejarzy do kontynuowania pracy aż do chwili ukończenia pertraktacji z przywódcami związków zawodowych. Na razie jeeszcze tabor kolejowy nie został przez rząd skonfiskowany i nie zmobilizowano kolejarzy, rząd jednak zapewnił, że dołoży wszelkich starań, by zapewnić dostawy żywności.

Również studenci w Paryżu ogłosili 48-godz. strajk na znak protestu przeciwko podwyżce czesnego.

Deklaracja ideowo-polityczna

Jak swego czasu referowaliśmy, na ostatniej Radzie Naczelnej Stronnictwa Pracy uchwalono zasadniczą deklarację ideowo-polityczną tego stronnictwa. Deklaracja ta stanowić będzie podstawę dla opracowania przyszłego szczegółowego programu Stronnictwa Pracy. Daje ona zasadnicze wytyczne, jak ten program powinien wyglądać. Zajmuje bowiem wyraźne stanowisko w sprawach najbardziej zasadniczych i żywotnych dla całego narodu.

Przez całą deklarację ideowo-polityczną Stron. Pracy przewija się szczera i rzetelna troska o losy państwa i narodu oraz jego przyszłość. Stron. Pracy, dążąc do realizacji w życiu nie tylko własnego narodu, ale całej ludzkości ideałów chrześcijańskich, a zwłaszcza pełnej sprawiedliwości, pokoju i wolności, pragnie cały nasz ustrój oprzeć o moralność chrześcijańską.

Jako stronnictwo, działające w oparciu o zasady narodowe, chrześcijańskie i demokratyczne — Str. Pracy uważa za najwyższe swoje zadanie służbę Narodowi Polskiemu. Całą swoją działalność poświęca ono ugruntowaniu i wzmocnieniu znaczenia Państwa Polskiego po przez współtworzenie takich warunków życia politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego, któreby gwarantowały spokojny, ciągły i właściwy rozwój suwerennego Państwa Polskiego.

Demokrację, na której gruncie SP stanęło zdecydowanie, bo z gruntu tego wyrosło, pojmuje nie w sposób mechaniczny, lecz organiczny, dążąc do pełnego rozwoju osobowości ludzkiej, jednak w całkowitej zgodzie z potrzebami ogółu.

Dalej SP opowiada się za utrzymaniem i upowszechnieniem własności, uważa bowiem własność za instytucję społeczną. Użytkowanie własności winno być atoli zgodne z moralnością i dobrem narodu.

Gospodarka planowa, którą SP uważa za właściwą formę gospodarki narodowej, winna być dostosowana do realnych możliwości i do potrzeb kraju oraz społeczeństwa. Gospodarka planowa nie wymaga upaństwowienia i uspołecznienia wszystkich ośrodków produkcji, ograniczać się powinna do upaństwowienia przemysłów kluczowych.

Zdecydowane jest również stanowisko SP w obronie przedsiębiorczości prywatnej; szczególnie handlu, rzemiosła oraz średniego i drobnego przemysłu, jak i w obronie jednorodzinnego gospodarstwa rolnego oraz człowieka pracy, któremu powinno się zapewnić nie tylko minimum egzystencji, lecz i zaspokojenie dalszych potrzeb materialnych i duchowych, tak osobistych, jak i rodzinnych.

W polityce zagranicznej opowiada się SP zwłaszcza za współpracą z narodami słowiańskimi, a także z wszystkimi innymi narodami, wyznającymi ideały demokracji. Polska polityka zagraniczna musi być niezależna, przewidująca i budować bezpieczeństwo państwa na fundamencie celowo rozwiniętych

Pobranie ziemi z grobów pomordowanych w Radogoszczy

Zarząd Główny Zw. Włókniarzy w Łodzi zorganizował sztafetę na trasie Radogoszcz—Łódź. Sztafeta miała na celu pobranie ziemi z grobów pomordowanych w wielkim obozie śmierci w Radogoszczy Polaków do specjalnej urny, która przewieziona zostanie na święto morza w Szczecinie. Na zdjęciu po lewej uwieczniony został moment pobierania przez uczestników sztafety ziemi z grobów pomordowanych w Radogoszczy. Po prawej: pierwsza zmiana sztafety z urną na tle więzienia w Radogoszczy (Foto — Włodzimierski)

Zawsze pierwszej jakości krem terpentynowy → BEWI

Fabr. Techn.-Chemiczna, Poznan, M. Focha 137 tel. 64-85

KUPUJE WOSKI, PARAFINĘ, TERPENTYNĘ 2439

Derby-sensacja Anglii

Koń — który wygrał 40 biegów — jest faworytem publiczności

LONDYN (dr). Tegoroczne Derby, słynne wyścigi w Epsom w Anglii dla 3-letnich koni, urządzone pierwszy raz przez hr Edwarda Derby w 1780 r. odbędą się po raz pierwszy w historii — w sobotę. Przypuszcza się więc, że na tegoroczne Derby będą większe tłumy niż w innych latach.

Wszyscy stawiają na championa jockeyów, który dotychczas wygrał wszystkie biegi, za wyjątkiem Derby. Jechać będzie na koniu, który wygrał 40 biegów i jest faworytem publiczności.

Nowy ambasador amer.

przybędzie wkrótce do Polski

WARSZAWA (PAP). Nowy ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce, Griffith, odjedzie z USA do Warszawy w dniu 11 czerwca br. na pokładzie statku „Queen Elisabath“. Ambasador zaznaczył, że pierwszym jego zadaniem będzie zapewnienie Polsce pomocy gospodarczej oraz usprawnienie tej pomocy

Lord Pakenham

w rozjazdach po Niemczech

BERLIN (obsł. wł.). Min. pełnomocny na Niemcy i Austrię — lord Pakenham po wizycie w Düsseldorfie, udaje się dziś z gen. Sholto Douglasem do Berlina, gdzie przeprowadzi rozmowę z głównodowodzącym wojsk brytyjskich gen. Clay. W poniedziałek lord Pakenham wróci do Londynu.

Zgon Wł. Raczkiewicza

b. prezydenta RP na emigracji

LONDYN (obsł. wł.) Po dłuższej chorobie w jednym ze szpitali w północnej Walii zmarł Władysław Raczkiewicz, były prezydent Rzeczypospolitej na emigracji, w wieku 63 lat.

Śp. Władysława Raczkiewicza mianował swoim następcą na stanowisku prezydenta RP w drodze dekretu Ignacy Mościcki w r. 1939 przed opuszczeniem Polski. Pierwszym aktem urzędowym Władysława Raczkiewicza na stanowisku prezydenta było mianowanie gen. Władysława Sikorskiego naczelnym wodzem i premierem polskiego **rządu emigracyjnego.**

Podkomisja ONZ wniosła do Rady Bezp.

zażalenie na Bułgarię

NOWY JORK (obsł. wł.). Podkomisja bałkańska ONZ wniosła zażalenie do Rady Bezpieczeństwa, że w czasie prowadzenia swoich prac w związku z incydentem na pograniczu grecko-bułgarskim, nie otrzymała zezwolenia wstępu na terytorium Bułgarii i ograniczyć się musiała do przeprowadzenia dochodzeń na stronie greckiej. Rząd bułgarski prosił o przesunięcie terminu badań na terytorium bułgarskim do dnia 11 czerwca br.

W zażaleniu podkreślono, że Bułgaria swego czasu zobowiązała się do respektowania uchwał ONZ. Obecne stanowisko Bułgarii należałoby wziąć pod uwagę, gdy Bułgaria po ratyfikacji traktatu pokojowego zwróci się o przyjęcie jej w poczet członków ONZ!

Apel angielski

LONDYN (obsł wł.). Rząd brytyjski wystosował apel do wszystkich narodów, złączonych w Organizacji Narodów Zjednoczonych o wstrzymanie się do chwili rozpatrzenia sprawy Palestyny przez ONZ z popieraniem **nielegalnej imigracji żydowskiej.**

i zorganizowanych należycie sił własnych.

Szczególnie dobitnie SP podkreśla ważność i rolę Kościoła Katolickiego w Polsce. Wyznając zasadę swobody i tolerancji religijnej, Kościołowi Katolickiemu przypada pozycja szczególna, bowiem losy Narodu Polskiego od początku historii zostały sprzągnięte z Kościołem, który ma przed sobą wielką i ważną misję moralnego odrodzenia i wychowania społeczeństwa. Dla tego celu, jak i dlatego, że Kościół stanowi ważną i trwałą więź społeczną, SP stoi na stanowisku harmonijnej i skutecznej współpracy władzy państwowej z Kościołem. Jednocześnie jednak Kościół i duchowieństwo winny stać zdala od walk politycznych, aby nie narażać na szwank moralnego autorytetu Kościoła.

SP poczuwa się do spadkobierstwa dążeń i myśli społecznych zawartych w elementach pozytywnych polskiej tradycji. Na zasadach tej tradycji i zrozumieniu potrzeb w chwili obecnej SP zmierza w swej działalności politycznej do zjednoczenia wysiłków wszystkich warstw społecznych w dziele duchowej i materialnej odbudowy kraju.

Stanowisko SP we wszystkich powyższych sprawach i zagadnieniach jest niewątpliwie zgodne z pragnieniami i dążeniami szerokich warstw społeczeństwa polskiego. SP stając do walki o realizację swego programu, ma zapewnione poparcie wszystkich tych, którym przyświeca właśnie taki ideał Polski. Im liczniejsze będą szeregi naszego stronnictwa, im bardziej zwarta postawa organizacyjna tym bliższy i dzień, w którym program nasz doczeka się pełnej realizacji.

9 lipca konferencja żywnościowa

WASZYNGTON (obsł. wł.). Przewodniczący światowej organizacji dla spraw wyżywienia i rolnictwa — sir John Boyd Orr podał do wiadomości, że na dzień 9 lipca br. zwołana zostanie do Paryża międzynarodowa konferencja żywnościowa. Zaproszenia zostały już wysłane do wszystkich państw, m. in. Austrii, Turcji i Sjamu.

Brytyjskie władze okupacyjne w Niemczech ogłosiły, iż nie zezwolą na utworzenie SED w brytyjskiej strefie okupacyjnej. SED jest to partia powstała z fuzji socjalistów i komunistów w radzieckiej strefie okupac. Niemiec.

Przed podpisaniem umowy handlowej.

3 letnia współpraca gospodarcza między Polską i Anglią

60 milionów funtów obrotu handlowego.

WARSZAWA (PAP). W najbliższy poniedziałek podpisany zostanie w Londynie polsko-brytyjski układ handlowy, przewidujący wymianę towarów na łączną sumę 60 milionów funtów szterlingów w przeciągu 3 lat. Ze strony polskiej układ podpisze ambasador polski w Londynie Michałowski, ze strony brytyjskiej min. handlu, sir Stafford Cripps.

Wielka Brytania dostarczać będzie Polsce narzędzia obrabiarskie, maszyny, jutę, barwniki, wełnę, metale kolorowe, produkty chemiczne. Polska dostarczać będzie węgiel, metale i produkty rolne. W pierwszym roku eksport artykułów żywnościowych będzie ograniczony, import maszyn odbędzie się na warunkach kredytowych. Eksport artykułów żywnościowych będzie ograniczony i podwyższony w miarę możliwości. Przewodniczący polskiej delegacji handlowej w Londynie oświadczył na konferencji prasowej, że prawdopodobnie razem z podpisaniem handlowego układu polsko-brytyjskiego odbędzie się ratyfikacja polsko-brytyjskiego układu finansowego z lipca 1946 roku.

Dar kanadyjski dla Polski

Potrzeba było dźwigu do wyładowania 3 gramów radu w porcie gdyńskim

GDYNIA (am). Do Strefy Wolnocłowej portu gdyńskiego wszedł statek kanadyjski „Marchcape", który przywiózł pierwszą część zapowiedzianej przez UNRRA przesyłki radu. Statek „Marchcape" przywiózł trzy gramy i 11 miligramów radu, co stanowi wartość około 100.000 dolarów. Rad zostanie przydzielony dla Instytutu Curie - Skłodowskiej w Warszawie, Instytutu Przeciwrakowego w Gliwicach oraz do tych zakładów leczniczych, które posiadają odpowiednie urządzenia.

Otrzymane trzy gramy radu umożliwią leczenie wszystkich chorych na raka z całej Polski.

Do wyładowania owych trzech gramów radu potrzebny był dźwig, gdyż rad zapakowany był w osiem skrzyń ołowianych o wadze łącznej około pół tony. Na statku „Marchcape" rad został uroczyście przejęty przez ministra zdrowia p. Michejdę.

Angielski projekt do ONZ

karty praw człowieka

LONDYN (obsł. wł.) Brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych przygotowuje tekst projektu karty praw człowieka, która zostanie przedłożona komisji redakcyjnej ONZ. W karcie tej przewiduje się niezależność sądów. Wszystkie rozprawy sądowe odbywać się mają publicznie. Obrona ma szeroko zakrojone prawa. Oskarżonego winno się uważać za niewinnego tak długo, dopóki nie zostanie zasądzony. Poza tym przewidziana jest nienaruszalność mieszkania i korespondencji.

Ziazd skarbowców

WARSZAWA (obsł. wł.). W ubiegły czwartek odbył się w Warszawie dwudniowy walny zjazd delegatów oddziałów Zw. Zaw. Pracowników Skarbowych. Przemówienia powitalne na zjeździe wygłosili min. skarbu Dąbrowski, poseł Motyka (CKZZ) oraz przedstawiciele partii politycznych.

W imieniu Stronnictwa Pracy przemawiał, serdecznie oklaskiwany przez zebranych, sekretarz generalny SP St. Idzior. W przemówieniu swym p. Idzior podkreślił doniosłość zadań, jakie spoczywają na skarbowcach i zapewnił zebranych o jak najdalej idącej współpracy Stronnictwa Pracy na odcinku skarbowym.

Oficjalną część zjazdu zakończył referat sekretarza gen. CKZZ Sokorskiego o zadaniach ruchu zawodowego.

Nie wolno pobierać opłat

za zaświadczenia od osadników na Z. O.

WARSZAWA (PAP) Min. Ziem Odzyskanych zabroniło pobieranie przez zarządy gminne jakichkolwiek opłat od osadników za wszelkiego rodzaju zaświadczenia, wymagane przez władze państwowe w toku akcji uwłaszczeniowej. W szczególności winny być wolne od opłat następujące czynności zarządów gminnych:

1. Poświadczenie faktu zameldowania i zamieszkania osadnika i jego rodziny w danej gromadzie na jego wniosek do Powiatowej Komisji Osadnictwa Rolnego o nadanie gospodarstwa.

2. Poświadczenie autentyczności podpisów świadków nabycia przez osadnika inwentarza żywego lub martwego na Ziemiach Odzyskanych bądź sprowadzenia go z ziem centralnych.

Straszna śmierć 3 osób

wskutek porażenia prądem

KALISZ (tk). W ub. tygodniu we wsi Mosków pod Kaliszem, umysłowo chory 40-letni Wł. Kubacki do drutu miedzianego, uwiązał starą podkowę i zarzucił na linię wysokiego napięcia. Kubacki momentalnie począł się żywcem palić. Porażony wkrótce zmarł. Na widok palącego się brata pobiegła na pomoc siostra jego, 32-letnia Stefania Śmieja, nadepnęła na drut i poniosła śmierć na miejscu. Widząc ten straszny wypadek, 70-letni Andrzej Stępień pośpieszył kobiecie na pomoc i dotknąwszy się drutu również poniósł śmierć na miejscu. Z pomocą pospieszył również 30-letni Stanisław Stępień, który doznał silnego poparzenia i w stanie groźnym odwieziony został do szpitala.

Zniżkowy abonament IKP

dla nauczycieli

Z dniem dzisiejszym wprowadzamy zniżkowy abonament „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" dla nauczycieli. Abonament miesięczny „IKP" dla nauczycieli wynosić będzie odtąd 70 zł. Wszystkie nasze oddziały, pododdziały i agentury obowiązane są na podstawie legitymacji nauczycielskich przyjmować zamówienia na zniżkowy abonament.

Administracja Ilustrowanego Kuriera Polskiego.

Świat w kilku wierszach

Bułgarski minister spraw zagranicznych podał do wiadomości, że oddziały wojsk radzieckich rozpoczęły ewakuację Bułgarii.

Po 2-dniowym pobycie we Wrocławiu, wycieczka włoska przybyła do Krakowa. Goście są pełni podziwu dla naszych osiągnięć na ziemiach zachodnich.

Na terenie województwa wrocławskiego w dalszym ciągu trwa akcja rozminowywania. Dotychczas unieszkodliwiono 100.000 pocisków i niewypałów oraz 15.000 min.

Podsekretarz stanu Hildrin wypowiedział się za wpuszczeniem do Ameryki 400 tys. wysiedleńców w ciągu 4 lat poza normalną kwotą imigracyjną.

Do Nadrenii przybyła delegacja przemysłowców holenderskich, która zwiedzi zakłady Kruppa w Essen i cały szereg innych fabryk.

Po 7-letniej przerwie wojennej odbędzie się w Krakowie pierwszy festival sztuki pod nazwą „Dni Krakowa".

Rozmowy handlowe między Francją a Bułgarią zostały zerwane, gdyż Bułgaria domagała się zapłaty za swe towary w dolarach.

Polskie instytucje charytatywne w Londynie przesłały dla Polski 4 ambulanse rentgenowskie, które przydzielone zostały do Krakowa, Warszawy, Poznania i Włocławka.

Prokurator Najwyższego Trybunału w Polsce zgodził się na wydanie władzom ameryk. szefa policji w Gdańsku, przebywającego w polskim więzieniu, gen. SS Richarda Hildebrandta, szefa niem. urzędu rasowego.

FELIETON KULTURALNY

Marcin Samlicki

Stanisławski i jego „Szkoła"

Karta z dziejów pejzażu polskiego

Wśród młodych pejzażystów. Spotkania ze Stanisławem Witkiewiczem, Władysławem Reymontem i Stefanem Żeromskim. Niezwykła rewia. Imieniny mistrza. Ostatnia korekta

Prezentujemy dziś Czytelnikom naszym niezwykły felieton. Autorem jego jest zmarły tragicznie a zaszczytnie znany art.-malarz Marcin Samlicki. Artykuł napisany został w roku 1928 i przeznaczony do „Księgi Pamiątkowej" Studentów Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Trudne wówczas warunki wydawnicze nie pozwoliły na natychmiastowy druk wspomnianej „Księgi". Materiały do niej, znajdujące się w posiadaniu Mariana Turwida, pełniącego wespół z prof. Józefem Mehofferem obowiązki redaktora „Księgi", padły ofiarą barbarzyńskich metod okupacji. Ocalał tylko — trafem — rękopis Marcina Samlickiego. Publikując go teraz po raz pierwszy — ogłaszamy cenny i ciekawy przyczynek do dziejów historycznej już dziś „Szkoły Stanisławskiego" i składamy jednocześnie hołd cieniom Mistrza „Szkoły" i jej wdzięcznego ucznia.

Redakcja

Niecierpliwie czekaliśmy lata, by gromadą wyjechać na pejzażową wycieczkę. W tym roku (1906) postanowiliśmy zmienić okolicę. W ubiegłych latach terenem studiów były okolice Krakowa — Tyniec i Rudno — obecnie za inicjatywą kolegi Wojnarskiego mieliśmy osiedlić się w Porąbce Uszewskiej w powiecie brzeskim. Kurs składał się z wymienionego kolegi Wojnarskiego — Szygiella, Mitarskiego, Greina, Laskowskiego, Makowskiego i mnie — wszyscy chłop w chłopa młodzi — weseli — dowcipni, rozmiłowani w śpiewie i muzyce. To też każda kwatera nasza wesołością brzmiała ciągłą jak karczma w czas weselny — iże ściągaliśmy przeróżnych gości — a sława o wesołym kursie szeroko się niosła po Akademii i poza jej mury. Na herbatki nasze w Zakopanem przychodził Stanisław Witkiewicz, wspaniały gawędziarz — który przed oczy i uszy nasze rozkładał wytworny kram swego krasomówstwa iże człek dziwował się tym cudom

Jan Stanisławski
rysunek Józefa Mehoffera

mistrzem skleconym — szczęśliw, że z ust tego wielkiego człowieka to słyszy. Nie szczędził nam podniety ku rozweseleniu Władysław Reymont, rozkochany w naszych pieśniach ludowych — w nagrodę za każdą śpiewkę darząc nas jakąś pełną śmiechu historyjką — albo nawet stawiając nam wino. Słuchał nas chętnie cichy i ponury Żeromski — małomówny a jakby wiecznie przeżuwający wrażenia, przerzucając swoje ciemne oczy z jednego na drugiego. Mroził nas trochę ten wzrok. Raz nam przyprowadził ciekawą postać — młodego śmigłego Żyda co choć miał lat 20 parę i pochodził z Łodzi, przecież po polsku prawie nie umiał. Był to poeta żydowski Asch. Tu po raz pierwszy zetknęliśmy się z człowiekiem, co stale żył w Paryżu i był przyjacielem Gauguina — co nam nieborakom z Pipidówki wydawało się szczytem egzotyzmu! To Władysław Ślewiński — wykwintny i wielki pejzażysta — kuzyn Chełmońskiego! Każde nazwisko co się łączyło z jego imieniem, wywoływało u nas sakramentalny nastrój i oszałamiało nas jak silny napój. Przychodzili i mniej laurowi, jak... ale że odchodzę od ścisłego tematu — przeto ich pominę milczeniem.

Stanowiliśmy trzecią generację i ostatnią wylęgniętą i wypielęgnowaną przez Stanisławskiego. Stosunek nasz do Majstra był b. serdeczny. Żaden z profesorów prócz Malczewskiego nie umiał wzbudzić w sercach młodych adeptów sztuki miłości ku sobie jak Stanisławski. Legenda (tworzy się ona około każdego artysty) —jego zachowuje pamięć o człowieku dobrym, wesołym, dowcipnym, wykształconym i entuzjaście. Ceniliśmy go, wierząc głęboko w jego talent i wiedzę — baliśmy się a pożądali gorąco jego krytyki, która częstokroć cięła jak brzytwa naszą zarozumiałość i pewność — ale która również umiała uwypuklić nasze zalety zwłaszcza ukryte i nieświadome i nadać im ważki walor. Pedagog miał zalety niańki wychowującej dziecię — przemieniał się z biegiem czasu z profesora w kolegę i towarzysza. Melancholik, instynktownie łaknął wesołości — dał się jej porywać w towarzystwie naszym i upijał się nią.

Pojechaliśmy do tej Porąbki, która nas powitała kwitnącymi sadami jabłoni i grusz — szerokimi łanami żyta mieniącego się fioletem kłosów i zielenią źdźbeł. Zagajniki ośmiane na stoczach łagodnych pagórków; łąki pełne pstrokatego kwiecia — ujęte w smukłe olszyny i ogromne rosochate olchy. Stary wodny i obrzargły zielonymi glonami młyn pędził wartką żółtą wodę — pieniąc ją. Zachwyciła nas ta wieś — to też jak zgłodniali rzuciliśmy się na nią. Wszędzie nas było pełno od rana do nocy. Z początku patrzyli na nas chłopi z nieufnością, a nawet nie obeszło się bez interwencji żandarmów — gdyż brano nas za szpiegów — ale później tak ścisła harmonia zapanowała między nami, iże nas chciano żenić. Mnie — jako że mi na miano Marcin — stary młynarz chciał dać córkę z młynem, bo dobry młynarz winien nosić miano tego patrona. Co dwa tygodnie mniej więcej przyjeżdżał „majster" na korektę. Z początku serce się nam tłukło w piersi — nim usta swe otworzył do krytyki — gdy przyszło wysłuchać cierpkich uwag witriolem palących nasze ambicje — ale gdy to przeszło — gdy się usłyszało parę komplementów — gdy się widziało, że „Stary" jest zadowolony, wtedy otwierało się usta na ścieżaj upustom wesołości i dowcipów, a gardła niczem słowiki stroiłim w mile trele. Płynęła pieśń po pieśni ludowa i wojskowa — tę ostatnią poznała brać malarska — gdy pędzle na karabiny zmieniła w godzinę budzenia się ojczyzny.

Upały a zarazem przepracowanie się wpłynęły iżeśmy pracowali mniej intensywnie od połowy czerwca. Majster nie pokazał się od dłuższego czasu — brakowało nam bodźca. A gdyby go ściągnąć na jego imieniny — moglibyśmy wesoło się zabawić i zbudzić drzemiącą i leniwą Muzę. Uchwaliliśmy wyjechać do Okocima na piwo

Skrzydła Francji

znowu gotowe do lotu

Poznań, w czerwcu

Nasza zachodnia siostrzyca, kraj z którym zawsze wiązaliśmy tyle nadziei, a który tak tragicznie załamał się w lecie 40 roku, — poczyna nam powoli znowu sprawiać niespodzianki. Przeżarta kulturą i zmęczona Francja — odradza się. Obserwowaliśmy „fermentowanie" w dziedzinie polityki, populacji, moralności, spraw socjalnych, a tu i przemysł zaczyna się ruszać na wielką skalę.

Francja pragnie zająć na nowo odebrane jej przez wojnę i okupację miejsce w świecie. Atakuje obce rynki produkcją samochodów, ale nie chce dać się zepchnąć i z przestworzy. Francja znów buduje samoloty.

Jej aspiracją jest by „skrzydła francuskie były na niebie każdej części globu". Przemysł lotniczy Francji doznał mocnych ciosów w okresie wojny, a jednak Francuzi znaleźli w sobie tyle sił, energii i zapału, by usunąć ślady bomb, zniszczeń i sabotaży. Wiedzą, że zagranica sceptycznie odnosi się do rezultatów pracy wygodnego i „leniwego" kraju rentierów. I dlatego próbują przekonać nas — nazwami i cyframi.

Typy latających już samolotów mówić mają o tym, że odbudowano fabryki, uruchomiono maszyny, a ręce robotników pracowicie przykręcają śrubki, wmontowują silniki i malują kadłuby.

Tuluska fabryka samolotów wypuściła serię „Languedoc" 161, czterosilnikowych transportowców o 33 miejscach. Obsługują one linie Air France na trasie Francja — Afryka Północna.

Languedoc 161 osiąga szybkość 400 km/godz. i będzie przeznaczony dla komunikacji cywilnej. Część produkcji jednakże przewidziana jest również dla celów transportowych lotnictwa wojskowego.

Na czoło najlepszych samolotów świata — jak dumnie twierdzą Francuzi — wysuwa się Bellatrix SO 30 R. Jest to także transportowiec, budowany seryjnie i na szeroką skalę, nowocześniejszy w konstrukcji od Languedoc'a 161. Posiada dwa silniki, osiąga szybkość do 540 km/godz. na wysokości 7.000 m a tzw. szybkość handlowa (na wys. 3.000 m) dochodzi do 440 km/godz.

Komfortowo urządzona szczelna kabina mieści 30 pasażerów.

Ambicje skrzydeł francuskich są duże. Zasięg produkcji lotniczej obejmuje prócz samolotów transportowych — komunikacyjnych — lżejsze maszyny, popularne taxi powietrzne, samoloty szkolne, myśliwskie — dwu i jednosilnikowe, sanitarne, turystyczne, wielorakie rodzaje maszyn lekkich dla potrzeb szkół pilotażu i aeroklubów.

Francja idzie naprzód ze wszystkim — oto hasło speców od lotnictwa i francuskiej propagandy prasowej. Chwalą się więc Francuzi wielu latającymi samolotami o napędzie wstecznym (jeden z takich „wstecznych" aparatów to SO-6000 dwumiejscowy o podwójnym sterze — uczy pilotów zwyczajnych reakcyjności — naturalnie w pojęciu ściśle technicznym tego słowa).

Transportem towarów „zajmują się" Breguet 761 i NC 211 „Cormoran". Mogą zabrać na pokład 13—14 tonn i co najważniejsze nieduży jest koszt transportu.

Samoloty szkolne, wojskowe, godnie reprezentuje Morane 472, 2-miejscowy o sile 680 KM, wyposażony w najnowocześniejszy sprzęt myśliwski. Zagranica interesuje się bardzo popularną taksówką lotniczą, jednosilnikowym Nord 1100 „Noralpha".

W urządzonym swego czasu konkursie dla samolotów turystycznych zwyciężyły Nord 1200 „Norecin". Dla okazanych w zawodach walorów zdobył sobie uznanie rządu, który poczynił duże zamówienia. Do najlepszych samolotów szkolnych Francji należałoby zaliczyć Max Holste 52 i Morane 571 (ten ostatni doskonały dla treningu).

Tyle można powiedzieć o francuskim lotnictwie po wojnie w grubym skrócie, jako rzut oka na tę dziedzinę pracy, w której nasza sojuszniczka ma zamiar ubiegać się o uznanie i miejsce w zespole państw europejskich. Czy je zdobędzie, czy wystarczy jej sił i środków finansowych, pokaże nam najbliższa przyszłość.

Stefan Słoniński

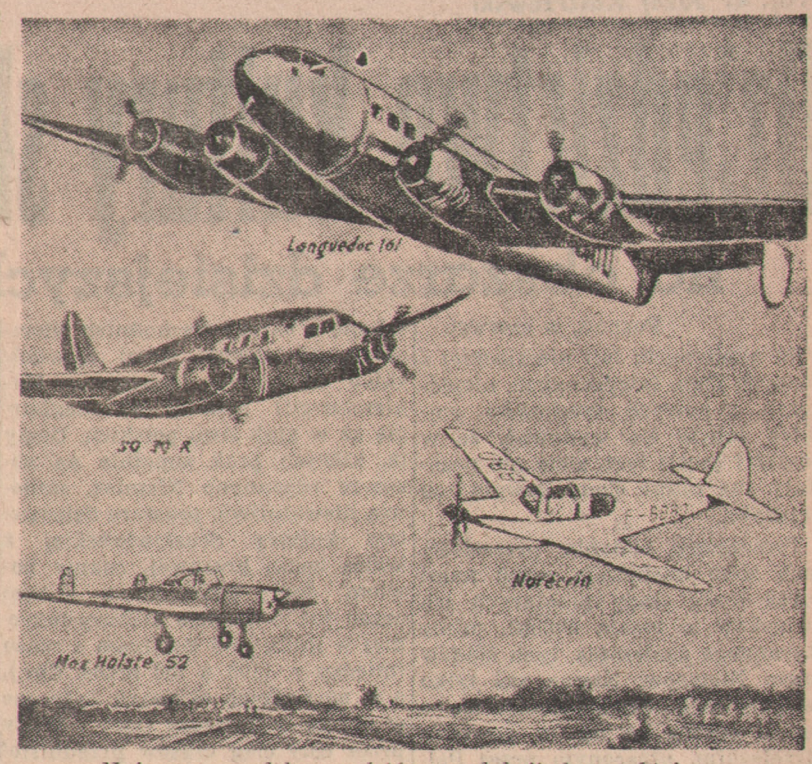

Najnowsze modele samolotów produkcji francuskiej

Chemia bije przyrodę

Sztuczne kamienie

Broszki, klipsy, kolczyki i pierścienie stanowią ozdoby, bez których większość kobiet nie wyobraża sobie życia. Każda pragnie czegoś, co będzie miłą dla oka ozdobą, uzupełniającą elegancką suknię wieczorową czy balową.

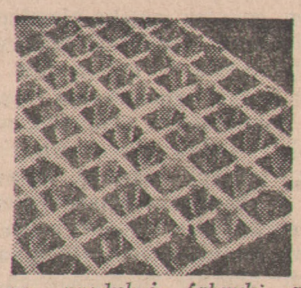

Dzienna produkcja fabryki sztucznych kamieni, przygotowanych do pocięcia i końcowej pracy — oszlifowania

Okna sklepów jubilerskich przyciągają wzrok i w dzisiejszych czasach mało jest takich kobiet, które przywiązują wielką wagę do tego, czy kamień jest prawdziwy czy też sztuczny.

Sztucznych kamieni nie potrzeba wydobywać z morza, skał, czy głębokich, pod ziemią ukrytych kopalń. Powstają one w piecach kamiennych, w temperaturze do 2.000 stopni.

Do najbardziej popularnych kamieni należy bez wątpienia aquamarina i najwięcej fabryk imitacji tych właśnie kamieni znajduje się w Europie. Imitacja aquamariny powstaje za pomocą procesów chemicznych z kurzu glinki, który w pierwszej fazie rozpoczyna się krystalizować. Początek wygląda na kiełek rośliny, który rośnie przez kilka godzin, by wreszcie przybrać kształt grzybka. Po ochłodzeniu takiego kamienia, zwanego językiem fachowców gruszką, rozpoczyna się żmudna praca cięcia i szlifu.

Podczas gry przyroda potrzebuje tysięcy lat na stworzenie prawdziwych kamieni — nowoczesna chemia w zaledwie kilku godzinach stwarza imitację rubinów, szafirów czy aquamariny.

Podzielone zdania o planie angielskim w sprawie Indii

Dzienniki londyńskie szeroko omawiają wiadomość o przyjęciu przez przywódców indyjskich planu brytyjskiego co do podziału Indii.

„Times" stwierdza, że wiadomość o przyjęciu planu jest niewątpliwie dobrą nowiną. Trudności polityczne będą jednakże olbrzymie. Mimo to należy mieć nadzieję, że energia, która przez długi czas rozpraszała się na walkę pomiędzy współzawodniczącymi z sobą narodowościami Indii będzie mogła być wreszcie skierowana na drogę konstruktywną.

„Manchester Guardian" z trudem może uwierzyć, by parlament brytyjski i partie indyjskie mogły być zadowolone z planu, opartego na podziale Indii.

„Daily Herald", wyrażając zadowolenie, że znaleziono wyjście zaaprobowane przez Hindusów, Muzułmanów i Sikhów, zaznacza, iż nie jest to jednak rozwiązanie jakie wybrałby rząd brytyjski z własnej inicjatywy. Rząd brytyjski jest nadal zdania, że dla interesów Indii korzystniejszy był projekt proponowany przez misję rządową w maju 1946 r.

„Daily Mail" podkreśla, że problem indyjski nie został rozwiązany oświadczeniem i przemówieniami wtorkowymi. Problem ten dopiero się zaczyna. Wkrótce Indie znajdą się na niepewnych falach samorządu i odpowiedzialności. Osiągnięte porozumienie zdaniem „Daily Mail" jest w najlepszym razie niedoskonałym kompromisem. W najgorszym razie stanowić ono będzie dalszy ciąg podstawowych konfliktów.

Co się tyczy prasy indyjskiej to według doniesień Reutera niezależny dziennik „Times of India" pochwala projekt indyjski jako „jedyną metodę za pomocą której problem konstytucyjny Indii może być rozwiązany sprawiedliwie i w sposób pokojowy". Odrzucenie projektu przez jedną ze stron z pewnością musiałoby wywołać katastrofę.

Popierający Partię Kongresową „Bombay Chronicle" stwierdził, że jedyną korzystną stroną projektu jest fakt, że został on sformułowany po rokowaniach z przywódcami politycznymi w Indjach i zaaprobowany przez Nehru i Jinnah.

Wyrażający poglądy Ligi Muzułmańskiej dziennik „Morning Herald" twierdzi, że projekt jest godny rozważenia jedynie o tyle, o ile stanowi on istotnie pewien postęp pod względem uznania żądań Ligi Muzułmańskiej, dotyczących Pakistanu, jako państwa, które ma samo zdecydować, czy zamierza pozostać w ramach Wspólnoty Brytyjskiej.

---

i stamtąd wysłać telegram do „Starego". Z wesołej libacji wysłaliśmy depeszę tej treści: „Czwarty dzień picia zdrowia pana profesora z okazji Jego imienin". Mogliśmy liczyć na efekt zychły. Następnego dnia w przedobiedniej porze wylęgujemy się wszyscy przed szkołą, która była naszą główną kwaterą — rozciągnięci na aksamitnej murawie upstrzonej stokrociami — mając nad sobą olbrzymi parasol jabłonkowego sadu. Co chwila przerywamy nasze „dolce far niente" podnosząc głowy w stronę głównego gościńca — azali majster nie jedzie. Na koniec koło południa usłyszeliśmy turkot wózka i niebawem na tle zieleni wyłoniła się jasna plama jedwabnej bluzy i tegoż koloru kaszkiet. Chcąc utrzymać się w roli próżniaków, nie wcześniej zerwaliśmy się z ziemi, aż gdy wchodził we wrota osiedla. „Dzień dobry panom — musicie istotnie być bardzo zmęczeni skoro tak ciężko wam się zerwać." Głos tubalny — urywany, sapiący, ironiczny, ale bez złości — widać iż poznał się na zainscenizowanej komedii. Posypał się grad usprawiedliwień ze strony naszej: upał — stonia wrażliwości — znudzenie — brak rozrywki — brak kobiet — farb, płótna itd. Blagowało się dowcipnie, ale każdy cieszył się zawodem jaki sprawimy profesorowi, stawiając mu przed oczy stosy płócien i to tym razem — wielkich rozmiarami. Stanisławski lubo sam malował mikroskopijnych rozmiarów obrazki, zachęcał nas do wymiarów jak największych.

„Panowie zaczynamy zaraz!" „Od pierwszego z brzegu — no panie Lackowski!". Jeden po drugim przynosimy przed niego swe studia drżący z obawy i głodni jego pochwały. Stanisławski zaczyna od chrząkania, jęczenia — głową pochyla się raz po raz naprzód — to się przechyla — zaczyna od monosylab popartych zazwyczaj gestem rąk — a przechodzi w zdania krótkie — w cięte aforyzmy. Porównania z wszelkiej dziedziny, uwite z subtelnych i wykwintnych słów — to znów wpadając w trywialność godną łobuza: „Hm, ciekawe, soczyste, pieprzne cebulkowe — szpinak, za niebieskie — brudne, trzeba zwibrować; szukaj pan szarzyzn: — świat u pana taki jakby wyszedł z mydlanej kąpieli; patrząc na krajobraz przypomina sobie pan jakiś najpodlejszy kicz i do niego nagina pan przyrodę; cóż to za butelkowa farba! Ma pan farby na palecie, a maluje pan g.....; Anemiczne, przyrodę trzeba zgwałcić od jednego razu — któż rozkłada miłość na raty! — Uważacie panowie, że dziś niebo daje koncert! Chce pan złapać obłok — to daj pan jego budowę. — Im motyw jest skromniejszy, tym bardziej należy go opracować; najłatwiej dobrze zacząć, lecz najtrudniej skończyć; wielką umiejętnością jest umieć długo malować; najlepiej jest namalować obraz à la prima — najtrudniejsza z technik jest olejna — bo o ile człowiek nie zrobi odrazu, to praca na raty wychodzi na złe obrazom; w ¾ obraz zależy od przypadku; uskarżacie się, że mnie nie ma, a wiedzcie, że najwięcej uczy się od kolegów; zamaluj pan te wszy, bo to tani efekt czy to szary dzień czy słoneczny w tej jabłonce, panie Makowski? — „Jeszcześm nie zdecydował" Śmiejemy się wszyscy. — A to co to, maleńka tekturka, panie Lackowski? — „To tylko notatka". — Wiedzieliśmy, że ten termin zawsze doprowadzał do złości majstra. Tym razem atoli nie wybuchnął — a nawet pochwalił. „No, panowie, widzę, że umiecie pogodzić picie z malowaniem — jestem z was bardzo zadowolony — pozwolicie i mnie z wami popić. Panie Samlicki, ma pan 10 reńskich, kup pan piwa do obiadu — zabawmy się — wesołość i śpiewu! Panie Makowski, nastrój pan gitarę do akompaniamentu." W czasie obiadu ubawiliśmy się podejrzeniem majstra, że podana samina pochodzi z naszego kłusownictwa. A kiedyśmy się nasycili i szklanki głośniej i szybciej poczęły dzwonić — przewiewną naszą kwaterę wypełnił pobrzegi śmiech, gwar i dowcip. Zaczął się turniej językowy iżeśmy się wcale nie oszczędzali; wielkości poczęły nam maleć i równać się z nami. Przeskakiwaliśmy z tematu na temat niczym polne koniki po koniczynie. Każdy z nas zarzucał majstra pytaniami, na które on w lot odpowiadał. Istotnie musiał dobrze znać historię sztuki, gdy na wszystko znalazł odpowiedź. Zresztą, gdyby był czego nie znał — przyznałby się był wprost.

Lekcja Stanisławskiego (rys. Rzecki)

Opowiadał nam o swoich podróżach — o artystach z którymi się zetknął — o obrazach które mu się podobały — o przyrodzie, którą podziwiał i malował. Umiał mówić tak barwnie jak malował. Jakiś ogromny, nieskończony film toczył się przed oczyma naszymi — który wchłaniała nasza wyobraźnia, nasza tęsknota i nasza nadzieja. Podnieceni czuliśmy w sobie moc życia, iż zdawało się ono nam łatwe. Pięcie się wzwyż po stromej granitowej skale kariery — zaparcie się — poświęcenie — upór — cierpienie — nędza — głód i laur, te etapy wiodące ku parnasowemu szczytowi — pokonywała nasza wola młodzieńcza. Niezdemoralizowani ni nędzą ni powodzeniem, nie znaliśmy materialnej wartości obrazu. Jeszcze nam się nie śniły szlify generalskie, ni teki ministerialne, czy departamentalne, ni godność i władza wojewody, a tym mniej belfra gimnazjalnego. Bo wraz z Tetmajerem wierzyliśmy że:

„Sława nam słońcem
Nam królom bez ziemi...
Laurów za złotą nie damy koronę."

że: „możemy z głodu zginąć gdzieś
przed progiem
ale jak orły z skrzydły złamanymi".

Po obiedzie wyruszamy do sadu — rozkładamy koc Stanisławskiemu. A teraz panowie zaczynamy koncert. Strójcie gitarę i mandolinę, a wy reszta podpłuknijcie gardło, o ile wam wyschło." Zaczynamy tradycjonalną pierwszą ludową: „Jakem masirował muzyka grała", potem „Naokoło corny las", „Ominę, ominę góry lasy" itd. Płynęła pieśń po pieśni — wesoła, pełna temperamentu, obijając się o nad jego mogiłą białe słoneczne ściany chat wtulonych w gęstwinę sadów — powtórzona echem o łagodne zbocza pagórków żytnich i pszennych, konając w ciemnobłękitnym murze lasów sosnowych. A na koniec zostawiliśmy mu pieśń, którą najwięcej lubiał, o Jasiu i Kasi: „Hej za Krakowem na błoniu — wywija Jasio na koniu". Słuchał jej przymknąwszy oczy. O czym myślał i nad czym dumał? Było to upicie się wesołością. Czuł się zmęczony i przesycony? Przeżywał patrząc na nas własną młodość? Patrzyłim z lubością na tę piękną twarz okoloną czupryną kręcących się włosów i dostojnym zarostem. Resztkami zapału kończyłim:

„Urośnie ze mnie róży kwiat
będzie mnie płakał — będzie żalował
cały świat."

A tu spod oczu majstra przymkniętych długimi rzęsami płyną dwie strugi łez. Umilkliśmy — bezradni — nastąpiła ciężka chwila. Czułim, że nie upojenie i przesyt wycisnęły ten cichy i niemy płacz. Zamącilim tę głębię wód, której nurt w każdym z nas niespostrzeżenie i nieubłaganie niesie w stronę Styxu. Biedny majster w ostatnim echu pieśni naszej usłyszał dalekie wezwanie przewoźnika Charona. Zrozumieliśmy to potem, dowiedziawszy się, że nasz profesor jest nieuleczalnie chory na cukrzycę.

„Nie zwracajcie na mnie uwagi, to nic — przeszło — śpiewajcie dalej panowie — bądźcie weseli — jesteście młodzi — carpe diem. Wszystkiemu koniec — ale on od was nie zależy. W górę szklanki — za waszą pomyślność i za Sztukę!"

W parę miesięcy potem płakaliśmy

Prof. dr Józef Kostrzewski

Dziedzictwo kultury słowiańskiej

na obszarze dzisiejszych Niemiec

Poznań, w czerwcu

Po odpłynięciu fali niemieckiej z naszych Ziem Odzyskanych, niejednemu z nowych osadników polskich mogło się wydawać, że w wielkiej części tych ziem nie pozostały już żadne ślady dawnej ich polskości.

Tymczasem badania przeszłości tych ziem odsłaniają przed nami coraz nowe ślady prastarych ich związków z resztą Polski, mimo starannego zacierania tych śladów przez Niemców. Nieraz zaś tylko przypadkiem dowiadujemy się o takim fakcie, że np. w powiecie strzeleckim, utraconym przez Polskę już w XIII w. i należącym przed wojną do Brandenburgii — jeszcze w XVIII w. żyła ludność polska w kilku wsiach na północnym brzegu dolnej Noteci, że we wsi Górka tego powiatu jeszcze w początku tegoż stulecia odbywały się nabożeństwa polskie i że nazwy ramion Noteci zachowały tam do dziś nazwy polskie, np. Przykolice, Rogoźnik i inne (por. artykuł dr. Müllera w kalendarzu: Heimatkalender für den Kreis Friedeberg, i/N. na rok 1921, str. 21).

Ale nie tylko na Ziemiach Odzyskanych odnajdujemy coraz liczniejsze dowody ich prastarego polskiego charakteru, ale także na obszarach położonych na zachód od Odry i Nysy zachowały się rozmaite ślady ich dawnej słowiańskiej przeszłości. Nie chodzi tu oczywiście jedynie o takie fakty, jak przetrwanie resztek narodu serbsko-łużyckiego nad Sprewą, czy też o słowiańskie nazwy osad, zebrane i odtworzone w dawnej postaci w „Atlasie" K. Kozierowskiego, ale o wiele innych żywych do dziś pozostałości po pierwotnej słowiańskiej ludności tych ziem. Najwięcej śladów słowiańskich przechowało się w budownictwie. Takim żywym dokumentem słowiańskiego osadnictwa na ziemiach dzisiaj zniemczonych, są t. zw. okrąglice, to zn. wsie, w których domy ugrupowane są w krąg z jedną tylko przerwą, stanowiącą dojazd do wsi. Ten rodzaj osad, mający prawdopodobnie charakter obronny, sięga aż poza Łabę środkową i występuje najobficiej w pobliżu dawnego pogranicza słowiańsko-niemieckiego.

Dalszy przykład stanowią domy wąskofrontowe z podsieniami, spotykane w całych wschodnich Niemczech, od dawnej ziemi słowiańskich Obotrytów (dzisiejszej Meklemburgii) poprzez Brandenburgię aż w głąb ziem polskich. Domy te, których brak zupełnie na obszarze rdzennych Niemiec, stanowią niewątpliwie prastare dziedzictwo kultury prasłowiańskiej z końca epoki brązowej, znamy bowiem domy podsieniowe z tego czasu już w osadzie kultury łużyckiej w Buku pod Berlinem z czasu (między r. 1100 a 700 przed Chr.), a w następnych okresach były one w użyciu w dorzeczu Odry i Wisły przez cały ciąg czasów przedhistorycznych aż do zarania dziejów. Cechą słowiańską w budownictwie dzisiejszych Niemiec jest też, jak to stwierdza wyraźnie etnograf niemiecki Harmjanz, stawianie osobnych budowli dla zwierząt domowych bo na terytorium rdzennych Niemiec bydło umieszcza się do dziś zazwyczaj pod wspólnym dachem z ludźmi, stąd domy takie nazywają się „Wohnstallhaus", t. zn. domami-chlewami. Wreszcie tenże badacz niemiecki uznaje też za niewątpliwy spadek po ludności słowiańskiej gotowanie pożywienia w garnkach stawianych na piecu kuchennym, zamiast w kotłach zawieszanych ponad otwartym ogniskiem, jak to czynią do dziś Niemcy w wielu okolicach między Łabą a Renem. Domy z piecami kuchennymi sięgają bowiem ku zachodowi tak daleko, jak zamieszkiwali ongiś Słowianie. Dalsze ślady słowiańskich tradycyj możemy stwierdzić w dzisiejszych Niemczech w dziedzinie wierzeń ludowych.

Należy do nich, jak to stwierdza niemiecki etnograf Otto Lauffer, wiara w smoki ogniste, rozpowszechniona w wielu częściach Niemiec wschodnich i sięgająca dokładnie do dawnej zachodniej granicy osadnictwa słowiańskiego. Tegoż badacza uderzyło też, że wśród demonów zbożowych, którymi straszy się dzieci, przeważają we wschodnich Niemczech zdecydowanie postacie żeńskie, podobnie jak u ludów słowiańskich, a to samo dotyczy też charakteru demonów sprowadzających choroby, oraz duchów, którymi fantazja ludowa zaludnia wodę i powietrze, co wskazuje według niego na słowiańskie pochodzenie tych wierzeń (Otto Lauffer: Die Volkskunde und der deutsche Osten „Geistige Arbeit" 1934 zesz. 6).

Także wśród zwyczajów ludowych w dzisiejszych Niemczech można znaleźć niejedną pozostałość słowiańską. Należy do nich np zwyczaj barwienia jaj wielkanocnych, zachowany w południowej części Brandenburgii i to nie tylko na obszarze Łużyc, lecz i w dawno zniemczonej części tej prowincji, a także zabawa w „bitki" czyli w „walatkę", polegającą na uderzeniu pisanek o siebie przez dwóch przeciwników, przy czym wygrywa ten, który stłucze jajko przeciwnika. Ciekawe jest, że w Brandenburgii zachowała się nawet, jak się zdaje, słowiańska nazwa innej zabawy z pisankami, polegającej na staczaniu jaj na skośnej płaszczyźnie, zwanej po niemiecku Eierwalen, co zapewne pochodzi od naszej walatki (Ernst Otto Thiele: Märkische Volksforschung. 1. Tätigkeitsbericht 1936, str. 11).

Nieoczekiwany wynik dało też naniesienie na mapę zasięgu innego zwyczaju, mianowicie chodzenia w czasie karnawału z maszkarami zwierzęcymi; zbadano, że granica północna tego zwyczaju w Brandenburgii odpowiada prawie dokładnie granicy dzielącej w III okresie epoki brązowej (między 1300 a 1100 przed Chr.) obszar prasłowiańskiej kultury łużyckiej od terytorium zajętego przez szczepy germańskie, co uderzyło nawet wymienionego wyżej autora niemieckiego (Thiele, 1, c, str. 5) i nasunęło mu przypuszczenie o przetrwaniu tego zjawiska etnograficznego poprzez 25 wieków.

Można by dalej wspomnieć o wyrazach słowiańskich, używanych do dziś przez ludność niemiecką na terenach zniemczonych, jednakże nie w każdym przypadku można stwierdzić, czy chodzi tu o dziedzictwo z czasów osadnictwa słowiańskiego, czy też o nowsze pożyczki językowe. Do pierwszej grupy można zaliczyć liczne nazwiska zdradzające na pierwszy rzut oka swe pochodzenie słowiańskie, np. Wilcke (Wilk), Noske (Nosek), (Göhrke (Górka), a co najciekawsze, daleko w głębi Niemiec, w pobliżu Gór Harceńskich, w okolicy Nordhausen średniowieczny posąg Matki Boskiej ze zwłokami Chrystusa na łonie nosi nazwę słowiańską Pomeyhóg, ściśle odpowiadającą słowiańskiemu pozdrowieniu „Pomagaj Bóg", co zapisał autor niemiecki Albrecht w tomie II Jahresschrift für die Vorgeschichte der sächsisch-thüringischen Länder" (str. 13).

Oprócz tych i wielu innych do dziś żywych świadectw dawnego zamieszkiwania Słowian na ziemiach dzisiejszych Niemiec mamy jeszcze liczne dalsze dowody ich bytności w postaci wielu tysięcy przedhistorycznych cmentarzysk, grodów i zwykłych osad słowiańskich, rozsianych po dużych obszarach Niemiec od Gór Harceńskich, dawnej ziemi Drzewian (w puszczy lüneburskiej) i Szleswiku aż do obecnej granicy polsko-niemieckiej. Wdzięcznym zadaniem historyków prehistoryków i etnografów polskich będzie opracowanie wszystkich dokumentów pisanych, wykopalisk i śladów przechowanych w żywej tradycji ludowej, świadczących o dawnym wielowiekowym zamieszkiwaniu naszych pobratymców zachodnio-słowiańskich na ziemiach obecnie zniemczonych, na których Niemcy są późnymi przybyszami. Nie chodzi tu oczywiście o jakieś uzasadnianie naszych roszczeń do tych ziem, ale o wykazanie, że nawet w dużej części dzisiejszych uszczuplonych Niemiec nie są Niemcy tubylcami, bo przed nimi mieszkali w południowo-zachodniej części kraju Celtowie, a we wschodniej między Łabą a Odrą Słowianie. Takie badania mogły by się też walnie przyczynić do obrony naszych obecnych granic zachodnich, bo według niemieckiego przysłowia najlepszą obroną jest niak (Die beste Deckung ist der Hieb).

Złóż ofiarę na powodzian

Orbis i spółdzielnie turystyczne zakasują rękawy

BYDGOSZCZ (jk) Doskonałym, jak się okazało pomysłem, było utworzenie spółdzielni turystycznych. Jedna z nich, na terenie Dolnego Śląska, z siedzibą w Jeleniej Górze pod nazwą Dolnośląska Spółdz. Turystyczna, w krótkim stosunkowo okresie swego istnienia, wykazała już poważne wyniki swojej działalności. Wpływa na to przede wszystkim zespół wartościowych ludzi. Przystąpili oni do pracy z pełnym oddaniem i umiłowaniem podjętych zadań, z ogromnym kapitałem dobrej woli, lecz z bardzo ograniczonymi środkami materialnymi. Są to przeważnie miłośnicy gór, lecz przede wszystkim, par excellence, dobrzy Polacy. Rozumieją oni doskonale, że każdy wkład w rozbudowę turystyki na Ziemiach Odzyskanych to wzrost dorobku całego narodu. Toteż praca w zgranym zespole idzie wartko, realizując sprawnie szeroko rozbudowany program rozwoju turystyki na Ziemiach Odzyskanych.

Rozległość zadań, przy równoczesnej szczupłości środków finansowych, wymaga wprowadzenia pewnej hierarchii potrzeb. A więc w pierwszym rzędzie zabezpieczenia objektów turystycznych, przekazania ich we właściwe ręce i uruchomienie tanich hoteli i schronisk w miejscowościach o charakterze centralnym dla turystyki. Do dziś czynne są już niewielkie hotele turystyczne „Orbisu" w Wałbrzychu, Elblągu i Ustce nad morzem, w lipcu zaś otwarty zostanie popularny hotel turyst. w Giżycku na Mazurach. W remoncie jest hotel turyst. we Wrocławiu. Co do schronisk, przejętych przez „Orbis" i Dolnośląską Spółdzielnię Turyst. jak np. im. Wyspiańskiego pod Śnieżką (1400 m), „Strzecha Akademicka", „Samotnia", im. Kasprowicza, itp. w górnych partiach Karkonoszy, to trzeba stwierdzić, że prowadzone są doskonale i suto zaopatrzone, mimo dużych trudności transportowych.

W związku z obsługą turystów i zapewnieniem im jak największych wygód w przejazdach i pobytach, projektuje się wprowadzenie pobytów ryczałtowych w 18 miejscowościach najbardziej wartościowych pod wzgl. turystycznym. Warto zaznaczyć, że po raz pierwszy obecnie stoi otworem dla turystów cały półwysep helski na czele z Juratą i Jastarnią, jako głównymi ośrodkami wypoczynkowymi.

W dalszej rozbudowie planu idzie rozwinięcie akcji wycieczkowej. Na razie wstrzymuje ją brak taboru kolejowego i niemożność uruchomienia pociągów popularnych. Wnioski, stawiane przez „Orbis" do Ministerstwa Komunikacji w sprawie 50% zniżki dla wycieczkowiczów oraz przyznanie specjalnego taboru, zostają wciąż niezałatwione. A przyczyniło by się to bardzo do wzmożenia ruchu turystycznego na Ziemiach Odzyskanych. Spółdzielnie turystyczne łącznie z „Orbisem", rozpracowują wszelkie zagadnienia terenowe. Wydały już przewodniki narciarskie i turystyczne. Prowadzą dobrze pomyślaną propagandę turystyki za pomocą broszur, plakatów, prospektów oraz pamiątkowych znaczków, broszek itd.

Dolnośląskie Tow. Turystyczno-Krajoznawcze, również z siedzibą w Jeleniej Górze, (powstałe we wrześniu 1945 r.), ma m. in. za zadanie propagandę i informację turystyczną na Dolnym Śląsku. Wydano już szereg informatorów i prospektów.

B. SUJKOWSKI

Drzewo przeklęte

CYKL OPOWIEŚCI 41

Świt już się zbliżał, szaro było na świecie, a niebo bledło i gwiazdy niemal już wszystkie pogasły. Chłodek przedświtowy przejmował rozgrzane ciało, aż poseł zatrząsł się od nieprzyjemnego dreszczu. Karoca stała w lesie na drodze szerokiej, której jednak — jako ze lekko mgła się snuła — rozeznać nie mógł. Wokoło widział tylko drzewa, widmowo niemal majaczące w oparze, a dołem, na jagodach i wrzosach, rosa się iskrzyła, zwłaszcza na pajęczynach misternie rozpiętych, że las cały zdał się tworem nierealnym, bajką szarą, ale diamentami osypaną.

Z przodu gdzieś, z niedalekiej odległości, wrzaski jakieś się rozlegały, padło parę pojedynczych strzałów, wreszcie między drzewami migotać jęły czerwonawe płomyki pochodni i zbliżały się szybko.

— A co tam, Kuba? — zapytał pan Jan spokojnie. — Gdzie jesteśmy?

— A to już dąbrowieckie lasy, jaśnie pana Maliszewskiego, — odparł z kozła woźnica, głosem zlekka zaniepokojonym, — ino nie wiem, co to tam za wrzaski, a i strzyło ktosik!

Poseł chwilę słuchał, wreszcie cofnął się w głąb kolasy.

— Głupstwo! Ktoś się bawi, wesoła jakaś kompania ciągnie i już. Jedźmy dalej!

Ale niedaleko ujechali, bo ledwie za zakrętem drogi się znalazł — ujrzał przed sobą wielką, otwartą brykę, a w niej paru szlachciców, wiwatujących, śpiewających, strzelających w powietrze, a wszystko wśród brzęku pucharów, gęsto wznoszonych, a coraz to napełnianych z dzbanów, stojących na dnie bryki. Paru konnych pachołków z pochodniami otaczało wesołą kompanię.

Woźnica posła zdarł konia i wstrzymał, gdyż tamta bryka toczyła się samym środkiem drogi i wyminąć jej było niesposób, zwłaszcza, że kolasa była ciężka i niezwrotna.

Tamci też wstrzymali się, choć bez przyczyny, tyle, że gdy woźnica chciał zjechać na bok, jeden z pijących powstrzymał go wyraźnym bardzo argumentem, bo waląc pięścią po karku.

— Nie zjeżdżaj, chamie jeden! — Ryczał przy tym tubalnie. — Przed nikim nie masz zjeżdżać, gdy mnie, Jana w Oleju Klonowskiego, wieziesz! I panów braci, przyjaciół mych! Rozumiesz, chamie? Wszyscy precz z drogi, bo my jedziemy!

Ktoś z kompanii rozróżnił jednak widać kolasę, jakiej byle szarak nie używał, bo nagle pohamował krewkiego krzykacza i, coś tam zagadali szybko z głowami pochylonymi ku sobie. Po chwili z bryki zlazł z trudem, chwiejąc się na nogach szlachcic dość niski, szczupły, o wytrzeszczonych, wyblakłych oczach i nastroszonych, jakby spłowiałych wąsach, co przy krzywych nieco nogach nadawało mu podobieństwo do chrabąszcza. Żupan miał tabaczkowy, w paski zielone, rozpięty i splamiony, bez pasa był, bez kontusza, czapki, ale przy szabli, kosztownej i zdobnej.

Szedł z przesadną powagą, potykając się często i zataczając, a podszedłszy tuż do kolasy w bok się podparł, wąsa pokręcił i w okno ciekawie zajrzał.

— Mości Panie, — zaczął, rozróżniając w kolasie mężczyznę, — a z kim mam honor, tu oto, na tej drodze in silvam, in silvam... hm, tego, no — in silvam! Jan w Oleju Klonowski jestem, herbu Jastrzębiec z odmianą, więc jeśli wola i łaska, — prosimy do kompanii! In vinum, hm, tego, no — in vinum, więc tego!

Pan Jan rad nie rad, musiał z kolasy wysiadać i szlachcicom się prezentować. Niechętnie to czynił, bo ów Klonowski z Lipusza miał opinię na parę powiatów pijusa, awanturnika i zawalidrogi.

Z umyślnym więc podkreśleniem wymieniał swój świeży tytuł:

— Jan Iwiński, herbu Topór, poseł na sejm.

Pan Klonowski speszył się nieco i w częstym rozgarnianiu wąsów szukał kontenansu.

— O! Jaśnie Wielmożny Panie, darować raczcie! Nie wiedzieliśmy, nie wiedzieliśmy! Te, chamie! — ryknął nagle w stronę swej bryki, — a zjeżdżaj no na bok i daj drogę Jaśnie Wielmożnemu Posłowi!

Ale na bryce powstał jakiś zamęt, bo jeden ze szlachty powstrzymywał siłą parobka, który już wykręcał konie i coś przy tym wykrzykiwał, czego początkowo pan Iwiński nie mógł rozróżnić. Po chwili jednak z bryki zeskoczył dość sprawnie szlachcic rosły, brzuchaty, czerwony na gębie i toczył się ku kolasie, nie wypuszczając z jednej ręki szklanicy, z drugiej dzbanu wielkiego, cynowego.

— Poseł? Jaki poseł? — Huczał basem, od czasu do czasu przerywanym przez czkawkę. — Czy nie ten smarkacz, ten mądrala, ten pański lizus, Iwiński?

Pan Jan pobladł z gniewu, wyprostował się i zwrócił ku adwersarzowi.

— On ci jest! — Zahuczał nagle grubas, dzban i szklanicę o ziemię gruchnął i za pas się złapał, przy którym jednak nie miał szabli, — Mości Panowie do szabel! Matko Boska, spójrz na sługi swoje! Bigosować młodzikal

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kultura i sztuka

Nr 23 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 9. 6. 1947

Marian Piątkiewicz

Szekspir o Polsce

Gdy w roku bieżącym z inicjatywy Ministerstwa Kultury i Sztuki w związku z 330 rocznicą śmierci Szekspira — teatry polskie stają do artystycznych zawodów, wystawiając lub przygotowując w najbliższych miesiącach wystawienie jednego z jego wspaniałych utworów dramatycznych, nie od rzeczy chyba będzie zwrócić uwagę na echa polskie w tych dziełach, biorąc za przykład „Hamleta", gdzie o Polsce mówi się w 7-miu miejscach. Dla polskiego widza czy czytelnika nieobojętne będzie, co Szekspir wiedział o nas i co o nas sądził.

Otóż Polska rysowała się przed oczyma tego Anglika, którego ojczyzna ma cieplejszy niż nasz klimat, jako kraina zimna i śnieżna, jakby wiecznych śniegów. Gdy w „Komedii omyłek" mówi o naszym kraju jako o takim, w którym panuje ciągła zima, to w I. akcie „Hamleta" czytamy, że ojciec Hamleta „w ostrym starciu na lodowych polach polskie zastępy usanione rozbił" („usanione" (sledded) zapewne znaczy: „walczące na saniach").

Poza tą wzmianką natury topograficznej bardziej interesującą jest rzeczą usłyszeć, jaki był sąd Szekspira o naszym charakterze narodowym. Otóż w akcie IV. czytamy, że Fortinbras, królewicz norweski, ciągnie przez Danię na Polskę, aby „zdobyć kawałek mały ziemi, który nie ma żadnej wartości oprócz samej nazwy. Za pięć dukatów nie wziąłbym tego w dzierżawę." Znając nasze dzieje średniowieczne i toczone w epoce Piastów walki z ludami skandynawskimi o Pomorze, można przypuścić, że mowa tu właśnie o naszych ziemiach nadmorskich, ubogich, bo piaszczystych, nieurodzajnych. Wobec tego Hamlet wypowiada przypuszczenie, że Polacy zapewne tego kraju bronić nie będą, na co mu jednak namiestnik wojsk Fortinbrasa odpowiada, że „owszem, Polacy już tam stoją załogą", gotowi do walki. Niewielka tam siła: „dwa tysiące dusz, ale dukatów nie starczy nawet dziesięć razy tyle, by ten załatwić drobny spór". Słowa te charakteryzują nieugiętość obu stron. Tam, gdzie idzie o ziemię, nie pieniądz, lecz krew rozstrzyga. Podkreśla tu więc Szekspir naszą idealną, bo nie z pobudek materialnych płynącą miłość ziemi ojczystej i dzielność Polaka, gotowego do jej obrony zdecydowanej i nieustępliwej.

Ale to jeszcze nie wszystko, co o Polsce z „Hamleta" można wyłowić. Oto spotykamy tu jeszcze postać podkomorzego królewskiego, którego nazwisko Poloniusz musi nas zastanowić, tym bardziej jeśli pamiętamy, że w pierwszym wydaniu tej tragedii nazywał się on Corambisem. A więc już sam fakt zmiany nazwiska tego zausznika i doradcy króla pozwala nam przypuszczać, że musiały tu kierować Szekspirem jakieś poważniesze względy. Sprawa ta nie została dotychczas przez badaczy literatury w sposób ostateczny rozstrzygnięta; spotykamy się tu tylko z pewnymi hipotezami, z których nader interesująca jest ta, którą między innymi wysunął Nowaczyński w szkicu w „Górach z piasku".

Poloniusz, wpływowy dygnitarz dworski, to pompatyczny sensat, oportunista, intrygant, wścibski dworak, nudny gaduła, naszpikowany uroczystymi banałami i górnolotnymi frazesami, jednym słowem: nadęta, zadowolona ze siebie głupota.' I ta właśnie niesympatyczna, komicznie potraktowana figura, nazywa się Poloniuszem. Dlaczego? Niektórzy z badaczy wskazywali jako na źródło tak hojnie przez Poloniusza rozrzucanych maksym — dzieło Polaka Wawrzyńca Goślickiego „De optimo senatore", wydrukowane w Wenecji w r. 1568, a w r. 1598 przetłumaczone na język angielski. Dzieło to, jak w całej Europie tak i w Anglii musiało budzić niemałe zainteresowanie i stąd pojawiające się aż do wieku XVIII jego przedruki i tłumaczenia. Płynęło to nie tylko z zainteresowania się Polską, jako jedną z największych ówczesnych potęg europejskich, i jej specjalnym ustrojem politycznym, ale także i stąd, że znajdowano w nim konkretny materiał propagandowy do polemik i dyskusyj politycznych, jakie się toczą wówczas w Europie zachodniej i w Anglii. Ścierają się bowiem tam dwa kierunki polityczne: jeden — zmierzający do utrwalenia absolutnej władzy królewskiej i drugi — dążący do jej ograniczenia na rzecz narodu. Otóż ten drugi obóz, zwany obozem monarchomachów („walczących z królami") nieraz powoływał się na ustrój Rzplitej Polskiej, jako na wzór do naśladowania. „Odległa od zachodu i mało znana Polska, przez charakterystyczne cechy swego ustroju wpływała na wzmocnienie się i sprecyzowanie liberalnych idei politycznych... Polska w większym stopniu niż inne państwa okazywała realizację idei republikańsko-konstytucyjnych w swych konstytucjach." (Kot). Walka ta polityczna toczyła się i w Anglii i, jak wiadomo, w swoim dalszym rozwoju doprowadziła do uchwycenia władzy przez przedstawicielstwo narodu, parlament, gdy w czasach Szekspira jeszcze ją mocno dzierży królowa Elżbieta.

Szekspir, jak można sądzić na podstawie jego dzieł, był legitymistą, stał na gruncie zastanego porządku polityczno-społecznego, był monarchistą, obrońcą przywilejów krwi, często (choć nie zawsze) żywiącym niechęć do pospólstwa, zapominającym o cierpiących masach, stąd niechętnie odnoszącym się do obozu monarchomachów i stąd zapewne wzgarda dla wysławianego przez Polonusów Goślickich tego ustroju Rzplitej Polskiej, który potrafił tak doskonale ubezwładnić władzę królewską już w wieku XVI. Do spotęgowania tej abominacji autora „Hamleta" mógł obok tego przyczynić się również i kierunek polskiej polityki zagranicznej, popierającej wrogów Anglii: Hiszpanię i Hanzę i kładącej pewne tamy wzrastającym coraz silniej tendencjom imperialistycznym i handlowym Anglii we wschodniej Europie. Stąd Szekspir ośmieszywszy może w komicznej postaci statysty-dworaka Poloniusza, niby karykaturalnie sportretowanego z „Senatora" Goślickiego, typ polityka polskiego tych czasów, tą nieśmiertelną tragedią, poruszającą tyle głębokich i wiecznych problemów, włączył się także w wir spraw wówczas aktualnych i bardzo żywotnych. „Krytyka wykazała zresztą, jak utwory Szekspira wiązały się ściśle z ludźmi i ze zdarzeniami epoki elżbietańskiej".

Wracając do ech polskich w dziełach Szekspira — nie możemy nie podkreślić z satysfakcją hołdu, jaki w arcydziele swym w „Hamlecie" złożył genialny Anglik miłości Polaka do ziemi ojczystej i bohaterstwu polskiego żołnierza, gotowego bronić do upadłego swego — jak mówi Szekspir: „ubogiego i mroźnego" Pomorza.

PEJZAŻ POLSKI W SZTUCE

Jan Stanisławski
Topole

Życie kulturalne

JAK ODNALEZIONO RĘKOPIS „PANA TADEUSZA"?

W związku z wiadomością o odnalezieniu we Wrocławiu rękopisu „Pana Tadeusza" — otrzymujemy z kompetentnego źródła następujące bliższe szczegóły w tej sprawie. Rękopis „Pana Tadeusza" został w roku 1939 wcielony do zbiorów „Ossolineum" we Lwowie. Jest to tzw. rękopis „dzikowski", który swego czasu sprzedał syn poety, Władysław Mickiewicz, Stanisławowi Tarnowskiemu, znanemu prof. historii w Krakowie. Rękopis ten został artystycznie oprawiony przez słynnego introligatora lwowskiego, Aleksandra Semkowicza i wystawiony na Wystawie Mickiewiczowskiej we Lwowie. Niemcy wywieźli rękopis „Pana Tadeusza" na Dolny Śląsk do miejscowości Adelin (Adelsdorf). Zbiory te obok innych, zostały wywiezione w 1945 r. do Warszawy i zdeponowane w Bibliotece Narodowej. Z końcem marca br. zbiory „Ossolineum" sprowadzono z Warszawy do Wrocławia.

Wśród przywiezionych rękopisów znalazł się również w stanie nieuszkodzonym bezcenny rękopis „Pana Tadeusza".

*

KU CZCI KAZIMIERZA BRODZIŃSKIEGO

Komitet sprowadzenia zwłok Kazimierza Brodzińskiego wykupił znajdujący się we wsi rodzinnej poety, Królówce (pow. bocheńskiego) grunt stanowiący dawniej własność rodziny Brodzińskich i przystąpił do budowy specjalnego sarkofagu w starym, zabytkowym kościółku wspomnianej wsi. Ponadto komitet wydał spośród licznych dzieł poety „Wiesława" w formie inscenizowanej, a przygotowuje wydanie obszernej broszury o znaczeniu Brodzińskiego jako poety, pisarza i obrońcy ludu.

Według projektu komitetu w Królówce ma stanąć pomnik poety pod postacią Domu Kultury Ludowej. W domu tym znalazłyby pomieszczenie: szkoła zawodowa, przedszkole, ośrodek zdrowia, biblioteka i sala teatralna.

*

OTWARCIE ROKU MONIUSZKOWSKIEGO

Na Scenie Muzyczno-Operowej w Warszawie odbyło się 4 bm. uroczyste przedstawienie „Halki", inaugurujące uroczystości ku czci Stanisława Moniuszki w 75-tą rocznicę jego śmierci.

Przedstawienie rozpoczęło się odegraniem przez orkiestrę Opery pod dyr. T. Mazurkiewicza — hymnu narodowego, po czym w imieniu Warszawskiego Tow. Muzycznego zabrał głos jego prezes H. Smuga-Ładosz, podkreślając rolę Moniuszki w historii muzyki polskiej i znaczenie jego muzyki dla kultury narodowej.

*

TRZECI SALON OGÓLNOPOLSKI

W Poznaniu otwarto Trzeci Ogólnopolski Salon Związku Polskich Art.-Plastyków. Na całość tego poważnego pokazu złożyło się ponad pół tysiąca dzieł malarstwa, rzeźby i grafiki. Na wystawie reprezentowane są wszystkie Oddziały Związku z Okręgami Krakowskim i Warszawskim na czele. Spotykamy się jednak w Salonie Poznańskim także i z najmłodszymi artystycznie środowiskami polskimi. I tak np. Okręg Pomorski reprezentowany jest przez dziewięciu artystów.

*

ZJAZD ZWIĄZKU MUZEÓW

W Poznaniu odbyły się trzydniowe plenarne obrady Związku Muzeów w Polsce, którym przewodniczył prof. Feliks Kopera, przy udziale naczelnego dyrektora Muzeów i Ochrony Zabytków prof. S. Lorentza oraz konserwatora generalnego prof. Zachwatowicza.

Po przyjęciu sprawozdania Zarządu za ostatni okres, zebrani wysłuchali referatu dyrektora Muzeum Wielkopolskiego dr. Chmarzyńskiego pt. „Stan i perspektywy muzealnictwa na ziemiach północno-zachodnich Polski".

Zjazd zakończono zwiedzeniem zamku kórnickiego i katedry poznańskiej.

*

WYSTAWA WIOSENNA PLASTYKÓW BYDGOSKICH

W Pomorskim Domu Sztuki w Bydgoszczy otwarto wystawę wiosenną prac członków Oddziału Bydgoskiego Związku Polskich Artystów-Plastyków. Otwarcia dokonał w imieniu wojewody pomorskiego naczelnik Wydziału Kultury i Sztuki prof. Remer.

W wystawie biorą udział następujący plastycy: St. Brzęczkowski, R. Cichocki, H. Czaman, J. Czarnocki, J. Daszkiewiczowa, W. Frydrych, F. Gajewski, A. Grabarz, Z. Ałaszewska, J. Kirilenko, St. Łuczak, J. Makowski, T. Mokrzycki, Z. Myszkorowski, B. Nowicki, J. Nyka, H. Siennicki, J. Szyszko, T. Tarkowski, P. Triebler, M. Turwid i B. Widacka.

Na całość interesującej wystawy składa się około stu dzieł malarstwa, grafiki i rzeźby.

Ludwik Bandura

Aktualność Sienkiewicza

Po wojnie wzrosło wśród najszerszych rzesz czytelników zainteresowanie Sienkiewiczem. Powojenne wydanie „Krzyżaków", które ukazało się w nakładzie 22.000 egzemplarzy — rozeszło się w ciągu kilku miesięcy. Obecnie, kiedy zauważyć się daje nasycenie literaturą wojenną, czytelnicy wracają do dawno wypróbowanych przyjaciół, przede wszystkim do Sienkiewicza. O powieści jego dopytują się stale w bibliotekach i czytelniach.

Czym to sobie wytłumaczyć? Zdaje się, że przyczyna tkwi w tym, iż Sienkiewicz jak mało który z naszych pisarzy, dostrzegł niebezpieczeństwo niemieckie, nie ograniczał się jednak do kreślenia martyrologii narodowej, ale roztaczał optymistyczne wizje bohaterskich zmagań i zwycięstw narodu. Sienkiewicz krzepił serca nie tylko w swojej epoce, ale i w czasie ostatniej okupacji, a teraz budzi wiarę w moc narodu, który i w przyszłości nie pozwoli podźwignąć się hydrze niemieckiej.

Ostatni rok jubileuszowy (setna rocznica urodzin Sienkiewicza) przyniósł nam wiele ciekawych przyczynków, które pozwoliły na Sienkiewicza spojrzeć pod nowym kątem widzenia. Niedawno ukazała się nakładem Instytutu Zachodniego w Poznaniu ciekawa i pięknie napisana książeczka dra Stefana Papée p. t. „Walka Sienkiewicza o ziemie zachodnie", która jest najlepszą pozycją tego pokłosia jubileuszowego.

Z benedyktyńską pracowitością zebrał Papée wszystko, co napisano o Sienkiewiczu. Z dzieł jego przytoczył mnóstwo cytatów, które ilustrują stosunek powieściopisarza do Niemców. Sienkiewicz wszedł do literatury z dziennikarstwa, żył w okresie wzmożonego naporu germanizacyjnego, poznał więc niebezpieczeństwo, grożące ze strony Niemiec. W powieściach swoich ostrzegał przed tym niebezpieczeństwem, a myśli te mają dzisiaj jeszcze wydźwięk aktualny. W młodzieńczej swej noweli „Dwie drogi" pan Jansch na rozkopanym szwedzkim okopie „kopnął silnie czaszkę sodalisa, która jęknąwszy echem, potoczyła się na dół między wrzosy.

— Ha! ha! ha! twarda polska głowa. Tu będzie ogórek kwitnąć."

Czyż to nie prototyp SS-manna z Oświęcimia i Majdanka?

Bartek Zwycięzca dochodzi do poznania, „że jak teraz Francuzów zwojowały, to nas będą nogami kopać". W artykule „O Bismarcku", ogłoszonym w r. 1895, pisze: „Był on przedstawicielem tego czysto pogańskiego ducha, który jest bezlitosny i nieubłagany, jak fatum', „obniżył poziom moralny europejskiego życia tak mocno, jak nie uczynił tego nikt od całych stuleci".

Przykładów możnaby mnożyć, lepiej przemówi jednak praca dra Papée, a najlepiej sam Sienkiewicz.

W wymienionej książce Papée omawia nie tylko twórczość literacką Sienkiewicza, ale i jego działalność publiczną i społeczną, która w pierwszym rzędzie odnosiła się do ziem zachodnich. Współpracował nad odrodzeniem narodowym Ślązaków. Wielu zniemczonych Polaków, dzięki jego powieściom, powróciło na łono polskości. Zbierał składki na rzecz ofiar Wrześni. Informował intelektualną elitę Europy o gwałtach niemieckich w Polsce i uświadamiał ją o niebezpieczeństwie niemieckim.

Książka dra Papée rzuca nie tylko nowe światło na postać Sienkiewicza, ale jest i czynem społecznym. Zasługuje na to, by znalazła szerokie koła czytelników. Jak nakaz brzmi ostatnie zdanie pracy: „Pilna lektura Sienkiewicza na zachodniej granicy Polski — to najlepsza gwarancja, że straż nad Bałtykiem, nad Odrą i Nysą dobrze wypełni swe doniosłe zadania".

Ryga i dwa morza

Widok z mostu. Zat. Ryska. „U siebie w domu". Krytyka „dam" — Kabaretowe nastroje — Serce z chleba

Toruń, w czerwcu

Żytnia i pachnąca chlebem. Tyle mogę powiedzieć o Łotwie. Przez osiem godzin kładła się regularnie za oknami pociągu, skrojona na ruchome połacie, w biegu i perspektywie. W tej podróży z Dźwińska do Rygi pamiętałem jeszcze mocno Dźwińsk.

Tuż przy dworcu było „sobie" kino. Drewniana buda, ochlapana błękitną farbą. W bufecie sprzedawano pestki. Ten sam biały, łotewski arbuz żuty namiętnie w kinie. Tak właśnie zapamiętałem sobie Łotyszy z Dźwińska. Jako ludzi grubych i rozlewnych.

Ten zaś prymitywny i mocny drewniany Dźwińsk — jako miasto chopskiego przemysłu.

Jest rok 1937. Z wysokiego mostu nad torami można patrzeć swobodnie i dowoli na łotewskie, złocone kościoły. Wysadzona jest nimi Ryga do przesady. To stare i święte „miasto szczytów" sięga aż po port. Złoty, cerkiewny szych spływa więc w Zatokę Ryską, pełną dymiących barek i błękitu. Woda wozi łotewskie żyto. Z mostu koło dworca można patrzeć swobodnie w wielką i starą razem Rygę.

Szerokimi ulicami (nienaganny asfalt), łażą pękate, żółte tramwaje. Ruch jest duży. Od portu wyją grube syreny. Pył tkwi w tunelach wysokich ulic, jak ciężki obłok. W porcie skrzypią dźwigi. Daleko za Rygą leży wilgotny i lazurowy kawał świata. Nazywa się morzem.

Stolica chlebnego kraju lśni od olbrzymich szyb. Za szybami całe magazyny z biżuterią, jedwabiami i zastawami z najczystszych kryształów. To jest centrum. Oglądałem tam do-

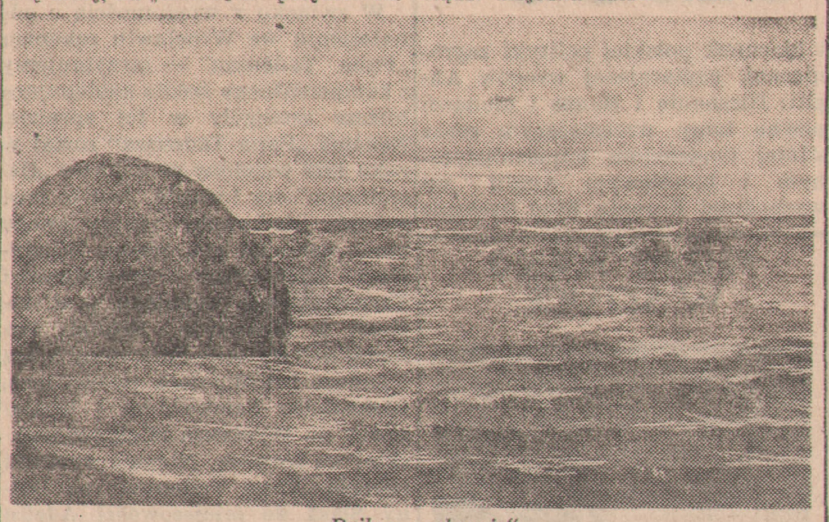

„Dzikie wybrzeże"

wszystko można zobaczyć poprzez szyby oblepione mrowiem krawatów o pretensjach wybitnie paryskich. Ale pretensje nie oznaczają wciąż... Paryża.

Bez żalu opuszczamy tę sztuczną, błyszczącą Rygę. Miasto stworzone przez XX wiek i źle stworzone. Trochę dalej, na „morskich" peryferiach, kłucząc w stronę portu, odnajdziemy inną Rygę. Ta jest prawdziwa i umie wzruszyć. W wąskich ulicach sklepy — morze sklepów. Bez pretensji, bez szyldów, prawie bez szyb. Przy sklepach małe „traktiernie". Są to pokoiki, gdzie przed i po każdej transakcji można się napić mocnej mieszaniny wódki i złotego piwa. Przy sklepach poza tym... rupieciarnie.

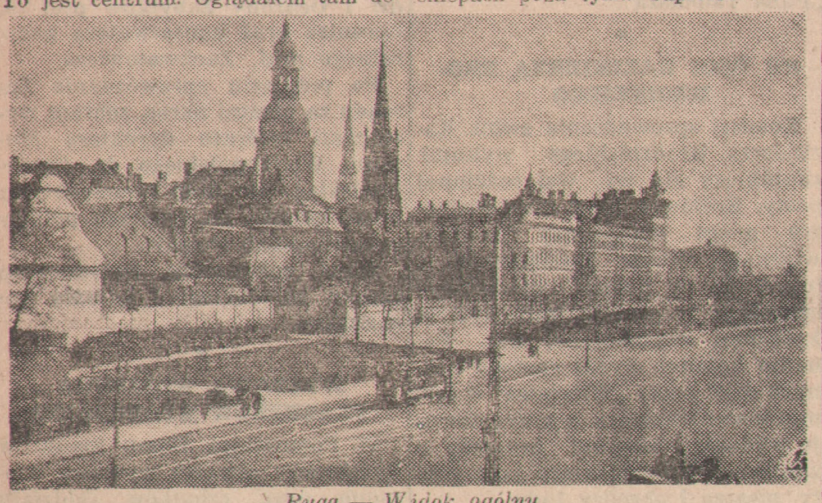

Ryga — Widok ogólny

my towarowe pełne ruchomych chodników i wind. U dołu można się było napić wina, u samej góry kupić stylowy salon. Było w tym trochę Ameryki, ale Ameryki bez stylu. Ryskie domy towarowe są trochę bezładne. Są przy tym napuszone i pełne namiastek.

Stare kupiectwo morskie lubi wciąż dosyt i rupieciarnie. To

Pod stosem sieci — wory z pszenicą. Smoła stoi w beczkach, wino też. Nie zrażaj się tym. Spod sieci, stary kupiec ryski wyciągnie — jeżeli będziesz sobie tego życzył — neseser z bajecznej, krokodylowej skóry z kompletem do rzęs i henną włącznie. Nie obrazi się również, gdy nic nie kupisz. Wypijecie w „traktierni" lampkę grogu i pożegnacie się, jak dwaj kumotrzy. Łagodne jest bowiem serce tych ludzi.

W upalne popołudnie siądź z łotewskim pół-kupcem, pół-chłopem i pół-marynarzem — przed jego niepozornym sklepikiem. Będziecie palić fajki i patrzeć bez słów na życie w mieście Rydze. W wąską uliczkę zabłądzi niejedna dama. Taka „nowa" ubrana, w kolorowy jedwab. Dama ze śródmieścia. I zobaczysz jak nagle i siarczyście splunie „kumoter" łotewski. I zrobi to nie bez racji...

Niedaleko stąd (setki kilometrów mają w tych kraikach znaczenie) leży Estonia. Estonia maleńka i elegancka Stylowa i pozbawiona przesady.

Jakże inna jest Łotwa?!... Jakże daleka tamtej elegancji jest ta dama z ryskiego śródmieścia?..

Stąd właśnie wynika żałość kumotra... Że Bóg pomieszał pastuszki i królewny...

Nazywa się to kabaret. A właściwie jest słynną ryską „traktiernią" plus narodowe tańce. Są tam naturalnie saksofony, są ładnie uszyte ubrania i wino. Kelnerzy czytają w myślach, szeleszczą „lity" (łotewski pieniądz z 1937 r.) i jest zwykła Europa... w Rydze. Natomiast mało tu można zobaczyć Łotwy.

O dziesiątej zapowiedziano występ jakiejś „podrabianej" Francuzki. Oczywiście tancerka. Była to jedna z tych „modnie" ubranych ryskich dam. Tańce pachniały również szmirą. Dopiero ostatni był inny. Tańczyła go w narodowym łotewskim stroju, z misternym wiankiem we włosach.

Poprzez oczy zamglone już nieco wódką, zobaczyliśmy wówczas prawdziwą łotewską dziewczynę. Daleką od zakłamania fałszywej Renée i godną podziwu. Tańczyła tak, jakby atakował ją rój ryskich kumotrów, zakochanych w chłopskich zapaskach.

Wypieczone z żytniej mąki i nawet nie słodkie. Można kupić ten łotewski „piernik" w każdym sklepiku na peryferiach. Je się z nim śledzie i przegryza zupę. Ma zawsze kształt serca. Oznacza miłość trudu łotewskiego chłopa i miłość żyta. Z tego wyrosła przecież Łotwa...

Trochę dalej za Rygą faluje morze chleba. Rośnie żyto. W mroku wieczora gaśnie żar. Żar dnia. Na styku dwóch mórz — wody i żyta — w ciepłym łotewskim wieczorze, zasypia po trochu Ryga. Tylko skrzypek w portowej traktierni rzępoli uporczywie po strunach.

Wolno, bardzo powoli, topi się w morzu noc...

Z cyklu: Ludzie filmu

L. Smirnowa

Nie zawsze uroda i talent idą w parze; powiedzenie to ma szczególne zastosowanie do śpiewaczek i śpiewaków, bowiem mało znakomitości świata muzyczno-śpiewaczego łączy w sobie obydwa czynniki, decydujące w dużej mierze o powodzeniu i popularności. W Związku Radzieckim cały szereg aktorek filmowych poszczycić się może i urodą i talentem wokalnym. Wymienimy z nich kilka jak: Lubow Orłowa, Maryna Ladynina, L. Gricenko oraz młoda, niedawno rozpoczynająca karierę filmową L. Smirnowa.

Mimo doskonałych warunków głosowych i walorów zewnętrznych, reżyserzy nie we wszystkich filmach dotąd z nią nakręconych powierzyli jej właściwe role. Widzieliśmy ją po raz pierwszy w filmie „Ona broni ojczyzny". Był to najbardziej wstrząsający dramat wojenny o bohaterskich przeżyciach kobiecego oddziału partyzanckiego. Następny film utalentowanej artystki, chociaż i tym razem nie wyzyskano jej możliwości wokalnych, to „Chłopak z naszego miasta", gdzie występuje obok aktora Mikołaja Kriuczkowa. Ostatnio widzieliśmy ją we filmie o temacie wojennym pt. „Synowie". Partnerem jej był O. Zakow. *Bea.*

Franciszek Fenikowski

WARMIA

Obraca się krąg Zodiaku:
Wodnik, Rak, Waga, Bliźnięta...
Ludzie mijają bez znaku,
ziemia trwa i pamięta!

Ziemio tragiczna, krwi syta,
w wichru skarżąca się szumie,
kto z dróg twe losy odczyta,
kto skargę twoją zrozumie?

Zaciąga wieczorna morka,
koło Zodiaku się toczy,
z pustej wieżycy Fromborka
nie patrzą zagasłe oczy

I wiem, dlaczego żal nocą
sczerniałe łamie tu dłonie,
choć gwiazdy szczęściem się złocą,
choć w gruzach kwitną jabłonie

Fraszka:

Manekin

Pysznił się manekin
w oknie na wystawie,
że jest elegancki —
bo nań oczy zwracają.
Na to mu rzecze kolega
(zgorszony tym prawie)...
— Przecież nie tobą, a ubiorem
twym się zachwycają.

Kazimierz Chyła.

KRYSTYN MAZURKIEWICZ

Rybia miłość

Ze wspomnień wędkarza

Do późnej nocy włóczyłem się w oczerecie tego jałowego stawu. Nieoliwiona dawno rola od wyrzutni piszczała cieniutko. Sznur padał na wodę miękko i bez wyrazu.

Baśka paliła uporczywie ogień. Pewnie od komarów i sobie na małą pociechę. Niska chmurka dymu pełzała od lasu na ten głupi staw. Dym był mocny i szybko mieszał się z mgłą. Mgła pachniała palonym jałowcem.

A może jednak — myślałem sobie rzucając upartie sznur — „może wychyniesz" z ciemnej wody tęgi, uparty zbój? Pokażesz kark szeroki oblepiony drobiutkim wodorostem.

Nie wypłynął drań. A przecież był tu. Widzieliśmy wczoraj, jak szedł tęską wodą, przeświecając przez falę złotą i krzepką kłodą. Rwały się ostro z oczeretu cyranki. One go najlepiej „czuły".

Wróciłem do ognia i do Baśki. Siedziała sennie z oczyma wypieczonymi dymem. Jałowiec strzelał pogodnie i sypał poczerniałe iskry.

Dwa dni temu tkwiliśmy z Baśką w oczerecie czyhając z grochem na jazie. I wtedy widzieliśmy, jak szedł. Więcej jak pięćset razy wyrzuciłem dziś sznur. Nie mógł nie zobaczyć w jeziorze tej chybotliwej, srebrnej rybki, którą my nazywamy błyskotką. Ciągnąłem ją bardzo powoli, dając mu czas na uderzenie. Te kolosy lubią być prowokowane w ten naiwny sposób.

Do herbaty został nam już tylko chleb. Chleb był suchy od słońca i gorzki od dymu. Przed dwunastą dopiero przyleciał ze wsi Stach i przyniósł mleka. Spóźnił się, bo ktoś tam mu pokazywał nowe sieci. Zdecydowaliśmy się nocować tutaj.

Nie było to już pierwszy raz i Baśka wiedziała, że zwolnimy ją od warty przy ogniu. Była to przebiegła kobietka. Z całą wyrafinowaną przebiegłością podawała nam usłużnie kubki z mlekiem. Spojrzeliśmy na siebie wieloznacząco. To było przecież przejrzyste.

Ostatecznie zwinęła się w kłębek przy ogniu i zasnęła szybko. Stach wartował pierwszy. Położyłem się również.

Noc była odrobinę za chłodna. Od jeziora szły prądy zimne. Sówki przestały już krzyczeć. Daleko za wodą szczekał wiejski pies. Gwiazdy wróżyły rano szron.

Głowa Stacha zatracała wolniutko kontury. Robiła się płaska i bezkształtna. Ogień słabł.

* * *

— Właściwie to czego się ty z nami plączesz — zapytałem kiedyś Baśkę z odrobiną sarkazmu. Spuściła oczy i zaczęła oglądać paznokcie. Po minucie spojrzała na mnie z boku, jednym niebieskim dużym okiem.

— Bo... lubię ryby — zapiszczała przez zęby.

Pokiwałem głową nad tą rybią miłością. Miałem wówczas 17 lat.

Nie budząc Stacha poszliśmy we dwójkę nad jezioro. Blask szedł od leszczynowych wzgórz i buszował w tęgich brunatnych oczeretach. Z nich dopiero spływał na jezioro i ciężką mgłę.

Wyrzuciłem sznur.

— Zimno trochę. — Dzwoniła zębami Baśka. — Mgła jak czad.

Zwijałem wolniutko sznur. Nie piszczała już wyoliwiona rola. Słońce biegło wąskim stykiem ziemi i wody, jak czerwona okrągła blaszka. Bóg wyrzuca codziennie tę błyskotkę we wszystkie oceany. Snuje się słońce nad wodą i płoszy ryby, nawet te śpiewające w Ukajali.

Baśka dotykała mnie wolniutko w ramię i wskazywała sznur. Podnosił się i opadał wolno, prując wodę i mgłę. Prowadziłem rybę. Musiała być małutka, bo szła spokojnie jak dziecko do samego brzegu. I tu stało się właśnie coś, czego nie umiałem przewidzieć. Drzewce wyrzutni zgięło się nagle w kabłąk i strzeliło z rąk!...

Przez szum wody wzburzonej cielskiem słyszałem jak piszczy przerażona Baśka.

Odchodził szybko, wlokąc porwany sznur... Długo jeszcze kołysał się oczeret.

* * *

To wszystko obce jest legendą. Szczupaka złapali w końcu tamtejsi rybacy. Bijąc wiosłami po fali ogłuszyli kolosa ponad 30 kg wagi. W brzuchu miał 25 m mojego sznura, który dla wygody (nie chcąc włóczyć za sobą po jeziorze) połknął.

Nie widziałem już tego. Zaraz potem przyszła ta wojna. Stach przepadł gdzieś pod Tobrukiem, nie wiem również nic o Baśce.

Czyhając z kruchą wędką na drobne okonie, siadam często nad Wisłą. Gdy mrok dotknie leciutko wody i buchnie śmigła płoć — wracają wspomnienia. Pod powiekami ćmi się i kręci pragnienie rybackiej nocy. Takiej z ogniskiem jałowcem i mgłą.

Mogą również wrócić gwiazdy znad jeziora. Srebrne i mokre. Napijemy się mocnej herbaty. Tej z rzęsą. Baśka poda kubki z mlekiem. Świt nadejdzie chyłkiem, trochę niby zły i niebieski. Strzelą „szpinnery" sznurem!

Budzę się z tego, gdy zadrży wędka od zwykłej, wiślanej płoci.

I znów bije to najgłupsze serce.

Z wycieczki prasowej (1)

Ku Śnieżce i Szrenicy

Od specjalnego wysłannika „IKP"

Wędrówka po szczytach Karkonoszy

Bydgoszcz, w czerwcu

I.

Zielone Święta na szczytach Karkonoszy. Pławienie się w majowym słońcu, „maczając" stopy w śniegu. Czyż to nie rozkosz? A przytem wygodny dojazd sypialnym wagonem z Warszawy do Jeleniej Góry. Ależ to bajka!

Właśnie, że najoczywistsza rzeczywistość. A wyczarował ją „Orbis" dla dziennikarzy. Wpadł mianowicie na doskonały pomysł urządzenia konferencji prasowej „oko w oko" ze Śnieżką i Szrenicą — najwyższymi szczytami centralnych Sudetów — Karkonoszy. A dla zaostrzenia „apetytu" wygłodził nas przez 19 godzin podróży z Warszawy do Jeleniej Góry, w zapale „wysokogórskim" zapominając o nizinnej prozie — porcji witaminowych pożywek.

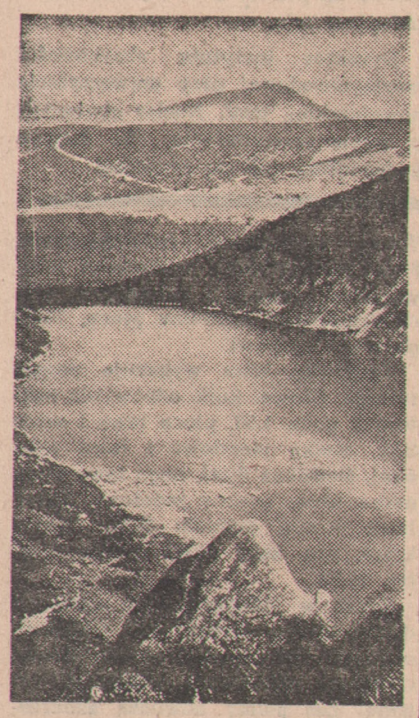

Okolice Śnieżki

Lecz, że dziennikarzy naród twardy i wytrzymały, „nie daliśmy się" i w dobrej formie, choć w mniej dobrych humorach, załadowawszy się w Jeleniej Górze na autokary... wylądowaliśmy w krainie baśni.

Wstępem do tej krainy był już ostatni odcinek podróży koleją. Swoiste piękno Dolnego Śląska, zamknięte w ostrych kontrastach, stwarza sumę nieoczekiwanych wrażeń i niezapomnianych doznań. Bujny konturowo teren, bogaty w przełęcze górskie, wąwozy i parowy, łagodne zbocza morenowe w dolinach i strome skały w Karkonoszach, kokietuje ciemnią zieleni świerkowych lasów, przeciętych poniżej jasnymi wstęgami drzew liściastych. Budzą zachwyt kontrasty szerokich, uprawnych równin z osiedlami przemysłowymi, na tle tej przebogatej w piękno panoramy górskiej. Nordycki gotyk i barok obok skromnych drewnianych kościółków, luksusowe kąpieliska i ciche ustronia letnisk, kominy fabryk i żelazne potwory dźwigów obok olbrzymów górskich. Masywy natury i giganty rąk ludzkich — harmonia rozdźwięków — oto oblicze Dolnego Śląska. I w tym zespole kontrastów tkwi jego urok.

A dojazd z Jeleniej Góry do Karpacza! Mkniemy autokarami pysznąszosą asfaltową, wijącą się serpentynowo. Za każdym wężowym skrętem — nowa wizja. Wzrok sięga w dal, wspina się na szczyty lub opada w dół nisko, nisko i nurza się w ruczajach. Przejeżdżamy przez rozległe Piotrowice, mijamy Miłków, z fabrykami lniarskimi, trzecimi w Polsce pod względem rozbudowy i produkcji. Wszędzie czystość, dbałość o estetykę. Wreszcie wpadamy do Karpacza i tu — stop! Dalej idziemy pieszo. Lekki „wdrap" do „Wanga" w Bierutowicach (885 m wyś.), gdzie o rozkoszy! — zapoznajmy się z dolnośląską gastronomią. Przez okno robimy perskie oko do świątyni „Wang", sprowadzonej w 1841 r. z nad jeziora Mjoesen z Norwegii. Część zniszczonych elementów konstrukcyjnych została zastąpiona nowymi. Z pierwotnej całości zostały już tylko rzeźbione oddrzwia i 6 kolumn.

Wzmocnieni nieco na „upadłych" siłach sutym śniadaniem, wyruszamy ochotnie na wysokogórską „wspinaczkę" po... łagodnym, leśnym, czerwonym szlaku. Mijamy schronisko im Bronisława Czecha (1068 m), „opanowane" przez YMCA, która urządza tu stale przeróżne kursy dla turystów. Droga biegnie wciąż wzwyż, poprzez lasy, rozśpiewane wartkimi strumykami, skaczącymi frywolnie z kamienia na kamień. Wspina się przez mostki i ścieżki wiszące nad ukwieconymi dolinami, gdzie króluje śnieżnobiała tacjana. Z kielicha jej spijają słodycz górskich win lotne duszki — służki wielkiego ducha gór i księcia podziemi — Jana Karkonosza. Żałujemy, że zrywać ich nie można — są pod ochroną, tak jak i muflony — kozły górskie, których jest tu wielka ilość. Z drugiej strony ścieżki walą się na nas prostopadle obrywy kamiennych złomów i olbrzymie uwarstwione płyty — skały o charakterze alpejskim — w zielonych tonacjach. Urzeczeni całkowicie, zasiadamy do obiadu w schronisku „Samotnia" nad Małym Stawem (1242 m), zaproszeni gościnnie przez dyr. Orbisu w Jeleniej Górze p. Cieślaka, pasąc oczy widokiem narciarzy kąpiących się w śniegu na wprost nas na stoku nad Małym Stawem. Lecz, że nie sprowadzono nas tu na „dosyt żołądkowy", lecz wzrokowy, podnosi nas zew naszych górskich ciceronów (z Dolno-Śląskiej Spółdzielni Turystycznej i Orbisu). Wspinamy się więc wyżej i wyżej do Mekki Karkonoszy. Śnieżki (1605 m). Mijamy na swej drodze schronisko „Strzecha Akademicka" (1258 m) wyznaczone na nocleg. U stóp Śnieżki podziwiamy zgodne współżycie dwóch bratnich „stanic kresowych" — na jednym podwórcu podają sobie ręce dwa schroniska polskie i czeskie.

Należy tu zanotować karygodny występek nieposzanowania przepisów granicznych. Wbrew czujności straży przedostaje się do nas na „lewo" z czeskiej ziemicy niepożądany destruktor — niejaki „obywatel kornik". Walka z nim już rozpoczęta. Na przestrzeni 800 m wyrębuje się las pograniczny, by nie dopuścić tego szkodnika w głąb naszych lasów. Pożądane zato bardzo są wycieczki sąsiadów, jak np. przyjazd 130 Czechów do Wałbrzycha i wzięcie udziału w odbytych tam uroczystościach. Rewizyta nasza w okresie Zielonych Świąt, niestety tylko w liczbie 14 osób, była stanowczo za nikła. Więcej rozmachu, panowie organizatorzy rewanżu!

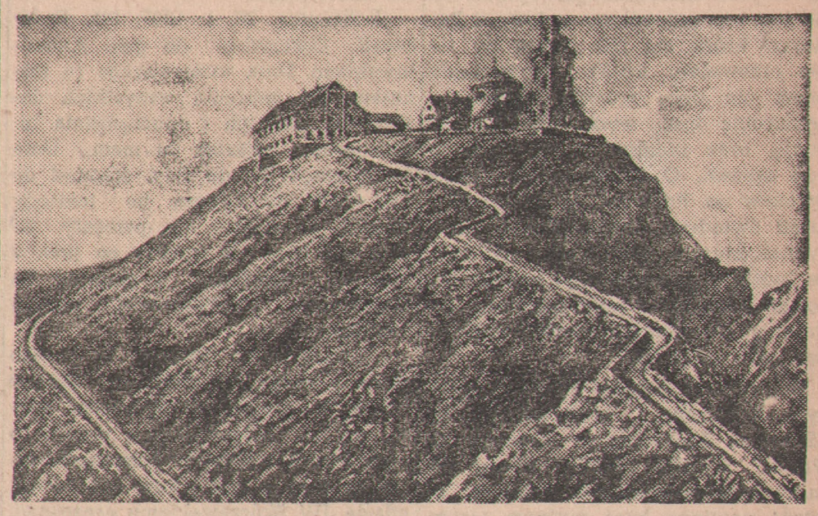

Na Śnieżce (1605 m)

Ziemie Odzyskane dźwigają się z ruin i zgliszcz

KWIDZYŃ wczoraj i dziś

Kwidzyń, w czerwcu

Dzieje walk o Kwidzyń Zniszczenia i szaber — Wytrwałość i wytężona praca przynoszą wspaniałe rezultaty

Gdy mówi się o naszych osiągnięciach na Ziemiach Odzyskanych, odruchowo nasuwa się na myśl Szczecin, Wrocław lub inny większy ośrodek gospodarczy czy ludnościowy. A przecież na zagospodarowanie tych ziem złożyły się nie tylko wysiłki na skalę ogólnopaństwową, lecz i mrówcza praca w setkach mniejszych ośrodków, rozrzuconych od Sudetów do Bałtyku, od Szczecina za Olsztyn.

Jednym z takich ośrodków, w których wytrwałość i praca niewielu zapaleńców dały wspaniałe rezultaty, jest stary gród powiślański Kwidzyń. Na przybyszu, przyzwyczajonym do powolnego zacierania śladów wojny w mniej zniszczonych miastach Polski, osiągnięcia Kwidzynia wywierają duże wrażenie.

Historia Kwidzynia, a ściślej mówiąc walk o to miasto, sięga początku XIII wieku, kiedy to Krzyżacy po otrzymaniu od Konrada Mazowieckiego Ziemi Chełmińskiej rozpoczęli swe wyprawy na północ. Jako jedną z pierwszych zdobyli oni wówczas osadę o łacińskiej nazwie „Quidin" i w 1233 r. założyli tam warowny zamek. Jednak książe pruski, Świętopełek, widząc wzrost wpływów zakonnych, które poczynały zagrażać jego ziemiom, zdobywa w 1243 r. zamek, rozpoczynając w ten sposób kilkuletni okres zaciętych walk o Kwidzyń. Niestety, pokój w 1249 r. oddaje miasto Krzyżakom. Budują tu oni nową, potężniejszą jeszcze twierdzę, a następnie katedrę. Obydwie te budowle przetrwały do dnia dzisiejszego. Następne etapy w historii tych walk to bitwa pod Grunwaldem, po której Kwidzyń znów na krótko dostaje się w ręce polskie i wreszcie rok 1520, kiedy to w wyniku zwycięskiej wyprawy Zygmunta Starego wraca on do Polski, pozostając przy niej aż do pierwszego rozbioru. Rządy pruskie rozpoczynają tu bezwzględną akcję germanizacyjną. Niemcy dążą do całkowitego usunięcia ludności polskiej z tych ziem i tylko niezłomna postawa autochtonów w tych ciężkich latach niewoli sprawiła, że zachowali oni swą odrębność narodową. Odrodzenie Polski nie przynosi Kwidzyniowi wolności i dopiero w wyniku ostatniego zwycięstwa nad hitlerowskim najeźdźcą stary ten gród wrócił do Macierzy.

Kwidzyń mało ucierpiał w wyniku samych działań wojennych. Fakt ten należy przypisać odległości od wielkich szlaków komunikacyjnych, jak i charakterowi urzędniczemu miasta, gdyż przemysł był tu dość słabo rozwinięty.

Niestety już po oswobodzeniu Kwidzynia, maruderzy wojenni dokonali wielkich spustoszeń, tak iż dzielnica handlowa została ograbiona ! spalona. Ponadto Niemcy, opuszczając Kwidzyń wywieźli część urządzeń fabrycznych, zaś ewakuowana ludność niemiecka zabrała ze sobą sprzęt domowy. Te przyczyny, jak również fakt, że pozostały sprzęt poniemiecki służył jako urządzenie dla przyfrontowych szpitali niemieckich, na które zamienione zostały prawie wszystkie domy w mieście — sprawiły, że obejmujące miasto w marcu 1945 r. władze polskie stanęły wobec olbrzymich trudności.

Zniszczenia były tak wielkie, że trudno było przypuszczać, iż uda się w krótkim czasie przywrócić miastu „pokojowy" wygląd.

Poważnie uszkodzone wodociągi i gazownie zapchana kanalizacja, zniszczone przewody elektryczne, brak maszyn w fabrykach i warsztatach, oraz puste magazyny — oto co zastały władze polskie w Kwidzyniu. Wyszabrowane domy i sklepy, liczne ruiny, patrzące wypalonymi oczodołami okien, nie nastrajały optymistycznie. Jednak pierwsi osadnicy i przedstawiciele władz polskich nie należeli do ludzi, którzy tracą wiarę we własne siły. Władze i społeczeństwo, z burmistrzem inż. H. Chmielewskim i starostą W. Sztejnike na czele stanęły do pracy, nie patrząc na ogrom trudności, jakie się przed nimi piętrzyły. Niezwykła energia i poświęcenie tych ludzi przyniosły też nadspodziewane rezultaty.

Prace rozpoczęto od zapewnienia wyżywienia ludności miasta przez zorganizowanie ogólnej stołówki, a następnie przystąpiono do usuwania gruzów i śmieci oraz trupów, których dużo jeszcze pozostało niepogrzebanych. W akcji tej wzięli udział wszyscy pracownicy Zarządu Miejskiego, Starostwa, Urzędu Ziemskiego i Poczty. W krótkim czasie miasto przybrało znośniejszy wygląd.

Dalsze etapy pracy to zorganizowanie Ośrodka Zdrowia oraz naprawa zniszczonej pompy i sieci wodociągowej. Równocześnie zaciera się ślady niemczyzny, usuwając wszelkie napisy w języku niemieckim i zaopatrując ulice w tabliczki z polskimi nazwami. Miejscowa elektrownia rozpoczyna produkować energię elektryczną — tak potrzebną dla warsztatów pracy. Wreszcie osiągnięcie, z którego przedstawiciele miasta najwięcej są dumni — uruchomienie gazowni. Tu wysiłkiem własnym, bez żadnych funduszów specjalnych, mimo braku fachowców, pracownicy gazowni z dyr. Zdebem na czele naprawili uszkodzenia, sięgające 60 proc. i przystąpili do produkcji gazu.

Ludności napływa coraz więcej. Odbudowano rozebrane tory, tak, iż Kwidzyń przestaje być wreszcie miastem odciętym od reszty kraju. Uruchamia się w mieście 70 warsztatów rzemieślniczych i 55 w powiecie. Rozpoczyna pracę Fabryka Przetworów Owocowych i Jarzynowych „Mazury", zatrudniając do 330 robotników w czasie sezonu.

Dziś pracuje już 6 tartaków, 12 młynów, 4 cegielnie. Jednak wszystko to mało. Kwidzyń, jako dawniejsze miasto urzędnicze odczuwa obecnie nadmiar rąk do pracy. Toteż troska o danie ludziom zajęcia, a tym samym i chleba, jest główną bolączką ojców miasta i powiatu, starających się o uruchomienie coraz to nowych zakładów pracy. Niestety, nie zawsze znajdują oni poparcie, a nawet zrozumienie u władz zwierzchnich. Ostatnim osiągnięciem jest uruchomienie warsztatów PKS, budujących autobusy z części zniszczonych pojazdów niemieckich, przy czym podwozia z motorami pochodzą z ZSRR i Anglii. Do pewnej poprawy sytuacji przyczynia się również powstała Spółdzielnia Pracy Zarobkowej z działami stolarskim, mechanicznym i elektrycznym. W pobliżu Kwidzynia mieści się stadnina ogierów, w której spotykamy niezwykle cenne okazy.

Rozwija się także kupiectwo i spółdzielczość, które jednak napotykają na wielkie trudności związane z brakiem bezpośredniej komunikacji z Warszawą i Gdańskiem.

Chłonność powiatu kwidzyńskiego jest już obecnie prawie wyczerpana. Ostatnie transporty osadników z południowej Polski przysparzają staroście często kłopotów, gdyż awizowane w ostatniej chwili, uniemożliwiają pełne zorganizowanie akcji.

Piękną kartę w osiągnięciach Kwidzynia stanowi też szkolnictwo. Przedszkoli posiada Kwidzyń 13, w tym 9 w powiecie. Do 38 szkół powszechnych uczęszcza 4.300 dzieci. Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące, Liceum Pedagogiczne, Państwowe Gimnazjum Rolniczo-Ogrodnicze, Szkoła Powszechna, Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych, przyczyniają się do podniesienia ogólnego poziomu wykształcenia. Rozwój szkolnictwa łączy się tu z potrzebami Kwidzynia, w którym 50 proc. mieszkańców to młodzież w wieku do lat 18-tu.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje szpital powiatowy pod kierownictwem dr Wojewskiego. Nowoczesne urządzenie i jasne sale biją w oczy czystością i estetyką wnętrza. W ogóle czystość spotykamy w Kwidzyniu na każdym kroku. Czyste są ulice, mimo spalonych kamienic, czyste są domy i ogrody, w których tonie miasto, a nawet gazownia, w której zdawało by się trudno utrzymać czystość.

Kwidzyń nie zapomina także o sporcie. Jako w mieście młodzieży kwitnie tu piłka nożna, boks, pływanie i sport motocyklowy. Piękny stadion i basen pływacki dają tu jak najlepsze warunki dla rozwoju wychowania fizycznego.

Osiągnięcia Kwidzynia biją w oczy. To, co zrobiono w przeciągu dwóch lat, dźwigając miasto z chaosu i zniszczeń godne jest najwyższej pochwały. A Kwidzyń jest skromny, Kwidzyń się nie chwali. Za niego mówi tętniące dziś na tej prastarej ziemi polskiej życie. (b)

Na pograniczu nauki i legendy

Czarodziejska różdżka

Słyszeliśmy nieraz o czarodziejskich różdżkach, których dziwne drgania odkrywały trafnie źródła wody. Taki magik odkrywa na bezludziu za pomocą różdżki kierunek podziemnej wody i badając teren w ściśle spostrzeżonym z drgań różdżki kierunku dochodził do jej źródła.

Badacze naukowi poświęcili wiele czasu na to, aby choć w części wyjaśnić tę zagadkę przyrody. W świetle tych badań, działanie różdżki czarodziejskiej polega na tym, że drgania te były i są natury fizykalnej, jako reakcja muskułów na różne działanie warstwicowych złożysk ziemi. Mamy tu więc do czynienia ze zjawiskiem czysto geofizykalnym a nie czarodziejskim. Jednak i wpływy, reakcja psychiczną różdżkarza jest nieodzowna, aby z drgań magnetycznych odkrył pewne tajemnice gleby ziemskiej, jej złoża, wodę, kruszec itp.

Naukowcy również zanotowali, że do tych odkryć nie koniecznie jest potrzebna różdżka. Drgania tajemne, idące z głębi ziemi odczuwają pewni specjalnie uzdolnieni psychicznie i fizycznie odkrywacze na własnym ciele, doznając kłujących, szpilkowatych „mrówek" silniejszych lub słabszych, zależnie od drgań idących z głębi ziemi. Drgania te natury radoaktywnej, chociaż naukowo nie zbadane, ale istniejące faktycznie, są podobne do działań atmosferycznych, np. burz, które i psychicznie i fizycznie przedostają się do świadomości człowieka, zwierząt i roślin. Niewątpliwie działa tu w wielkim stopniu również jonizacja, magnetyzm oraz zjawiska promieniowania, których cały ogrom leży jeszcze dotąd poza ludzką wiedzą i nauką.

Ponieważ różdżkarstwo objęło swoim zasięgiem również lecznictwo i stawianie diagnoz, problem różdżkarstwa był przed 1939 r. silnie badany przez geofizyków, medyków i naukowców pokrewnej wiedzy. Druga wojna światowa przerwała te badania. Sądzić jednak należy, że przyszłość najbliższa zajmie się znów tym zagadnieniem, choćby z tego względu że geologiczne badania wnętrza ziemi są bardzo kosztowne.

Alicja Łukasikowa

Zawsze wierni Ojczyźnie

O pomorskich „eindeutschowanych" sprzed 140 lat

Przed zbliżającym się procesem Forstera specjalnie aktualna stała się sprawa „volkslisty" i w konsekwencji jej — rekrutacja Polaków do wojska niemieckiego. Sprawa ta nie jest bez precedensu w historii Pomorza, która nie zna wieku by się nie przewalały wojny, nie przeszły przez nie obce wojska, niszcząc i ogałacając kraj, wyciskając kontrybucję, oraz zaciągając mężczyzn w swe szeregi. O wcielaniu już ongiś Polaków na Pomorzu do niemieckiej armii świadczą dawne źródła historyczne, które wykazują przy tym fakt, że ludzie ci pomimo tego zawsze pozostali Polakami i przy pierwszej nadającej się okazji dezerterowali do szeregów polskich.

Z podanych poniżej cytatów, wyjętych z książki J. Mitkowskiego pt. „Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski" wynika również udział Pomorzan w powstaniach polskich, co kłaść powinno kres mylnym tezom, jakoby Pomorzanie pozostawali obojętni wobec wysiłku innych, dążących do oswobodzenia Polski spod wrogiego jarzma:

„Chojnice, 25. 1. 1807. Generał Kosiński do gen. Dąbrowskiego. Rozkaz generalski pod dniem 25-tym przez p. Trebitza, namiestnika z powstania pomorskiego przysłany, odebrałem i dopełnić go będę się starał".

Wobec olbrzymiej ilości napływających powstańców pomorskich generał Dąbrowski pisze do gen. Kruszyńskiego:

„Nowe, 27. 1. 1807. — ...Co się tyczy powstania pomorskiego, albo zebrania rycerstwa, masz skończyć wszelki werbunek".

Żołnierze z Pomorza i Poznańskiego, wcieleni do armii pruskiej, masowo dezerterują:

„Łobżenica, 26. 1. 1807. Płk. Franciszek Garczyński do gen. Axamitowskiego. Dnia wczorajszego tu stanąłem, dla zebrania wszystkich dezerterów polskich i oporządzenia ludzi, jeszcze rajsztak tu mam. Dnia jutrzejszego idę do Piły, stamtąd do Titz czyli do Tuczna, bo tamtędy wojska francuskie nie przeszły, po nich zaś idąc nie byłoby co jeść, z Titz do Miasteczka, a stamtąd ku Golbergowi (Colbergowi?), podług ordynansu"...

...„Dezerterów pruskich tu bardzo wielu i wciąż ich zabieram, tudzież i broń, bo po wsiach jej bardzo wiele, ale bez najmniejszego raportu o nich. Skoro wnijdę w Pomeranię, zaraz doniosę o tym i kasę zabrawszy, odeślę JW Skórzewskiemu prezesowi. Dezerterów Polaków nie odsyłam, bo zabrawszy już dosyć karabinów i zabrać jeszcze spodziewając się jeżeli koni nie dostanę, uformuję pieszych strzelców."

...„Prusacy uciekają w popłochu przed wojskami polskimi, działającymi na Pomorzu. Nawet zgermanizowani Polacy pomorscy, uważani i sami uważający się za „Niemców" znajdują braci w żołnierzach polskich i szybko zapominają, że się Niemcami (tj. poddanymi pruskimi) urodzili..."

W Tucznie ks. Riebschläger, podobnie jak namiestnik Trebnitz, wspomniany wyżej, noszący jak i on niemieckie nazwisko, jest gorącym patriotą polskim i wraz z mieszczanami i chłopami nie tylko przygotowuje zaopatrzenie dla polskiego wojska, ale bierze się nawet do broni przeciw Niemcom:

Tuczno, 27 stycznia 1807. Ks. Riebschläger do płk. Garczyńskiego.

„JW. Generale i Dobrodzieju! W nocy z 25 na 26 dzień tego miesiąca miałem nieszczęśliwy wypadek, że mnie zbójcy i rabusie pruscy w liczbie 30 pod komendą wachmistrza Cocha stojącego pod subordynacją lejtnanta Szyllera, która w mieście Greyfenbergu 8 mil od nas odległym stoi, z 100 ludźmi nieregularnymi wojska i siedmiu armat napadli w tej myśli, że mnie do Kolberga jako nieprzyjaciela osobiście zaprowadzić, mundury dla wojska polskiego i trzewiki, które dla francuskiej armii tu wygotowane są, także kasę miejską zabrać chcieli. W tej batalii zostało 2 zabitych i 4 plejzerowanych, między któremi się szpieg, żyd, z Fridlonka (!) znajduje. Wzięto w areszt także przeszło 20 fuzjów, z których na dowód 2 posyłam i 3 sanie z końmi im zabrano. Przyczyna tego najazdu, jako się po części dało wiedzieć z inkwizycji tych więźniów, pochodzi od tutejszego dziedzica Hartmana, będącego dawniej pułkownikiem pruskiem i na dalszej,, jak się jaśniej okaże. Będąc przestraszony, jako się dało słyszeć, że z większą mocą ci sami tu przybędą, proszę JWP. Dobr., którego za swego wybawiciela od nieba mnie jako i całemu miastu, na ratunek przysłanego uznaję, jak najusilniej, abyś raczył z swoich mężnych żołnierzy 20 z armatą łaskawie przysłać, z któremi mieszczanie i chłopi tutejsi parafialni złączeni, żadnego nieprzyjaciela obawiać się nie będziemy. O szturmowaniu mego pomieszkania umyślny ten posłaniec gruntownie złoży zaświadczenie. Proszę powtórnie o łaskawe i jak najpośpieszniejsze posłanie tego wojska i w tej nadziei, że moja najpokorniejsza prośba skutek odbierze, mam honor wyznać, że jestem z jak największą submisją JWWMP. Dobr. najniższym sługą!"

Podczas ostatniej wojny dezerterami polskimi z armii niemieckiej uzupełniano luki w 2. korpusie. Powiększyli oni ponadto szeregi ruchu oporu krajów okupowanych przez Niemców i włożyli poważny wkład w dzieło zwycięstwa.

Toteż trafne było zdanie, napisane podczas okupacji tu i ówdzie kredą na ścianach: „Hitler, sei keine Affe, gib den Polen keine Waffe"...

Spadek produkcji w USA

Profesor nowojorskiego instytutu stwierdza, że kryzys już się rozpoczął

Zgodnie z ostatnimi danymi zaobserwowano w USA spadek produkcji w przemyśle włókienniczym, skórzanym itp. Biuletyn Federalnego Urzędu Rezerw notuje tendencje do zmniejszenia kapitału, zainwestowanego w pewnych gałęziach przemysłu. Ostatnio opublikowano szereg danych, wskazujących na zmniejszenie stanu zatrudnienia w przemyśle. Zgodnie z danymi Ministerstwa Pracy, stan zatrudnienia w przemyśle przetwórczym zmniejszył się w kwietniu o 140 tys. Największy spadek zaobserwowano w przemyśle włókienniczym, tytoniowym, skórzanym i gumowym.

Ogólna ilość bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych, zgodnie z danymi Ministerstwa Pracy wynosi około 2,5 milionów osób. Jednakże niektórzy ekonomiści uważają, że cyfra ta nie uwzględnia w dostatecznym stopniu stałego wzrostu bezrobocia.

Oddział CIO w Nowym Jorku ustalił na zasadzie danych co do osób, otrzymujących zasiłki dla bezrobotnych, że liczba bezrobotnych w samym mieście Nowy Jork wynosi blisko 450 tys., podczas gdy w marcu wyrażała się cyfrą 100 tys. Znaczny procent bezrobotnych stanowią weterani wojenni. Przewodniczący amerykańskiego biura weterynarów Faulkner ustalił, że pozostaje obecnie bez pracy 860 tys. weteranów wojennych.

Znaczna część opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych jest z dniem ciągu zaniepokojona stałą zwyżką cen, która grozi załamaniem się gospodarki. Kampania, mająca na celu dobrowolną zniżkę cen, zapoczątkowana apelem prez. Trumana, nie spotkała się z poparciem kupców, którzy wolą osiągać jak najwyższe zyski utrzymując wysokie ceny przez czas możliwie najdłuższy. Zgodnie z danymi Ministerstwa Pracy, koszty utrzymania w połowie kwietnia były o 19 proc. wyższe niż przed rokiem. Ceny detaliczne na artykuły żywnościowe są prawie o 1/3 wyższe niż w ubiegłym roku.

Dyrektor instytutu skarbowości międzynarodowej przy uniwersytecie nowojorskim, prof. Nacler stwierdził w swym przemówieniu, że kryzys gospodarczy już się rozpoczął.

Pokaż mi swe oczy powiem ci, co ci dolega

Iridologia - nauka odczytywania chorób w oczach ludzkich

Oczy, nazywane przez poetów światłem i zwierciadłem duszy, źrenice biorące ze starożytności swą nazwę od bogini egipskiej Lumina, wielbione przez Wirgiliusza, są także wiernym odbiciem naszego organizmu. Można też powiedzieć: pokaż mi swoje oczy, a powiem ci, co ci dolega. Wytworzyła się nawet osobna nauka — iridologia, powstała najpierw na Węgrzech, a udoskonalona w Szwecji, Niemczech i we Francji.

W 1850 r. młody chłopak węgierski nazwiskiem Peczety oswoił sobie wspaniałą sowę. Pewnego razu sowa siedząc na ramieniu swego pana, wbiła tak głęboko pazury w jego ciało, że trzeba było uciąć łapę ptaka, by oswobodzić chłopca. Patrzył on zatem na mękę swej ulubionej sowy i zauważył, że zaraz po ucięciu łapy utworzyła się w źrenicach ptaka mała szparka, która już później pozostała.

Peczety stał się później znanym chirurgiem i nie zapomniał o swym doświadczeniu ze zranionym ptakiem które kazało mu pilnie badać źrenice i tęczówki ludzi operowanych. Stwierdzał też za każdym razem widoczne zmiany w ich oczach i to różnego rodzaju, zależnie od części ciała chorego.

W Szwecji zaś pastor Liljequist zauważył znów mętne kółka, tworzące się w tęczówkach dzieci, którym matki dawały na uśpienie odwar z maku. Te same objawy występowały w ogóle u ludzi chorych na żołądek i kiszki. I tak powstała iridologia, której wyznawcami byli uczeni Thiel, Lane, Felke, Schlegel, Schnabel, Walter, Fortier, Bernoville i inni.

Wystarczy tedy oświetlić małą lampką oczy i zbadać je przy pomocy szkła powiększającego — lupy. W ten sposób nawet laik może stwierdzić schorzenie tej czy innej części organizmu ludzkiego, aby potem powierzyć lekarzowi jej leczenie. Lekarz Piotr Devaux wyjaśnia dokładnie w jednym z tygodników francuskich ową procedurę.

Porównajmy — pisze on — tęczówkę do cyferblatu zegara. Górna część tęczówki odpowiada położeniu godziny dwunastej, prawa strona w połowie tęczówki godzinie trzeciej, dół zaś tęczówki godzinie szóstej. Zbadajmy więc tęczówkę prawą i podzielny ją jak cyferblat na sektory godzin. A więc sektor między 11 i 1 odpowiada mózgowi, między 1 a 2 nosowi i prawej szczęce, między 2 a 3 językowi, zębom, krtani, sektor godz. 4 odpowiada prawej stronie grzbietu, godz. 5 organom moczowym i ich okolicy, godz. 5.30 nerce prawej, godz. 6-tej nodze prawej, 7-mej wyrostkowi robaczkowemu, 8-mej prawej ręce i pęcherzowi, 9-tej wątrobie trzustce i woreczkowi żółciowemu, 9.30 prawemu płucu, 10.30 głowie i karkowi.

Tęczówka lewa wykazuje pewne różnice. Głowa, kark odpowiada sektorowi godz. 1.30, płuco lewe i serce 2.30, klatka piersiowa i lewa ręka 4-tej, śledziona 5-tej, noga lewa 6-tej, nerka lewa, organy moczowe 8-mej, lewa strona grzbietu 8.30, język, krtań, nos, zęby (lewa strona) przełyk 10.30.

Jeżeli w jednym z tych sektorów dostrzeże się okrągły lub trójkątny otworek, lub szparkę, jest to dowód ciężkiego schorzenia odnośnego organu. Zaś plamy dowodzą zaburzenia lub zatrucia danego organu np. na skutek artretyzmu.

Koła tęczówki mają również swoją wymowę, jeżeli jej obwód zewnętrzny ma plamki, jest to następstwem choroby skóry, jeżeli zaś koła otaczające czarny środek tęczówki są zmienione lub w kolorze zmącone, mówi to o schorzeniu żołądka lub jelit.

Tak samo format źrenicy jest różny. Np. maniacy mają zwykle źrenice bardzo rozszerzone. Osłabienie władz umysłowych pociąga za sobą lekkie wygięcie w łuk źrenicy, zaś jej spłaszczenie jest właściwością ludzi popadających w mistycyzm.

Nie pozwalajmy więc nikomu zaglądać głębiej do naszych oczu. Nawet pięknej kobiecie, bo nuż ona chce tylko zbadać czy nasz żołądek lub śledziona są zdrowe, lub czy nie grozi nam rozmiękczenie mózgu.

Ze świata katolickiego

Według rocznika „Catholic Directory" na rok 1947 liczba katolików w krajach anglosaskich wynosi — 60.125.805. Imperium brytyjskie liczy 20.566.295 wiernych, przy czym na kontynencie europejskim znajduje się 6 i pół miliona, w Irlandii jest 4.585.388, a w Kanadzie 4.285.383 katolików.

* * *

Przełożonym zakonu Augustynów został wybrany Józef Hickey z Chicago. Liczy lat 64.

* * *

Ambasador amerykański w Brukseli dokonał odznaczenia „Medalem Wolności" 200 patriotów belgijskich za pomoc, jaką okazali z narażeniem życia amerykańskim żołnierzom i lotnikom, ułatwiając im podczas okupacji niemieckiej ucieczkę do Anglii. Wśród odznaczonych jest 12 księży, którzy wydatnie pomagali Amerykanom w ucieczce.

Felieton sądowy

Ostatnia wola

Napisał: Edro

— ...I jeżeli profesor karkuluje, że hańbe rodowe, czyli niewinne cnote małżeńskie za jednego litra odkupić można, ciućmok jest a nie inteligient salonowy i do mamra na dożywocie zasądzony będzie. Ostatnia moja wola: 3 litra z kropką i zagrycha, a wówczas kreminał daruje.

— Panowie obrażone. Jako ludzie w swoim fachu kształcone ustąpcie coś nie coś z taksy. Perełka cholernie podrożała i niech już będzie półtora litra bez zagrychy.

— Nie, na śmierć skazany. Kwiprokwo towarzyskie znam i kodeks karalny jak pacierz umiem. Nie ustąpie się ani z jednego „dziecinnego"!

W tej chwili woźny sądowy wychylił się na korytarz sądu i zawołał:

— Sprawa Ogórka przeciwko Pyskowi!

— Tylko nie Pyskowi, panie szanowny. Pyszczek mam za godność — z niesmakiem powiedział oskarżony i po wejściu na salę usiadł na ławie oskarżonych.

Sędzia zajrzał do akt sprawy i zapytał:

— Hipolit Pyszczek, lat?

— 40.

— Syn?

— Musowo, że syn a nie córka.

— Pytam czyj syn? Jak imię ojca?

— No.

— Co to znaczy?

— Nieznajomego osobnika płci męskiej — proszę Wysokiej Instancji.

— Zawód?

— Profesór muzykalny.

— Muzyk?

— Niby był muzyk.

— Oskarżyciel prywatny p. Ogórek złożył skargę, w której oskarża Pyszczka o obrazę czci i przyczynienie mu strat materialnych na sumę 2 tys. zł. Czy oskarżony przyznaje się do winy i jak to było?

— Faktycznie, czemu nie. Przyznać się zawsze można, ale jak było nie pamiętam, bo zamroczony ankoholem byłem i zemglony.

— Ja opowiem, proszę Najwyższej Łaski — wtrącił pan Ogórek. — Że pogoda w maju była prima, więc uradziliśmy z Kundzią i panem Piętaszkiem za miasto na ucieczkę pojechać. Ma się rozumieć, że Kundzia mendel jaj na rzadko ugotowała, kiszki pasztetowej itede kupiła, a płeć męska ankoholu zapasik zrobiła, bo na naturze wiejskiej podobnież większe pragnienie z gorąca istnieje. Pojechaliśmy autobusem do niejakich Chmielników. Faktycznie ładnie tam jest. I woda, czyli jezioro, las, krzaczki i zakład ankoholowy z orkiestrą. Poszlim na chwilę do krzaków, czyli na stronę, ja żony desus włożyłem, pan Piętaszek koszule zdejmał, czyste tak zwane za przeproszeniem kalesony wciągnął i dawaj my pizżować się. Co butelkę rozpoczniem, to już i dno widać, taka była piękna pogoda. Jakoś po drugim litrze przychodzi do nas ten oto skazany, kłania się towarzysko i mówi:

— Profesor muzyki salonowej na życzenie to oto obecnych może za jedne 20 złotych każde opere odegrać, albo też inną melodie.

Ma się rozumieć pieniądz nie był duży, więc my się zgodzilim, a on akordeon ustny czyli harmonijką do gęby włożył, drugą ręką w bęben walił i zagrał przepisowo o pani Simpson i królu angielskim co listki akacji obrywał jako też o niejakiej hrabinie Wiszniewskiej. On gra, a my pijem pod tę melodie. Pan Piętaszek mnie nagle w bok tracił i na profesora wskazuje, a on proszę Łaski Ostatecznej widocznie chłop trunkowy był i jak nas przy „Pereice" zobaczył,

ślina mu z apetytu w harmonie wskoczyła i grać dalej nie pozwoliła. W bęben owszem sztuka, ale z pyska ani be ani me mu nie wychodziło. Żal mi się jego zrobiło, więc nalałem szklaneczkę i powiedziałem:

— Ugaś pan pragnienie, szanowny uczony, bo my są chłopy równe i także samo w muzyce kształcone.

Pan Pyszczek naturalnie tylko na to i czekał. Zdrowie Kundzi podniósł szklanke jedne i drugą wychylił i dawaj wówczas ma się rozumieć, różne swinga wygrywać. Widzim my, że Kundzia dobrze się bawi, więc my ich na chwile przeprosili i poszli z panem Piętaszkiem nature obejrzeć. Narodu masa, a już najwięcej sztubaków. Na gramofonach grają, w kąpielówkach tańczą i wódeczność do środka inkasują, jak jasna cholera. Radośnie mi się na duszy zrobiło i jeszcze powiedziałem:

— Popatrz pan, panie Piętaszek, jaki postęp w narodzie jest. Będziem my z tej młodzieży jeszcze pocieche mieć. Odpowiedzialni będą obywatele i zaprawione do życia...

Idziem my tak dalej, aż tu nagle patrzym szwagier siedzi. Troszkę ma się rozumieć pod ankoholem i jak nas tylko zobaczył, zapłakał rzewnie i powiedział:

— Moczymordy wy moje kochane, sam tu jestem jak sierota bez ojca i matki i jeżeli o wiele wy ze mną konszumpcji ankoholowej nie przeprowadzicie, chyba z trempoliny skok samobójczy uskutecznię.

Niemożebność była życia biednego pozbawić, więc my we trzech buteleczke opróżnili i szwagra do swego towarzystwa jako gościa zaprosili. Idziem spowrotem, patrzem, i nagle czuję, jak mnie nerw ze złości wychodzi. Pan Pysk zalany w drobny maczek Kundzię za płuco trzyma i tak jej klaruje:

— Kocham cię aniele i bądź moją. Rzuć te witaminy cholerne, czyli swego męża pana Ogórka i jedź ze mną w świat, czyli kajakiem na te wyspe po szczęście, ewentualnie kwiat paproci.

Krew mnie ze złości zalała i jak nie krzyknę:

— Ja te cholerne babe już dwanaście lat karmię i ubieram, a ty Pyszczek w bęben trącany chcesz jej kwiatuszek paproci zerwać? Już ja ci takie witaminy dam, że akordeon do gęby przez miesiąc nie weźmiesz. Panowie rodzina i znajome do roboty!

I lu go w ucho raz i drugi, szwagier poprawił, a pan Piętaszek byka mu i blache przyłożył. Profesor nieboże od razu zemglał i niech sobie Najwyższa Instancja wyobrazi, w sam środek zakąski wpadł, dwa litry „Perły" doszczętnie rozbił, z pięćdziesięciu jaj jajecznicę zrobił i kiszkie na płasko wyprasował. Na ten to widok nawet Kundzię żal nad zagrychą ogarnął i jednego fanara ma pod oko przyłożyła. Mały tego, proszę Najwyższej Konstytucji. Pan Piętaszek musiał jeszcze za telefon pięć zł zapłacić bo jak my jego z zemglenia cucili i głową do jeziora włożyli, drań wody się napił i trzeba było pogotowie ratunkowe wzywać. Za te hańbe rodowe, jak również i za straty moralne z powodu rozbicia ankoholu i zniszczenia zagrychy, niech idzie na rozstrzelanie, albo też względnie odszkodowanie zapłaci.

Świadków, czyli korpus delikwenti mam, które wszystko Najwyższemu Referendum dokumentnie zaświadczą.

— Może się strony pogodzą — z ledwo dostrzegalnym uśmieszkiem powiedział sędzia.

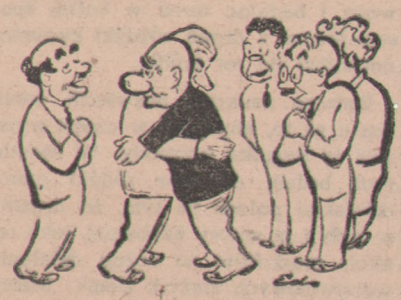

— Na żadnej stronie, proszę Najwyższej Łaski. Oskarżony moją ostatnią wolę zna i jeżeli przed Wysokim Trebunałem na nią się zgodzi, alibi mu zastosuję i na mocy amnestii krzywdy daruję.

Po wyrażeniu zgody przez oskarżonego, zgnębionego szczegółowym opisem swojej strasznej zbrodni, sąd sprawę umorzył i niedawni wrogowie wyszli zgodnie na korytarz, gdzie się serdecznie ucałowali i razem ze świadkami udali się do baru „Pod wesołym pijakiem", aby spełnić „ostatnią wolę" pana Ogórka, na którą składały się dwa litry z kropką i zagrycha.

Edro.

Beatyfikacja Marii Goretti

Niezwykła historia zamordowanej dziewczyny Zbrodniarz wstępuje do zakonu.

Rzym, w maju

Bazylika św. Piotra była znowu widownią przepięknej uroczystości. Dwunastoletnia Maria Goretti, zamordowana 4 lipca 1902 r. w bestialski sposób przez młodego chłopaka w Nettuno, niedaleko Rzymu, została beatyfikowana, a hołd złożony nowej błogosławionej przez Papieża odbył się ze zwykłą w tych razach wspaniałością. Niezapomniany jest zawsze widok, jak trabanci papiescy wnoszą Ojca św. na pozłocistym tronie, otoczonym gwardią szlachecką w stroju hiszpańskim, a spod kopuły bazyliki płyną uroczyste dźwięki srebrnych trąb witających namiestnika Chrystusa. Uginają się przed nim kornie kolana dziesiątków tysięcy wiernych i dostojników Kościoła i państwa, zgromadzonych w świątyni, snują się dymy kadzideł, powiewają pęki strusich piór niesionych przed Sedią, błyszczą srebrzyste pancerze i złociste hełmy gwardzistów, a najwyższy kapłan w białych szatach zda się posuwać w powietrzu, ponad głowami wszystkich i błogosławi zebranych.

Tym razem uroczystości beatyfikacyjne Marii Goretti miały jakiś szczególny urok, bo wywołała je zaprawdę niezwykła historia.

Błog. Maria Goretti

W małym miasteczku Nettuno żyła mała, ładna dziewczynka, odznaczająca się nie tylko dużą urodą, ale i wielką dobrocią serca. Goretti bawiła się z dziećmi i tam poznała 19-letniego Aleksandra Serenelli, który usiłował ją zniewolić, a kiedy ofiara jego zaczęła się rozpaczliwie bronić, zabił ją, zadając biednemu dziecku siedemnaście ciosów nożem. Zbrodniarza pochwycono i skazano na 30 lat ciężkich robót zaś Maria Goretti mę-

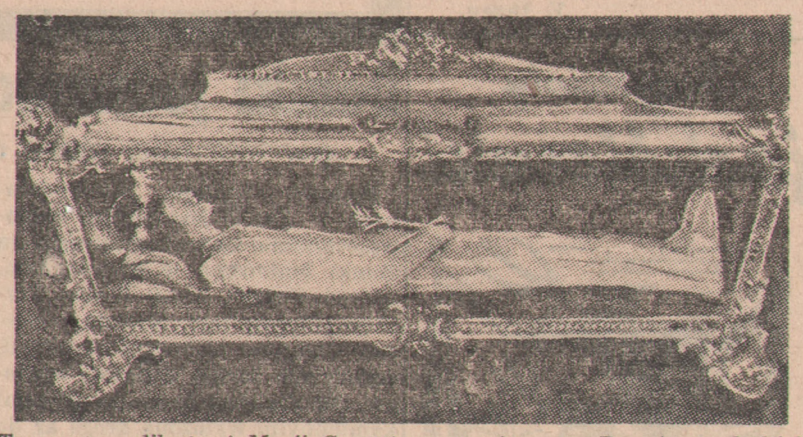

Trumna z relikwiami Marii Goretti, wystawiona w Rzymie w kościele św. Jana i Pawła.

czyła się jeszcze kilka godzin powtarzając jednak ciągle słowa przebaczenia dla swego mordercy.

Serenelli odsiadywał karę na Sycylii. Nie żałował zupełnie swego postępku, o którym mówił z cynizmem, przejawiał w ogóle wiele znamion urodzonego zbrodniarza. Ale pewnej nocy miał sen. Znajdował się w ogrodzie pełnym białych lilii, wśród których stała jego ofiara — Maria Goretti; zrywając je, podawała mu owe kwiaty, lecz one w jego rękach stawały się czerwone i wybuchały płomieniem.

Od tego czasu Serenelli zmienił się nie do poznania. Poszedł do spowiedzi, płakał i żałował swego straszliwego uczynku i stał się odtąd innym zgoła człowiekiem. Po 27 latach więzienia wypuszczono go na wolność, a on udał się przede wszystkim do matki swej ofiary, rzucił się jej do nóg i prosił o przebaczenie.

— Jeżeli ci przebaczyła moja biedna bambina, to dlaczegoż ja nie miałbym tego uczynić — mówiła z płaczem matka i razem z mordercą oblewała łzami pamięć swej córki.

Serenelli wstąpił do zakonu OO Kapucynów w Ascoli Piceno i jest obecnie bratem Stefanem. Chciał on koniecznie brać także udział w uroczystościach beatyfikacji Marii Goretti, lecz nowa znów śmierć tragiczna była dla niego jakby wskazówką, aby tego nie czynił. Uzyskał on już pozwolenie wyjazdu do Rzymu w towarzystwie brata Ludwika.

Lecz oto zdarzyło się, że ów brat Ludwik spotkał wieczorem trzech włóczęgów i wpuścił ich do klasztoru, chcąc im dać jałmużnę. Tymczasem oni rzucili się na niego, aby go obrabować. Na krzyk brata nadbiegł stróż i przepędził włóczęgów, nie poszedł wszakże spać, tylko ze strzelbą w ręku pozostał w ogrodzie na straży. Słysząc w nocy jakieś kroki brat Ludwik wyszedł ze swej celi i zaczął skradać się między drzewami, co znów zaniepokoiło stróża, który przekonany, że ci włóczędzy wrócili wypalił w ich stronę ze strzelby i poszedł zadowolony spać. Dopiero jęki umierającego brata Ludwika przekonały go o tragicznej pomyłce.

Wypadek ów zrozumiał brat Stefan, jako znak, że Maria Goretti nie życzy sobie jego obecności na uroczystościach beatyfikacyjnych, postanowił też odtąd klasztoru nie opuszczać i poświęcić się w zupełności ekspiacji i adoracji swej ofiary.

Romanos

Syn poety mazurskiego powrócił do kraju

OLSZTYN (ki). W ostatnim czasie powrócił do kraju z obozu jeńców we Francji A. Kajka, syn znanego poety mazurskiego Michała Kajki z Ogródka, powiat Ełk. A. Kajka jest z zawodu przedsiębiorcą budowlanym i nąrazie zamieszkał przy rodzinie w Mrągowie.

Należy zaznaczyć, że Michał Kajka zmarł w r. 1940 na skutek choroby nabytej w więzieniu niemieckim. Niektóre z rękopisów Kajki ocalały i znajdują się w posiadaniu Instytutu Mazurskiego.

Bogate zbiory artystyczne

kulturalne i naukowo-historyczne Fundacji Kórnickiej

POZNAŃ (S). Fundacja Kórnicka, która z uwagi na swoje bogate zbiory artystyczne, kulturalne i naukowo-historyczne, nabiera coraz szerszego rozgłosu prowadzi poza zakładami humanistycznymi również dwa zakłady przyrodnicze. Są to zakłady pomologii i dendrologii znane pod nazwą ogrodów kórnickich.

Zakład dendrologii zajmuje się sprawą przydatności, a zwłaszcza aklimatyzacji wszelkiego rodzaju drzew i krzewów ze wszystkich części świata, zaś dział pomologii prowadzi badania w zakresie drzew owocowych.

Kierunek badaniom naukowym nadaje Rada Naukowa, w skład której wchodzą profesorowie uniwersytetów Jagiellońskiego i Poznańskiego. Ogrody kórnickie posiadają najbogatszy materiał badawczy w Europie w postaci około 10 tysięcy gatunków drzew i krzewów. Zakłady te prowadzą stałe wydawnictwo pod nazwą „Pamiętnik Ogrodów Kórnickich", którego pierwszy tom ukazał się przed kilku tygodniami i jest jedynym tego rodzaju wydawnictwem w Polsce.

Ostatnio również oddane zostały do druku prace szeregu naukowców m. in. „Studia nad aklimatyzacją obcych drzew" — Ewa Korczyńska, „Badania nad najszybciej rosnącymi gatunkami topoli dla potrzeb leśnictwa i przemysłu papierniczego" — W. Bugała, „Monografia brzóz w ogrodach kórnickich" — A. Młynarek, „Kolekcja modrzewi w arboretum kórnickim" — F. Lisowski, „Obserwacja nad grupą drzew iglastych" — B. Zaleski i inne.

Dzięki posiadaniu rzadkich drzew i krzewów ogrody kórnickie cieszą się specjalnym uznaniem innych ośrodków botanicznych. Ogrody botaniczne Czechosłowacji, Francji i Węgier zwróciły się ostatnio do zarządu fundacji z prośbą o pomoc w odbudowie zniszczeń wojennych.

Katolik - redaktorem największego dziennika chińskiego

CITTA DEL VATICANO (obsł. wł.) Redaktorem naczelnym największego i najpoważniejszego dziennika chińskiego, „Szin Pao", został znany publicysta dr Franciszek Ye.

Red. dr Ye jest jednym z najwybitniejszych konwertytów chińskich. Wiarę katolicką przyjął on jeszcze w 1940 roku.

Poza pracą dziennikarską red. dr Ye oddaje się z zapałem pracy w katolickim „Stowarzyszeniu dla rozszerzania wiary", w którym piastuje godność sekretarza generalnego.

Przed jugosłowiańskim trybunałem wojennym rozpoczął się proces przeciwko osobom oskarżonym o popieranie działalności greckiego attaché w Jugosławii, który na żądanie rządu jugosłowiańskiego został odwołany do Grecji.

Grad zniszczył plony

W końcu ub. miesiąca w powiecie chrzanowskim spadł grad wielkości męskiej pięści, który wyrządził ogromne szkody i doszczętnie zniszczył ogrody i plony rolne. Straty sięgają wielu setek tys. zł. Zdjęcie przedstawia ogromne kule gradowe w porównaniu z pudełkiem zapałek. —

Aleksander Rogalski

Pokój czy wojna?

Na marginesie książki Józefa Maciejewskiego

Poznań, w czerwcu.

To pytanie streszcza bodaj całą problematykę historycznego rozwoju ludzkości. Pragnie ona pokoju, trwałego, wiecznego pokoju, a udziałem jej są wojny, dewastacje, rzezie, ludobójstwa, niepokoje i trwogą przed jutrem. Ileż najszlachetniejszych, najgenialniejszych umysłów wszystkich narodów i epok głowiło się nad newralgicznym problemem: co należy uczynić, by ludzkość mogła żyć w pokoju i szczęściu, nie gwałcąc przy tym swej własnej natury? Owoce ich myśli stanowią trwały dorobek kultury ogólnoludzkiej. Ale ani Hammurabi, ani Lao-tse, ani Konfucjusz, ani Mojżesz, ani Platon, ani św. Augustyn, ani św. Tomasz Akwinata, ani setki innych myślicieli — nie zdołali, mimo stworzenia najpiękniejszych pomysłów uszczęśliwienia świata i wypowiedzenia najbardziej wzruszających i płodnych myśli, uchronić ludzkości przed okrutnym losem, który nieodłącznie jej towarzyszy od czasu gdy Pandora otwarła puszkę z ową fatalną zawartością, to znaczy od samego zarania rodu ludzkiego.

Pokój czy wojna? Pytanie to stanęło w całej natarczywej ostrości również przed nami. Zwłaszcza przed nami. Bo jakież pokolenie w dziejach ludzkich przeżyło to, co nasze widziało i doświadczało w ciągu drugiej wojny światowej? Chyba żadne, bo np. pokolenie Nowego przeżyło ogromną katastrofę, pewnie największą aż do naszych dni, skoro pamięć o niej przechowała się w tylu legendach, mitach i księgach świętych tylu narodów. Ale to był kataklizm żywiołowy lub też wywołany przez moce nadprzyrodzone. Naszą zaś katastrofę wywołali i zawinili — ludzie. Po tym wszystkim, cośmy przeżyli, pragniemy pokoju wprost konwulsyjnie. Ale czy obawa wojny zniknęła z nas? Przeciwnie: groza minionych przeżyć czyni ją bardzo żywą. A co więcej — pozbawieni zostaliśmy złudzeń, jakie żywiła ludzkość zachodnia przez jakiś czas, co prawda bardzo niedługi, bezpośrednio po tamtej wojnie, która miała być „ostatnią wojną przeciwko wojnie" a była tylko ćwiczeniem do następnej — doskonalszej, lepszej.

Ale odarcie ze złudzeń typu idealistycznego pacyfizmu — to już jest pewien dorobek pozytywny, nie do pogardzenia! Bardziej poznaliśmy rzeczywistość, nauczyliśmy się pewnego realizmu politycznego. To może nas wyposażać we większe zdolności pomyślnego parania się z trudnościami życia międzynarodowego, społecznego i gospodarczego, przynajmniej w perspektywie naszego własnego trwania. Wiemy bowiem, że jedną z licznych przyczyn ostatniej katastrofy wojennej, była całkowicie fałszywa ocena ówczesnej rzeczywistości politycznej i duchowej, zwłaszcza tej, jaka panowała w Niemczech przez szereg mężów stanu na zachodzie i szereg decydujących o przyszłości grup a nawet społeczeństw.

Z tych przyczyn nasze spojrzenia na przyszłość nie są mimo wszystko zabarwione ponurym, bezwzględnym pesymizmem. Wydaje się nam nawet, że alternatywa: pokój, albo trzecia wojna, tzn. całkowita zagłada ludzkości, alternatywa jaka stanęła przed dzisiejszą ludzkością, ma w sobie coś dyscyplinującego i zabezpieczającego, coś, co zdoła przed zbrodniczym krokiem powstrzymać siły najbardziej nawet destrukcyjne, budząc w nich świadomość, że i na nie przyjdzie wówczas kres.

Tego rodzaju rozumowanie zdaje się też mieścić w założeniu świeżo wydanej książki Józefa Maciejewskiego pt. „Uwaga — nadchodzi" (Szczecin — 1947).

Przyznam się, że wolałbym, by rozważania p. Józefa Maciejewskiego zaopatrzone były w inny tytuł, bardziej zgodny z charakterem książki. Bo ten kojarzy się raczej z jakimś romansem kolportażowym lub tanim reportażem wojennym. Może odstraszyć czytelnika poważnego od jej lektury. Byłoby to wtedy ze szkodą dla książki, która jest interesująca. Ale jeśli z drugiej strony wiem, że tytuł książki rozstrzyga o jej powodzeniu, a książka p. Józefa Maciejewskiego zasługuje na to, aby ją czytały najszersze koła, wtedy nie wiem czy moje zastrzeżenia są w pełni słuszne...

Cel i charakter książki wyjaśnia sam autor pisząc we wstępie: „Treścią niniejszej pracy jest wiecznie dręczący ludzkość problem pokoju czy wojny. Świat chciałby uwolnić się od niepokojącej go zmory, potwornych ofiar, jakie każdorazowo składa na ołtarzu molocha wojny, by znaleźć warunki do pokojowego współżycia narodów". Zaznaczywszy dalej, że ideał ten jednak nie został dotąd urzeczywistniony, autor „próbuje zapełnić tę lukę i przekonać czytelnika, a może — dodaje — nie tylko czytelnika, o konieczności zlikwidowania raz na zawsze zbrodni wojny". Informuje nas, że praca jego jest wynikiem rozważań z okresu okupacji i lat powojennych oraz, że przedstawia ona osobiste poglądy autora, bynajmniej nie dążącego do rewelacji, na temat najważniejszych zagadnień w zakresie współżycia międzynarodowego.

Sama książka może być uważana dzięki bezpośredniości i bezpretensjonalności, z jakimi została napisana, za typowy przykład fermentu myślowego, wywołanego przez ostatnie wydarzenia dziejowe u przeciętnego inteligenta polskiego. Ten ferment doprowadził do uświadomienia sobie szeregu ważnych prawd i zjawisk, a nawet w ogóle do uświadomienia sobie własnej istoty moralnej w obliczu potoku wydarzeń i zjawisk cywilizacyjnych. Ciężar przeżyć i napięcie chwili dziejowej wywołały gorączkowość rozważań oraz deklamacyjność i patetyczność stylu, który nie jest pozbawiony pewnej jędrności, plastyki i żywości. Książka zawiera wiele stwierdzeń trafnych i słusznych. Tam nawet, gdzie występują pewne braki i słabości np. za daleko idące uproszczenia lub pochopność niektórych wniosków — książka pobudza do myślenia. W naszej ubogiej powojennej literaturze refleksyjnej praca Józefa Maciejewskiego nie powinna i nie może nie być zauważona.

Jest przede wszystkim książką, która budzi szacunek swą szlachetną tendencją moralną. Pod tym względem można ją uważać za książkę typowo polską: bo i umiar reformatorski w niej jest i wiew humanizmu, wybitne ślady tradycji chrześcijańskiej i wreszcie antynacjonalistyczny uniwersalizm. Mimo całej przepaści, jaką ostatni, apokaliptyczny okres dziejów wykopał między nami a naszą narodową przeszłością, jest widoczne, że duch tej przeszłości żyje nadal i odgrywa rolę bardzo konstruktywną. To moment, który może zwrócić uwagę socjologa.

Osobiście nie zgadzam się z szeregiem wniosków i projektów autora, a zwłaszcza z jego interpretacją niektórych spraw. Dyskusja nad nimi byłaby nawet interesująca dla czytelnika, ale zajęłaby zbyt wiele miejsca. Tymczasem obowiązują nas, jak wiemy, najdalej idące ograniczenia prasowe. Dlatego kończę wołając: uwaga na książkę Józefa Maciejewskiego!

Co się zaś tyczy tego dręczącego nas wszystkich zagadnienia pokoju i wojny, to pozwalam sobie oświadczyć, że obudzenie silnej i powszechnej miłości pokoju i nienawiści do wojny oraz wyciągnięcie wszystkich narzucających się z tych uczuć konsekwencji dla własnego, osobistego życia moralnego — stanowić może czynnik ogólnoludzkiego ładu politycznego i społecznego o nie najmniejszym znaczeniu!

ŚWIATEK DZIECIĘCY

Pszczoły-skrzętne pracownice

Pszczoła, to stworzonko czarniawo-rudawe o czterech błoniastych skrzydełkach, zwinne, ruchliwe pracowite Gdy ją obejrzymy z bliska spostrzeżemy, że właściwie jest czarna, a brązowanego wyglądu nadają jej żółtawe włoski jakimi jest porośnięta. Żyje tylko w gromadzie, zamieszkując barcie lub ule, jakie jej przygotował człowiek lub jako dzika, dziuple drzew. Jeśli ją osamotnimy, zginie w przeciągu kilku dni, nie z głodu i zimna ale samotności.

Królowa pszczół

Rój składa się z jednej królowej, większej i silniejszej od zwykłej pszczoły, paruset trutni i kilkunastu nieraz tysięcy skrzętnych drobnych pracownic. Królowa to matka całego roju. Ona składa tysiące jajek w komórki plastrów wojskowych — z jajeczek tych legną się liszki czyli czerwie, zmieniające się w poczwarki, a nast. w pszczoły. Królowa jest jedyną władczynią. Cały ul służy jej z ochotą i poświęceniem pilnuje i ochrania przed wrogami, żyje kilka lat, podczas gdy zw. robotn. ginie prędko. Nie wychodzi z ula nigdy. Jej obecność sprawia że w domku pszczelim panuje wzorowy porządek i posłuch. Jeśli królowej zabraknie, wówczas pszczoły przestają pracować rój się rozprasza i ginie.

Role pszczół-pracownic są podzielone. Jedne zbierają sok i pył kwietny — sok do małego woreczka, znajdującego się w przewodzie pokarmowym nad żołądkiem swym długim języczkiem, gdzie przez pewien proces chemiczny przemienia się w miód który wyrzucają pyszczkiem do komórek plastrów — a pył kwietny, służący im do wyr. wosku — na swe włoski i do maleńkich koszyczków, znajdujących się przy tylnych nóżkach. Inne robotnice, właśnie z owego pyłku, za pomocą pyszczka i śliny budują owe zdumiewające człowieka plastry woskowe o sześciobocznych komórkach w których przechowują miód i hodują swe liszki. Jeszcze inne zalepiają otwory komórek w plastrach, napełnionych miodem. Tamte znów uczą młodziutkie z poczwarek wylęgłe pszczółki, wszystkiego tego, co już same umieją. Są pracownice nie spuszczające królowej z oka: pilnują jej i karmią. Są niańki liszek i poczwarek. Są zamiataczki, utrzymujące w porządku ul. Strażniczki, czuwające u wejścia, odpędzające rabusiów, łasych na miód, zwalczając ich gromadnie z których najgroźniejszą jest olbrzymia ćma „trupia główka". Bronią strażniczek są ich żądła — ostre, maleńkie igiełki z zadziorkami, przez które wpuszczają w rankę zadaną nieprzyjacielowi piekącą, trującą ciecz. Często po użądleniu pszczoła ginie, gdyż zadziorki nie zawsze pozwalają jej na wyjęcie żądła z ranki — szarpie je więc, odrywa od odwłoka i okaleczona, życiem przypłaca swą wojowniczość.

Trutnie nie robią nic. Leniwe i nienasycone, zjadają zapasy miodu nagromadzone przez robotnice i wygrzewają się na słonku. Żądeł nie posiadają. U schyłku lata pszczoły robotnice zabijają próżniaków swymi żądłami.

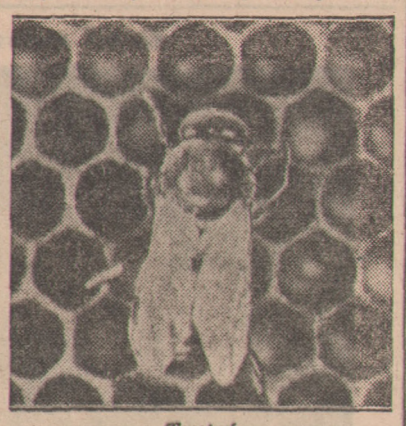

Truteń

W lecie lęgnie się nowe pokolenie pszczół pomiędzy którymi znajduje się młoda, nowa królowa. Wówczas starsza królowa wraz ze swymi starszymi pszczołami zwykle ul opuszcza, oddając nowej swe dotychczasowe królestwo pełne wonnych, miodowych plastrów, nazywa się to — rojeniem pszczół. Z wielkim brzęczeniem wybiega z ula chmara pszczół — kilkanaście pracownic pobiegnie na zwiady, w poszukiwaniu nowego mieszkania, reszta utworzy żywy kłębek i zawiśnie na gałęzi niby okrągła kula, w oczekiwaniu na powrót wysłanniczek. Wówczas zręczny pszczelarz łapie wyrojone pszczoły i umieszcza w nowym ulu. Pszczoły podczas rojenia są łagodne i prawie nigdy nie żądlą.

Na początku lata i drugi raz w sierpniu pszczelarz podbiera miód, wycinając część plastrów. Przez całą długą zimę pszczoły przebywają w ulu, żywiąc się nagromadzonymi zapasami. Pracowitością swoją, zmyślnością i zgodnością współżycia służyć mogą za wzór ludziom!

E. Drzew.

Przyleciały jaskółeczki

Przyleciały jaskółeczki,
budują już gniazdko
nad okienkiem, gdzie mieszkają
dzieci — Jurek z Nastką.

Śpieszą, śpieszą się ptaszyny
szczebiocą radośnie,
gniazdko coraz większe, większe,
prawie w oczach rośnie.

Dzieci, patrząc jak pracują
te ptaszęta boże,
chcą być także żwawe, pilne,
wstawać w ranne zorze.

do nauki się przykładać,
pomagać matusi.
Szczęście teraz jest w serduszku
Jurka i Nastusi. *E. D.*

Przewielebnemu Duchowieństwu z ks. Kanonikiem Konopczyńskim na czele, dyr. dr Staruszkiewiczowi wraz z całym Gronem Profesorskim, Związkowi Nauczycielstwa Polskiego, Uczniom Państw. Gimn. i Liceum dla Dorosłych, byłym Wychowankom, delegacjom wszystkich Szkół Średnich, dr Rekowskiemu, inż. Jaworskiemu, Prasie Bydgoskiej, Przyjaciołom, Znajomym oraz Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę memu najukochańszemu Mężowi i naszemu Ojcu

śp. Prof. M. Seidlowi

za tyle okazanego serca, współczucia i pomocy składamy serdeczne

Bóg zapłać

2553 **Żona z dziećmi**

Domki jednorodzinne w Anglii

gwarantują ciszę domowego ogniska

Budowa domków jednorodzinnych w Anglii jest bardzo rozpowszechniona. Charakterystyczne są domki budowane w Birmingham, Oxford, Surrey, Nordt Wales, Yorshire, Chesterfield, Norfolk i Sussex. Otoczone pięknymi ogrodami, czynią one bardzo dodatnie wrażenie. Od parkanu prowadzi płytami kamiennymi wyłożona droga aż do drzwi wejściowych domku. Po obu stronach drogi tej zauważyć można klomby drzew ostrzyżonych, wzorowo utrzymanych. Za domkiem znajduje się ogród owocowy i plac tenisowy. Czasem spotyka się sztuczną sadzawkę, na powierzchni której czarują widza rozkwitłe białe lilie wodne.

Przez drzwi wejściowe wchodzi się do hallu. Na parterze mieszczą się: kuchnia, przylegająca do kuchni jadalnia i po drugiej stronie hallu pokój mieszkalny.

Charakterystyczne bardzo w Anglii są kominki. Kominki te, znajdujące się przeważnie w ścianie szczytowej domku, są b. ozdobne, zbudowane albo z cegły fugowanej nieotynkowanej, lub wykładane białymi kafelkami.

Powierzchnia okien w mieszkaniu duża, więc sporo jest dziennego światła w pokojach. Pod oknem w pokoju mieszkalnym znajduje się długa ławka wyścielana, na niej poduszki służące do oparcia. Biblioteka, której półki zajmują część ściany, albo po obu stronach kominka lub okna, zaopatrzona jest w mnóstwo książek. Kuchnia o kamiennej posadzce, to istny poemat czystości i ładu. Wszystko, każde naczynie kuchenne czy talerze poustawiane lub zawieszone, albo zamknięte w szafach — lśnią czystością. W kącie pod oknem znajduje się umywalnia z białych kafelków. Nieco dalej widzi się urządzenie do gotowania na gazie. I w kuchni duże okno przepuszcza wiele światła dziennego do wnętrza.

W każdym domku prawie znajduje się garaż samochodowy. Na parterze mieści się jeszcze coś w rodzaju otwartej werandy. Od strony ogrodu rozpościera się taras kamienny, na którym stoją stół i krzesła. Stąd przedstawia się piękny widok na ogród pełen drzew i wzorowo utrzymanych trawników. Po schodach w hallu idzie się na piętro. Na piętrze znajdują się sypialnie i łazienka.

Anglik — jednym słowem — kocha się w wygodzie, ładzie i pięknie. Każdy domek angielski, to istne cacko swoistej architektury.

Domki jednorodzinne w Anglii zajmują dodatnią osobną pozycję w budownictwie. Odosabniają każdą rodzinę, która żyje swoim własnym, spokojnym życiem, zgodnym z indywidualnymi zwyczajami, nie niepokojona sąsiedztwem.

Alfons A. Olkiewicz

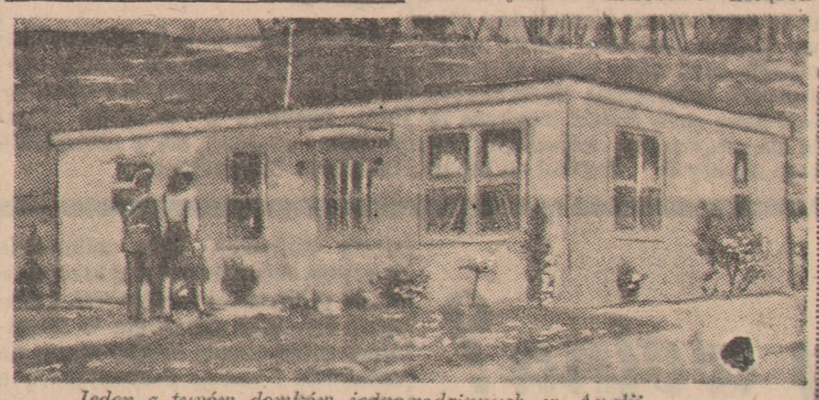

Jeden z typów domków jednorodzinnych w Anglii.

NAJSKUTECZNIEJSZA REKLAMA w IKP

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, dnia 8 bm. odbędą się na terenie całego kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

Poznań: mecz piłkarski o puchar im. Kałuży Poznań — Warszawa.

Kraków: mecz piłkarski o puchar im. Kałuży Kraków — Śląsk.

Toruń: ogólnopolski „Przegląd gimnastyków".

Łódź: wyścig kolarski o nagrodę „Dziennika Łódzkiego"; mistrzostwa Polski w szczypiorniaku w konkurencji żeńskiej.

Bydgoszcz: mistrzostwa Pomorza w podnoszeniu ciężarów i zapasach.

Skład Polski na mecz z Norwegią

WARSZAWA. Po meczu sparringowym PZPN — Warszawa, który zakończył się zwycięstwem PZPN w stosunku 5:2 kpt. sport. ustalił następujący skład Polski na mecz z Norwegią: Brom, Szczepaniak, Flanek, Jabłoński I, Parpan, Kaźmierczak, Baran, Gracz, Świcarz, Cieślik, Smólski, w rezerwie: Jurowicz, Filek I i Nowak.

Austria na Olimpiadzie

WIEDEŃ. Austria otrzymała oficjalne zaproszenie na wzięcie udziału w igrzyskach olimpijskich, jakie odbędą się w 1948 r. w Londynie Przedstawiciel Austrii wobec tego weźmie udział w konferencji wstępnej, jaka odbędzie się w najbliższych dniach w Sztokholmie. Wedle wręczonej już kierownictwu Igrzysk listy, Austria zgłosiła około 140 zawodników.

Zioła „Cholekinaza" H. NIEMOJEWSKIEGO 2539

stosuje się przy chorobach wątroby, kamieniach żółciowych, katarze żołądka i kiszek, uporczywych zaparciach, złej przemianie materii i artretyźmie

Sprz. w apt. i skł. apt. Labor. Fizjol. - Chem. „CHOLEKINAZA" Warszawa, Mokotowska 50

Zawodnikom ku rozwadze

Gimnastyka

to środek wychowawczy

Jan Fazanowicz
Wykładowca Akademii W. F

Warszawa, w czerwcu

Wśród licznych odgałęzień wychowania fizycznego, które jako sport znalazły swe zastosowanie zarówno w treningach (zaprawie) jak i w zawodach, brak było najważniejszego działu tj. gimnastyki podstawowej, z której właściwie powinny wypływać poszczególne działy sportu jako wynik sprawności fizycznej.

Chcąc zapełnić powstałą lukę, Polski Związek Gimnastyczny wydał komunikat zapowiadający zawody gimnastyczne pod nazwą „Przegląd gimnastyki". Zawody mają się odbyć w dniu 8 czerwca br. w Toruniu i mają być przygotowaniem do zawodów o mistrzostwo Polski.

Zachodzi pytanie, czy przez wznowienie zawodów gimnastycznych Polski Zw. Gimn. ma tylko na widoku podniesienie sprawności fizycznej, czy też ma jeszcze dalsze cele i jakie?

Prócz sprawności fizycznej, obrotności i siły, wymaga się od zawodnika w dziale gimnastycznym zrozumienia celu wychowania fizycznego, a co za tym idzie, wypełnienia wszystkich obowiązków z tego tytułu wypływających t. zn. że za pośrednictwem ćwiczeń cielesnych, ma się wyćwiczyć nie tylko ciało, ale uszlachetnić i udoskonalić dodatnie właściwości ludzkie jak — karność i posłuszeństwo, punktualność, dokładność, obowiązkowość i poświęcenie.

Zawody gimnastyczne czy sportowe nie są celem dającym zawodnikowi jedynie wyżycie się i zaspokojenie instynktu walki i osiągnięcie zwycięstwa ale są środkiem wychowawczym, który ma przysparzać państwu i społeczeństwu jak najwięcej sprawnych jednostek. Zwycięstwo i sława zawodnicza nakłada na zawodnika obowiązek zwiększania wydajności, zarówno w pracy zawodowej, jak i spełnianiu obowiązków społecznych ku pożytkowi narodu i państwa.

Osiągnięte zwycięstwo jest widomą oznaką zdobytej sprawności, radosnym zadowoleniem, a zarazem zachętą do dalszej pracy, ale nie daje żadnych praw do panoszenia się — zarozumialstwa lub specjalnych względów czy przywilejów.

Każdego zwycięzcę powinna cechować rycerskość, a jego sprawność i siła oraz bezinteresowność powinny służyć za przykład dla młodszych i być zachętą do wysiłku i poświęcenia.

Każdy zawodnik, zwłaszcza zwycięzca powinien się poczuwać do obowiązku, aby swe zdolności i doświadczenie, które nabył, przekazał swym następcom służąc im radą, wskazówkami i pomocą szczerą i braterską.

Tych kilka uwag podaję pod adresem zawodników i zawodniczek, którzy staną do pierwszych po sześcioletniej przerwie zawodów gimnastycznych. Zawody te mają być również przeglądem nowych talentów, z których wyłonić się powinni nowi zawodnicy, jako obrońcy polskich barw w zawodach gimnastycznych na terenie międzynarodowym.

Humor

MAŁE NIEPOROZUMIENIE

— Czy tu mieszka niejaki pan Ptak?

— Owszem, na pierwszym piętrze mieszka pan Zięba!...

ROZTARGNIONY KRÓL

— Ależ najjaśniejszy panie, na rycerza pasuje się płazem miecza, a nie ostrzem!...

Abonujcie »IKP«

Kalendarzyk

Niedziela, 8 czerwca 1947 r.
Katolicki: Medarda
Słowiański: Wyszesława

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska 2 (Pod Arkadami tel 24-29)

* BYDGOSKI KLUB SPORTU WĘDKARSKIEGO. Zebranie członków odbędzie się we wtorek, dnia 10 bm. o g. 18 w dużej sali Resursy Kupieckiej. Przybycie obowiązkowe.

* EMERYCI PAŃSTWOWI, WOJSKOWI I CYWILNI, WDOWY I SIEROTY! Zapisujcie się na członków tut. Koła Emerytów Państw. i zgłaszajcie wnioski w sprawach emerytalnych, które będą poruszone przez delegata Koła na walnym zjeździe delegatów Zrzeszeń Emerytalnych w Warszawie w dniu 15 czerwca br. Siedziba koła bydgoskiego (sekretariat) przy ul. Chocimskiej 10/3.

Z życia Stronnictwa Pracy

Sekcja Kobiet Stronnictwa Pracy w Bydgoszczy zwołuje na środę, 11 bm. o godz. 19 zebranie w lokalu Stron. Pracy przy ul. Jagiellońskiej 2.

Wszystkie członkinie i sympatyczki ruchu proszone są o liczny udział.

Przed otwarciem 4-torowej kręgielni w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ (m). Prace nad urządzeniem wnętrz Domu Kręglarza w parku Kazimierza Wielkiego są na ukończeniu. Obecnie układa się precyzyjne tory kręglarskie. Po ich ułożeniu nic już nie stanie na przeszkodzie otwarciu tej nowoczesnej 4-torowej kręgielni, wybudowanej dzięki inicjatywie i wysiłkom dyr. Zygmunta Ciupka.

Liczne szeregi kręglarzy bydgoskich z niecierpliwością oczekują dnia otwarcia Domu Kręglarza.

Czesi chcą grać na Pomorzu

BYDGOSZCZ (tj) Do Zarządu Pom. OZPN wpłynęło pismo jednej z praskich drużyn piłkarskich, która proponuje rozegranie w Bydgoszczy i w kilku innych miastach Pomorza meczów piłkarskich. Zarząd Pom. OZPN w myśl obowiązującej instrukcji PZPN przesłał ofertę Czechów do naczelnych władz piłkarstwa polskiego, gdyż wszelkie pertraktacje z drużynami zagranicznymi muszą być prowadzone via Warszawa.

Obóz dla juniorów w Świdnicy

BYDGOSZCZ (t) PZPN organizuje w dniach od 15. 7. do 1. 8. br. w Świdnicy na Dolnym Śląsku 2-tygodniowy obóz wyszkol. dla juniorów. W związku z tym mistrzostwa juniorów w poszczególnych okręgach muszą być ukończone do dnia 1. 7. br. W obozie świdnickim wezmą udział drużyny juniorów mistrzostw poszczególnych okręgów oraz oddzielnie reprezentacje juniorów z każdego okręgu. Jako mistrz okręgu pomorskiego weźmie w obozie udział najprawdopodobniej „Chojniczanka".

Harcerze pływają

(as). Treningi pływaków HKS-u odbywają się codziennie w pływalni miejskiej obok elektrowni w godz. od 19—20. Tutaj również przyjmuje się zapisy nowych członków.

Harcerze-pływacy nie chcą pozostać w tyle za świetnymi lekkoatletami i korzystając z pięknej pogody, trenują pilnie i sumiennie.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski

BYDGOSZCZ (kl). W dniach 28 i 29 bm. bydgoszczanie będą świadkami największej rewii lekkoatletycznej w Bydgoszczy. W dniach tych harcerze i harcerki z całego kraju walczyć będą o prymat w lekkiejatletyce.

Rolę gospodarza przyjął HKS bydgoski, który złożył już tyle dowodów talentu organizacyjnego. Należy się więc spodziewać, iż także i tym razem HKS wywiąże się z tego obowiązku najlepiej.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę dnia 8 bm. odbędą się w Bydgoszczy nast: imprezy sportowe:

Sal ZWM (ul. Marcinkowskiego) g. 11 — rozpoczęcie mistrzostw w podnoszeniu ciężarów i zapasach, g. 18 półfinały, g. 20 finały.

Stadion Miejski g. 15 ogólnopolskie zawody motocyklowe o nagrodę kmdta Woj. M. O. mjr. Janikowskiego, g. 16.30 mecz piłkarski o mistrzostwo pomorskiej klasy A Gwiazda — GKS.

Szosa Gdańska (za Podchorążówką) g. 15 wyścig kolarski o szosowe mistrz. miasta.

Helena Neuman skazana

na dwa lata więzienia

BYDGOSZCZ (re). Sprawa Neuman Heleny, zam. przy ul. Nakielskiej, oskarżonej o dobrowolne zgłoszenie swej przynależności do narodowości niemieckiej, o której przebiegu informowaliśmy w numerze 143 naszego pisma, znalazła się ponownie na wokandzie sądowej.

Oskarżona wspólnie z rodzicami złożyła wniosek o przyjęcie do volkslisty i na skutek monitów, skierowanych do NSDAP, w których Neuman Robert podkreślał pochodzenie z rodziny niemieckiej i szykany doznawane od polskich władz w czasie „krwawej niedzieli", Niemcy w dniu 10. 6. 1942 r. przyznali im II grupę. Po tym fakcie Neumanowie przyjęli postawę lojalnych obywateli niemieckich wierzących ślepo w zwycięstwo Niemiec.

Podobnie jak podczas pierwszej rozprawy, oskarżona oświadczyła i obecnie, że czuła się i czuje się Polką, a starania o volkslistę były podyktowane koniecznością ratowania więzionego brata. Szereg świadków obciążył oskarżoną twierdzeniem, że z domu ich strzelano do Polaków itd. Inni świadkowie wydali oskarżonej jak najlepszą opinię. Stosunek jej do Polaków miał być życzliwy.

Sąd uznając winę oskarżonej co do odstępstwa od narodowości polskiej za udowodnioną, skazał Neumanową na 2 lata więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego i na 3 lata pozbawienia praw.

Wiosenna wystawa

plastyków bydgoskich

(es) W tych dniach otwarta została w Pomorskim Domu Sztuki wystawa wiosenna prac członków oddziału bydgoskiego ZPAP.

W imieniu wojewody pomorskiego otwarcia wystawy dokonał nacz. wydz. Kult. i Sztuki prof. J. Remer wygłaszając równocześnie przemówienie. Prof. Remer podkreślił z uznaniem wysiłek artystów-plastyków bydgoskich, którzy mimo trudnych warunków nie ustają w ofiarnej pracy w służbie sztuki i na polu podnoszenie kultury plastycznej środowiska bydgoskiego i pomorskiego.

W wystawie prezentują swe prace następujący artyści: St. Brzęczkowski, R. Cichocki, H. Czaman, J. Czarnicki, J. Daszkiewiczowa, Wł. Frydrych, Fr. Gajewski, A. Grabarz, Z. Alaszewska, J. Kirylenko, St. Łuczak, J. Makowski, T. Mokrzycki, Z. Myszkowski, B. Nowicki, J. Nyka, R. Siennicki, J. Szyszko, T. Tarkowski, P. Triebler, M. Turwid i B. Widacka. Plastycy ci wystawiają łącznie około 100 prac z dziedziny malarstwa grafiki i rzeźby.

Na marginesie tej wystawy należy podkreślić staranne jej zorganizowanie. Estetyczny katalog projektował St. Brzęczkowski, a ładny afisz jest dziełem R. Siennickiego.

Wystawa w Pomorskim Domu Sztuki otwarta jest codziennie od g. 10—13 i od 15—18. Zamknięcie salonu przewidziane jest na dzień 22 czerwca.

Ks. dr Józef Łuczak nie żyje

(iza) Z Paryża dochodzi nas smutna wieść. Przebywający tam obecnie długoletni dyrektor bydg. okręgu „Caritas" ks. dr Józef Łuczak zmarł dnia 3 bm. na zapalenie opon mózgowych.

Kościół Katolicki w Polsce i społeczeństwo polskie ponosi niepowetowaną stratę. Ś. p. ks. dr Józef Łuczak ur. w r. 1899, wyświęcony na kapłana w r. 1923 pracował we Francji w Misji Polskiej jako sekretarz i był redaktorem pisma dla emigracji. Po przybyciu w r. 1933 do Bydgoszczy na wezwanie władz duchownych objął powierzone mu stanowisko dyrektora bydg. okręgu „Caritas", będąc jednocześnie prebendarzem przy kościele Pojezuickim. Pełniąc tę funkcję, wielki społecznik zorganizował znakomicie bydgoski okręg „Caritasu" i położył niepomierne zasługi dla cierpiącej ludności i biednych. Nieubłagana śmierć niespodziewanie przecięła pasmo jego pracowitego i pełnego poświęcenia żywota, w przededniu powrotu do kraju, gdzie objąć miał jako wybitny naukowiec katedrę przy Uniwersytecie Poznańskim i poważne stanowisko duszpasterskie w Poznaniu.

Nadmienić wypada, że śp. ks. dr Józef Łuczak w dzień przed wybuchem wojny wyjechał na dalsze studia do Francji.

„Requiescat in pace!"

Zebranie likwidacyjne

miejskiego komitetu obywatelskiego „święta oświaty"

BYDGOSZCZ (jaw) W gmachu I Państw. Liceum i Gimn. przy pl. Wolności odbyło się w obecności kierownictwa szkół powszechnych i średnich zebranie likwidacyjne miejskiego komitetu obywatelskiego „święta oświaty". Zebranie zagaił dyr. Staruszkiewicz dziękując w im. komitetu za współpracę wszystkim instytucjom. Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji: propagandowej i finansowej. Komisja finansowa zapisała po stronie wpływów kwotę 136.778 zł. Nad wnioskiem tej komisji postanowiono 131.124 zł rozprowadzić wg klucza w myśl instrukcji komitetu centr. następująco: 20.000 zł (15%) na rzecz bibliotek szkół powsz., 13.000 na biblioteki szkół średnich z tym, że gimn. Kopernika otrzyma 2.000, I Państw. Liceum i Gimn. 1.500 zł, IV Państw. Lic. i Gimn. 1.500, inne szkoły średnie po 1.000 zł. Resztę w kwocie przeszło 98 tys. komitet za zgodą zebranych przeznaczył na utworzenie biblioteki powsz. na Szwederowie — dzielnicy najwięcej potrzebującej tej strawy duchowej. Komisji udzielono absolutorium. W dyskusji, w której udział wzięli kierownicy szkół, wysunięto projekt, aby w przyszłych latach odbywające się w ramach „święta oświaty" kwesty uliczne, spotykające się nie zawsze ze zrozumieniem społeczeństwa, zastąpić zbiórkę w formie dobrowolnego opodatkowania się instytucji i przedsiębiorstw oraz pracowników na cel szerzenia powszechnej oświaty. O projektowanych zmianach postanowiono zawiadomić czynniki kompetentne. Następnie insp. Chmielewski poinformował zebranych, że państwo w zrozumieniu doniosłości popularyzacji wiedzy przyrzekło jak najdalej idącą pomoc i współpracę, przeznaczając już na ten cel ok. 200 tys. książek. Na zakończenie dyr. Staruszkiewicz, dziękując jeszcze raz wszystkim za współpracę zamknął akcję komitetu.

Zjazd wojewódzki Stronnictwa Ludowego

BYDGOSZCZ (wik). Dziś w niedzielę 8. VI. br. o g. 10 w sali OKZZ przy ul. Toruńskiej, otwarty zostanie II wojewódzki zjazd Stronnictwa Ludowego.

Program zjazdu obejmuje następujące punkty: (część I) zagajenie, odsłonięcie i wręczenie sztandaru, przemówienia przedstawicieli władz, partii politycznych i organizacyj, (cz. II) wybór przewodniczącego zjazdu i komisyj zjazdowych, referat polityczny przedstawiciela NKW SL, sprawozdanie wojew. zarządu SL, sprawozdanie kom. rew., dyskusja nad referatem i sprawozdaniami wybór władz wojew. zarządu SL, przyjęcie uchwał i rezolucyj, wolne wnioski i zakończenie.

Karambol samochodowy

BYDGOSZCZ (ala). Przy zbiegu ul. Dolina i Pl. Poznański przejeżdżający samochód osobowy należący do Okr. Zjedn. Materiałów Budowlanych, prowadzony przez kierowcę J. Szafarza zderzył się z nieznanej bliżej przyczyny z samochodem, również osobowym, prowadzonym przez Sz Szarle.

Skutkiem karambolu uszkodzony został lekko samochód Zjedn. Mat. Budowlanych. Ofiar w ludziach nie było.

„Droga" fasola

BYDGOSZCZ (re). W Pow. Spółdzielni Roln.-Handl. „Samopomoc Chłopska" zauważono systematyczną kradzież grochu, fasoli, chleba itd. Kierownictwo zwróciło baczną uwagę na pracowników i 6 lutego br. podało rewizji Cuber Wandę, u której znaleziono w teczce 13 kg fasoli, wobec czego pociągnięto ją do odpowiedzialności karnej i właścicielka cudzej własności zasiadła na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego.

W czasie rozprawy oskarżona przyznała się do winy i została ukarana 10 mies. aresztem, które ze względu na jej poprzednią niekaralność, zostały zawieszone na okres 4 lat.

Obóz wyszkoleniowy

dla najlepszych piłkarzy pomorskich

BYDGOSZCZ (j) Daleko idące plany wyszkolenia i pociągnięcia klasy czołowych piłkarzy pomorskich znajduje się obecnie w stadium realizacji. Pom. OZPN organizuje w drugiej połowie lipca 14-dniowy obóz kondycyjno-techniczny dla zaawansowanych juniorów drużyn piłkarskich Pomorza. W obozie tym wziąć mają udział zaawansowani juniorzy z drużyn biorących udział w mistrzostwach. W pierwszej połowie sierpnia Pom. OZPN organizuje drugi obóz kondycyjno-techniczny dla przyszłych reprezentantów Pomorza (zawodnicy do lat 26).

Miejscem obozów będzie ośrodek żeglarski w Kruszwicy, który daje piłkarzom doskonałe warunki naturalne. Zawodnicy biorący udział w obozie skoszarowani w wygodnym baraku, będą mogli korzystać z wszelkich urządzeń ośrodka kruszwickiego. Pod kierunkiem fachowych sił instruktorskich odbędą oni ćwiczenia kondycyjne oraz z zakresu techniki i taktyki piłkarskiej. Specjalna komisja wyłoniona z Zarządu Pom. OZPN opracuje dokładny plan obozu i zajmie się wszystkimi szczegółami organizacyjnymi.

Realizacja planu wyszkoleniowego Pom. OZPN zasługuje na całkowite uznanie. Wyrażamy nadzieję, że poziom piłkarstwa pomorskiego wykaże po odbyciu się obozów kondycyjnych dużą poprawę i zrówna się z poziomem w innych okręgach.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI (Al. 1 Maja) Niedziela, poniedziałek i wtorek: godz. 20: „Żołnierz królowej Madagaskaru"

POMORSKI DOM SZTUKI: Wtorek godz. 20: Kukułka Poznańska.

DYŻURY APTEK: od 7 bm. do 14 bm. „Piastowska", ul. Śniadeckich 51, tel. 22-42, „Przy pl. Teatralnym", ul. Marsz. Focha 10, tel. 19-62.

POLSKIE RADIO — Rozgłośnia Pomorska Bydgoszcz-Toruń

PONIEDZIAŁEK, 9 CZERWCA 1947 R. 6.00 Progr. og.-polski. 7.35 Progr. na dzień bież. 7.40 Progr. og.-polski. 8.50 Aud. dla szkół „Pierzaści nurkowie" opr. H. Lanczewska. 9.10 Muz. por. z płyt. 9.35 Wiad. miejsc. i ogł. 9.40 Dykt. progr. dla radiowęzłów. 14.15 Przegl. prasy pom. 14.25 Serenady z płyt. 14.45 Kwadrans literacki w opr. J. Matysikówny „W przeddzień powrotu". 15.00 Progr. og.-polski. 19.15 Wiecz. wiad. Pomorza. 19.20 Konc. życzeń. 19.57 Progr. og.-polski.

Gęsi za wodą... a Gęsiarz za kratkami

BYDGOSZCZ (re). 19-letnia Gęsiarz Henryka, bez stałego miejsca zamieszkania przypomina mimowoli gęsi z popularnej piosenki, które dążą do wody, chociaż dążenia gęsiarza idą w zupełnie innym kierunku. Młoda dziewczyna nazwiskiem Gęsiarz odczuwa wyraźny wstręt do pracy i pragnieniem jej jest chęć życia i użycia drogą nawet najdrobniejszej kradzieży.

W ub. roku stanęła ona przd SO w Bydgoszczy pod zarzutem paserstwa została skazana na 18 mies. więzienia. Po odbyciu części kary dzięki amnestii skazana wyszła na wolność i... już w kilka dni później popełniła nowe przestępstwo na szkodę St. Jeleńskiej, której skradła kieszonkowy zegarek męski, sprzedany następnie w Łodzi za 1600 zł.

Pociągnięta do odpowiedzialności karnej Gęsiarz przyznała się ze skruchą, w którą trudno było uwierzyć, do winy i została skazana na rok więzienia.

Z APROWIZACJI

PRZYDZIAŁ MATERIAŁÓW TEKSTYLNYCH DLA DZIECI. Zakł. pracy z terenu Bydgoszczy i powiaty, posiadające I kat. kart żywn., które złożyły do OKZZ listę dzieci do lat 14, a nie odebrały dotychczas przydziału dla dzieci artykułów tekstylnych, zobowiązane są w terminie do dnia 9 bm. odebrać przyznane przydziały ze sklepu Woj. Spółdz. Włókienniczej Zw. Zaw. ul. Długa 55, tel. 20-49.

Niepobrane artykuły w terminie podanym przepadną na korzyść innych zakładów pracy.

Zakł. pracy z dalszych terenów woj. pom. zobowiązane są do odebrania przydziałów zbiorowych w porozumieniu z Pow. Radą Zw. Zaw. w terminie do dnia 14 bm.

Na mocy zarządzenia Min. Apr. i H. akcją rozdziału nie są objęci: członkowie Zw. Zaw. Prac. i Robot. Przemysłu Spoż., prac. przem. hutniczego i górniczego, kolejarze, nauczyciele wszystkich typów szkół oraz prac. woj., pow. i miejskich Wydz. (referatów) Apr. Dla wyżej podanych grup Min. Apr. i H. zwolniło artykuły dziecięce centralnie.

PRACOWNICY PKP i MK otrzymają na karty MK mąkę pszenną UNRRA za m. czerwiec kup. 12 prac. — 2 kg, kup. 8 rodz. — 1 kg. Cena dla konsumenta 2 zł za kg. Margarynę za m. kwiecień kup. 16 i 17 rodz. — 0,5 kg na obydwa kupony. Cena dla konsum. 50,— zł. Remanenty gryziku kukurydz., mąki kukurydz., płatków owsianych, kaszy sorghum, kaszy jęczmien., grochu lub fasoli na karty C kup. nr 19 za m. marzec norma 0,5 kg grochu lub fasoli, a pozostałych art. 1 kg na 1 kup. Cena dla konsumenta za 1 kg. grochu, fasoli, gryziku po 1,30 zł, mąki kukurydz. 1,10 zł, płatki owsiane 1,70 zł, kasza sorghum 2,— zł. Do cen dla konsum. spółdzielnia dolicza koszta transportu. Termin wykupienia towaru do 30 bm.

R. C. A. PODAJE DO WIADOMOŚCI posiadaczy kart RCA, że na terenie miast wydzielonych, tj. Bydgoszczy, Torunia, Włocławka, Grudziądza i Inowrocławia na karty zaopatrz. z m-ca czerwca br. piekarnie zakontraktowane przez R. C. A. wydawać będą chleb w czasie od 9. do 14 bm. dla I prac. na odc. 5, 6, 42 i 43 po 0,5 kg chleba żytn. i dla I rodz. na odc. 3 i 4 po 0,5 kg chleba pszenno-razowego.

Wydz. Apr. i H. m. Bydg. podaje do wiad., że należy rejestrować IV odc. kart żywn. kat. I prac. oraz III odc. kart „MK" z czerwca w punktach rozdz. na materiały tekst. w terminie do 17 bm. Nadmienia się jednocześnie, że rejestracja odcinków kart żywn. posiadanych z tyt. pracy, winna być przeprowadzona zbiorowo przez urzędy, instytucje i zakłady pracy. Indywidualnie rejestrują się tylko ci posiadacze kart kat. I prac., którzy pobierają karty przez komitety domowe. Zakłady pracy winny złożyć odcinki na arkuszach zbiorczych. Jednocześnie zawiadamia się, że uprawnieni posiadacze kart I prac., którzy z jakichkolwiek powodów nie zarejestrowali za kwiecień i maj mogą je rejestrować w terminie od 9 do 11 bm., według powyższych wytycznych. Punkty rozdz. rozliczą się z ilości zarejestr. odbiorców w tut. Wydz. (Grodzka 25, pok. 7) za kwiecień i maj do 13 bm., za czerwiec do 20 bm. Ostrzega się, że terminy rejestracji oraz rozliczenia się muszą być ściśle przestrzegane.

Wydz. Apr. i H. m. Bydg. podaje do wiad., że karty wymienne i zaopatrz. na lipiec 47 r., wydawać się będzie od 9 bm. w Wydz. Apr. i H. m. Bydg. (Grodzka 25), według nast. kolejności: a) karty wym. przez prowadzących meld.: dnia 9 i 10 bm. na lit A do H, 11 i 12 bm. I do P, 13 i 14 bm. R do Ż; b) karty zaopatrz. przez prowadzących meldunki: dnia 16 bm. wł. na lit. A do H, 17 bm. I do P, 18 bm. R do Ż; c) karty zaopatrz. przez zakł. pracy apr.: przez RCA w dniach 19, 20 i 21 bm.; d) karty zaopatrz. przez pozostałe zakł. pracy w dniach 23, 24 i 25 bm.; z dniem 25 bm. 47 r. kończy się rozdział kart zaopatrz. i wym. na lipiec 47 r. dla stałych mieszkańców Bydgoszczy. Niepobranie w tym terminie kart zaopatrz. pociąga utratę prawa do ich uzyskania. W rozdz. dod. na lipiec 47 r., który trwać będzie do 10 lipca br., załatwieni będą wyłącznie przyjezdni, repatrianci oraz nowoprzyjęci pracownicy przez zakłady pracy. Przy rozdziale kart zaopatrz. na lipiec wydawane będą karty odzież. na r. 47. Uprawnieni do do kart odzież. są pracownicy i osoby, którym przysługują karty zaopatrzenia I kat. na lipiec 47 r., z wyj. repatriantów, którym przysługują karty zaopatrz. I kat., tylko na 1 miesiąc). Opłata za karty odzież. wynosi 5.— zł. Wobec przyznania rodzinom parcowników ludow. kart zaopatrz. od 1 maja 47 r., Wydział wydawać będzie w dniu 9 bm. karty wym. a w 10 bm. karty zaopatrz. na maj 47 r. dla tych rodzin. W tym celu prowadzący meldunki odbiorą dla tych rodzin karty wym. wpisując ich do osobnego wykazu mieszkańców domu. Zakłady pracy pobiora dla tych rodzin karty zaopatrz. na podst wykazu pracowników potwierdzonego przez zw. zawodowe pracowników budowlanych.

2406

2552

Kupujemy stale akumulatory, lampy radiowe, elektrolity, kondensatory blokowe oraz polecamy nasze (10585
WARSZTATY RADIOWE
wyposażone w najnowocześniejsze przyrządy pomiarowe
JUPITER
Bydgoszcz. Stary Rynek 20. tel. 18-65

Smołę
w beczkach i cysternach
dostarcza natychmiast
„WOSTA", Katowice
Moniuszki 12 2467

BYDGOSZCZ
UL. GRODZKA 4.
Tel. — 37-13
WYTWÓRNIA CHEMICZNA
·BAŁTYK·
10594

2466
Najsłynniejszy psychografolog Martyni,
darem jasnowidzenia nieomylnie przepowie każdemu jego wydarzenia życiowe. Określi dokładnie charakter, kierunek zdolności, rady, przeznaczenie. Według obliczeń kabalistyki, imienia i nazwiska zestawi szczęśliwy numer losu Loterii Klasowej pod gwarancją wygranej. Napisać pytania, datę urodzenia, załączyć 100 zł zadatku. Odpowiedzi za zaliczeniem.
Martyni, Kraków 1, skrytka poczt. 475

ZEGARY ścienne i szafkowe (stojące) uszkodzone — oferuje tanio
P. T. Zegarmistrzom 2546
JULIAN KRĘGLEWSKI
Hurtownia Zegarmistrzowska
Poznań, Św. Marcina 18, tel. 22-01

Zakład ORTOPEDYCZNY Z. Lachowicz
BYDGOSZCZ, Aleje 1 Maja 22 — Telefon 19-41
PROTEZY nóg, rąk, **APARATY** ortopedyczne, **GORSETY** ortopedyczne, **PODKŁADKI** pod chore stopy, **PASY** przepuklinowe i lecznicze, **OBUWIE** ortopedyczne. 2325

Polecamy z własnej wytwórni wszelkiego rodzaju
CZAPKI daszki, paski i odznaki
„LECH"
BYDGOSKA WYTWÓRNIA CZAPEK I DASZKÓW
JÓZEF LEWANDOWSKI, Bydgoszcz, Stary Rynek nr 16 - telefon 34-13
HURT — DETAL
10502

PRECYZYJNY WARSZTAT MECHANICZNY
B. TARGOŃSKI
Bydgoszcz, Al. 1 Maja 61 Telefon 20-00
Naprawiam maszyny do pisania i liczenia — przerabiam na układ polski — Kupuję maszyny wszelkich systemów, uszkodzone i części także (10595

Przybył tylko na kilka dni
NAJWIĘKSZY w POLSCE 4-ro MASZTOWY
Cyrk „Arena"
który namioty swoje rozbił w Bydgoszczy, na placu **przy ul. Król. Jadwigi**
Na arenie: Akrobaci, dżokeje, żonglerzy, rowerzyści rasowe konie, kucyki szkockie, klowni itd.
Początek przedstawień bez względu na pogodę codziennie o godz. 20-tej, w niedziele i święta o godz. 16-tej i 20-tej
ZWIERZYNIEC codziennie otwarty od godz. 10-tej

2483

TUBY do kleju rowerowego i samochodowego
W mniejszych ilościach wysyłamy za zaliczeniem pocztowym 2535
„SAWANA", Warszawa, ul. Syreny nr 5

NASIENNIKA
z dłuższą praktyką w dziale nasion warzywnych i rolnych na stanowisko ZASTĘPCY KIEROWNIKA
POSZUKUJE
zaraz lub później poważna firma nasienna, w mieście powiatowym, woj. poznańskiego. Zgłoszenia z odpisami świadectw i podaniem żądanego wynagrodzenia prosimy kierować do
BIURA OGŁOSZEŃ „PAR" POZNAŃ
ul. Fr. Ratajczaka 7 pod „5,1131". (2468

NAUKA

OGŁOSZENIE
W Liceum i Gimnazjum Miejskim im. Kopernika Bydgoszczy są do objęcia od 1. 9. posady nauczycieli języka angielskiego i wychowania fizycznego. Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Bydgoszcz, Staszyca 4. (2554

Państwowe Żeńskie Liceum Gospodarstwa Wiejskiego w Kościelcu Kujawskim, powiat Inowrocław (Pomorze) przyjmuje zapisy na rok szkolny 1947/48. Warunki przyjęcia: mała matura (4 kl. gimn.) wiek najmniej 16 lat, zdrowie. Nauka bezpłatna. Internat na miejscu. Egzaminy dla nowowstępujących 9 i 10 września 1947 r. Dojazd koleją do stacji Kościelec Kujawski (6 klm od Inowrocławia). (2543

ZAWIADOMIENIA

Dr med. Kazimierz Bieliński, specjalista chorób skóry i wenerycznych. Przyjmuje 4—6, Bydgoszcz, ul. Chocimska 5. (10510

KUPNO

Kupuję używane sypialnie, jadalnie, różne pojedyńcze meble. Bydgoszcz, Plac Poznański 7. (10571

Łój topiony — kupuję każdą ilość. Szulc, Bydgoszcz, Cieszkowskiego 14/2. (10220

Motocykl 125 lub 200 stan pierwszorzędny kupię natychmiast. Bydgoszcz, Król. Jadwigi 21/1a. (10581

Kupuję skórki surowe piżmowce, wydry, inne futrzane. Skład futer. Łódź, Piotrkowska 36. Bryczkowski, telefon 256-46 (2403

Kupujemy każdą ilość wełny owczej. Zamiana na samodziały lub włóczkę. Tkalnia „Samodział". A. Hermel i Ska, Bydgoszcz, St. Rynek 5. (2396

Złoto, srebro, brylanty, wszelką biżuterię kupuje, płaci najwyższe ceny Firma Berent, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 44. (10485

SPRZEDAŻ

Sprzedam jedno pianino dobrej marki, oraz dobre uczniowskie 6.000,— zł. Bydgoszcz, Pl. Poznański 7, (suterena). (10570

Koszule, krawaty marki „Krawat Polski" poleca E. Krysiak po niskich cenach oraz przyjmuje zamówienia z powierzonych materiałów. Łódź, Piotrkowska 136. (2345

Piece elektryczne do hartowania emalii i ceramiki wykonuje Placyd Bednarski, Łódź, Piotrkowska 224. (2474

Domki od 600.000 — 1.000.000 domy mieszkalne z placami 1.200.000 — 2.000.000, ziemie — gospodarstwa — poleca — przyjmuje dalsze zlecenia sprzedaży. „Cepos" Bydgoszcz, Dworcowa 9. (2463

Wytwórnia Bielizny „SYRENKA" M. i B. Stawiscy polecamy ładną bieliznę milanezową i rundową z ładnymi haftami oraz koronkami. Łódź, Al. Kościuszki 93/25 (przy Bandurskiego) tel. 189-10. (2402

Barak mieszkalny izolowane ściany 3×4 m. Odkurzacz wiaderkowy komplet 220 V. Kosiarkę ręczną do trawy sprzedam. Bydgoszcz, Dworcowa 57, m. 4 godz. 16—20. (10580

Victoria — oryginalny klej kauczukowy do dętek po cenach fabrycznych wysyła za zaliczeniem „Reklama" Łódź, Piotrkowska 46. (2406

Młyńskie kamienie, maszyny wszelkie artykuły młyńskie (gaza, siatka, pasy, gurty) poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa. Biuro — Poznańska 38 tel. 888-87. Sprzedaż Pankiewicza 4, sklep (przy Jerozolimskich). (2410

Hurtowa sprzedaż dewocjonalii, oraz wszelkich pamiątek religijnych. Bigosiński, Warszawa Marszałkowska 108. (2250

Wędkarstwo — haczyki — żyłki — sieci — „Rybak" — Gdynia, Świętojańska 47. Cenniki. (2401

Sypialnie i kuchnie nowoczesne sprzeda — stolarnia Bydgoszcz, Toruńska 108. (10599

Z powodu choroby sprzedam lokal gastronomiczny w większym mieście na Pomorzu. Lokal dzienny i nocny. Warunki dobre. Oferty pod „Restauracja" IKP Toruń. (2547

Hamaki, siatkówki i siatki tenisowe poleca J. Markiewicz, Łódź, ul. Napiórkowskiego 119 tel. 182-82. (2018

Sprzedam dobrze prosperującą przetwórnię paszy w dobrym punkcie. Bydgoszcz, Kujawska 19. (10584

Wełnę owczą, surową stale kupuje oraz zamienia na włóczkę
HURTOWNIA WEŁNY I TOWARÓW KRÓTKICH
H. Wiśniewski
BYDGOSZCZ, ULICA WYZWOLENIA 1
Przy Pl. Teatralnym telefon 34-58, 30-84 10593
Przyjmuję również pocztowe zlecenia

Liny transmisyjne, linki strażackie, kominiarskie poleca J. Markiewicz, Łódź, ul. Napiórkowskiego 119, tel. 182-82. (2015

POLSKA HURTOWNIA GALANTERYJNA Czesław Skrzypek i Ska, Łódź, ul. Nowomiejska 3 (w podwórzu) telefon 277-32. Poleca wszelką drobną galanterię oraz konfekcję damską, męską, dziecięcą. Sprzedaż za zaliczeniem. Cenników nie wysyłamy. (2329

Paski atłasowe różowe do pończoch na dobrych gumach w cenie od 525 zł do 550 zł wysyła Belka Feliks, Łódź, Legionów 25a, tel. 111-68. Prowincja za zaliczeniem. Najmniejsza wysyłka 12 pasków (2023

KOSZULE męskie, sportowe poleca wytwórnia J. Świątkowskiego, ceny fabryczne. Łódź, ul. Piotrkowska 120—16. (2550

RÓŻNE

Sklep papierniczy kilka działów, przedstawicielstwa, hurt, detal, ze względów rodzinnych wydzierżawię na dogodnych warunkach. Oferty „Przyszłość", IKP Gdynia. (2394

Spólnika poszukujemy z gotówką 800.000 zł do handlu rybami. Hurt-Detal, posiadamy własne 2 samochody. Oferty IKP Szczecin pod „Ryby". (2538

POSADY WOLNE

Ekspedientka wykwalifikowana natychmiast potrzebna. Świadectwa konieczne, sklep spożywczy Bydgoszcz, Długa 54. (10579

Robotnicy potrzebni zaraz Fabryka Skrzyń. Bydgoszcz, Ogrodowa 2—4. (10587

PRACY POSZUKUJĄ

Mistrz stolarski rysownik — kalkulator poszukuje odpowiedniej posady. Oferty IKP Bydgoszcz pod „Rysownik". (10609

POSZUKIWANIA

Bil Józef Słupsk, Niemcewicza 24/11, poszukuje siostry Borko Adeli. (2528

Marii Jasińskiej z d. Przyk poszukuje mąż Edmund Jasiński, Wrocław, Rzarzowa 24/2, u p. Januszka. (10589

Poszukuję rodziny Gburczyk która przed wojną wiatową korespondowała z rodziną w Ameryce, celem udzielenia ważnych wiadomości. Jadwiga Musial, Nakło n/Notecią, Bydgoska 47. (10597

ZAMIANY

Zamienię 2 pokoje kuchnią pod Warszawą na 1 pokój kuchnią Bydgoszczy (tylko centrum) Oferty IKP Bydgoszcz pod „10596". (10596

MATRYMONIALNE

Panna lat 34, córka kupca, urzędniczka, pogodna, przedsiębiorcza pozna pana do lat 40, kupca, przemysłowca, urzędnika z wyższym wykształceniem. Cel matrymonialny. Oferty IKP Bydgoszcz „2555". (2555

Energiczny, przystojny wybitnie zdolny kupiec publicysta lat 41 poślubi kulturalną przystojną, wykształconą i wysoką do lat 33. Toruń, Kopernika 7, m. 5. (2475

Straciłem idealną młodą żonę. Czy znajdę podobną przynajmniej w przybliżeniu? Żyć i pracować samemu ciężko mimo dobrych warunków materialnych. Lat mam sporo, nie mniej wigoru życiowego. Nałogiem moim praca. Ochotniczki branży kupieckiej proszę pisać serio, szczerze, treściwie. Sopot, Poste-restante nr rozpoznawczy 195456. (2452

Szukam dobrego towarzysza „człowieka" inteligentnego do lat 45 na stanowisku, samotnego lub z dzieckiem któremu mogłabym zastąpić matkę. Wysoka, przystojna z ładnym umeblowanym 3 izb. mieszkaniem. Pracuje. Cel matrymonialny. „Czytelnik" Warszawa, Poznańska 38. Oferty „562". (2535

Wysoka, przystojna blondynka współwłaścicielka dużego przedsiębiorstwa poślubi pana do lat 40 najchętniej fachowca branży tekstylnej. Oferty IKP Gdynia „417". (2548

ZGUBY

Pies polowczyk, krótkowłosy (brązowy) zginął. Oddać za wynagrodzeniem. Bydgoszcz, Matejki 2. (10598

FOTO
APARATY - KINA
przybory, papiery, filmy chemikalia, klisze
MOTORKI KAJAKOWE i KAJAKI
stale kupuje 2326
SKŁADNICA FOTOGRAFICZNO - SPORTOWA
JAN MATRAŚ
BYDGOSZCZ, Aleje 1 Maja 65 - Telefon 29-85

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA IKP
DRUKARNIA POLSKA SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 18, — TELEFON 18-99.

OGŁOSZENIA: Drobne po 15 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalna opł. za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłosz. milimetr.: w tekście 50 zł za 1 mm. Za tekstem 20 zł. Urzędowe przetargi 20 zł. Nekrologi od 20 — 50 zł. Tabelaryczne, bilanse 30 zł. Niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczanie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawn. „ZRYW". — Drukiem Zakładów Graficznych Państw. Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska 1. E-35516